

CZAS PIELGRZYMEK



FOTOREPORTAŻ RETRO ■ strona 8



LATAJĄCE CZOŁGI ■ strona 14

JAK PREZES Z PREZESEM

Marcin Rębacz

**W Mońkach prezes spółdzielni mieszkaniowej w trakcie bezpłatnego urlopu założył prywatną firmę budowlaną. Spółdzielcy są winni tej firmie ponad 4 miliardy złotych. Prezesa już nie ma, długi pozostały. Moniecka spółdzielnia stanęła na skraju bankructwa. Funkcjonariusze policji gospodarczej prowadzą postępowanie wyjaśniające.*

W marcu 1990 roku, w wyniku konkursu rozpisanego przez Radę Nadzorczą, prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Mońkach został Andrzej Maciorowski. W konkursie startował także Marek Pogorzelski, ówczesny administrator spółdzielni. Rada powierzyła mu funkcję zastępcy prezesa. Rok później Maciorowski odszedł ze spółdzielni na urlop bezpłatny i założył prywatny Zakład Usług Budowlanych „Spółdzielnia”. Obowiązki prezesa powierzono Markowi Po-

gorzelskiemu. Firmie Maciorowskiego zlecono na rzecz spółdzielni budowę trzech bloków.

Prezes idzie na urlop

17 maja 1991 roku, na zebraniu przedstawicieli członków spółdzielni zgłoszono wniosek, by zarząd spółdzielni rozpatrzył możliwość powołania w jej ramach zakładu budowlanego, który mógłby świadczyć usługi budowlane na rzecz spółdzielni.

Z protokołów posiedzeń rady i zarządu spółdzielni wynika, że wniosek o utworzenie zakładu analizowany był na posiedzeniach

rady i zarządu 29 lipca i 5 września 1991 roku. „Zdecydowanie odpadła propozycja utworzenia zakładu w strukturze spółdzielni, ze względu na duże ryzyko ewentualnego zaprzestania kredytowania budownictwa”. Zdaniem zarządu, spółdzielnia stanęłaby wówczas przed perspektywą zwolnień pracowników zatrudnionych na potrzeby zakładu i wypłacenia im odprawek.

Już podczas lipcowego posiedzenia, prezes Maciorowski proponował radzie, że stworzy prywatny zakład, który będzie świadczył usługi na rzecz spółdzielni, pod warunkiem, że otrzyma półro-

czny urlop bezpłatny na okres rozruchu.

5 września rada spółdzielni udzielił Andrzejowi Maciorowskiemu kilkudniowego urlopu wypoczynkowego (10-14 września) oraz półrocznego urlopu bezpłatnego (16 września 1991 - 15 marca 1992). Na czas urlopów Maciorowski został zwolniony z funkcji prezesa spółdzielni. Pełnienie obowiązków prezesa powierzono Markowi Pogorzelskiemu.

Już 12 września 1992 roku, a więc w czasie, gdy Andrzej Macio-

ciąg dalszy na stronie 3.

LEWE PAPIERY

Każdy dokument może być podrobiony. Pieczętki i podpisy nie dają już gwarancji, że pismo urzędowe jest autentyczne. Ogólnie dostępne są różne druki, faktury i... pieczętki.

Donata Żmiejko ■ strona 6

TAKI MAŁY PAN BÓG

Chodzili po melinach ze strzykawkami. Tam, gdzie wiedzieli, że mieszkają lub zbierają się narkomani. Potem oddawali krew do badania. Znaleźli jednego nosiciela wirusa.

Agnieszka Żero ■ strona 10

PIEKŁO MĘŻCZYZN

Thamszą w sobie ból ranionego ojcostwa, poczucie krzywdy za przypisywane im winy tylko dlatego, że większość instytucji moderujących te sfery życia rodzinnego zakłada, że wyłącznie matka potrafi kochać swoje dziecko.



Robert Starski ■ strona 9

KIEDY MATKA ZABIJA SYNA

Zdzisiek coraz częściej przychodził do domu z nieznajomymi mężczyznami. Kiedy rodzice protestowali przeciwko takiemu zachowaniu, potrafił w obecności kolegów pobić ich. — To dla przykładu, żebyście nie próbowali zakłócać naszych spotkań — krzyczał wtedy.

Krzysztof Kilijanek ■ strona 13

■ Piszą w kraju

Konkordat między Polską a Stolicą Apostolską podpisali w ubiegłym tygodniu przedstawiciele rządu i Watykanu. O tym, że tzw. najwyższe czynniki państwowe traktują podpisanie umowy z największą powagą, świadczy fakt, iż w uroczystości uczestniczyli najwyżsi oficjele państwa. Oprócz min. Skubiszewskiego, który konkordat podpisywał wspólnie z nuncjuszem apostolskim abp. Kowalczykiem, byli i prezydent, i premier z ministrami (niektórzy), marszałekowie rozwianego Sejmu i Senatu. „Słowo-Dziennik Katolicki” (134) spostrzegło też pomniejszych polityków: Wśród przedstawicieli partii i stronnictw politycznych zauważyć można było m.in. Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Jana Olszewskiego, Jarosława Kaczyńskiego, Waldemara Pawlaka.

Wątpliwości i dyskusje wokół nich toczono wzmogły się po ujawnieniu treści konkordatu. Póki co, najmniej obiektywne mają politycy, którzy od lewa do prawa, raczej zgodnie przyznają, że podpisanie konkordatu to fakt pozytywny.

Wiele wątpliwości mają dziennikarze i publicyści. „Rzeczpospolita” (175) zrelacjonowała przebieg konferencji, zorganizowanej po uroczystości podpisania umowy. Dziennikarze interesowali się szczególnie, co się stanie, jeśli przysięgi parlament nie przyjmie rozwiązania konkordatu. Minister Skubiszewski odpowiedział: „Gdyby Sejm zajmował takie stanowisko, że widoczne byłoby trudności, to są możliwości negocjacji między rządem a parlamentem przy udziale prezydenta, który jest podmiotem ratyfikującym”. Zdelementował też pogłoski o rzekomych zmianach zapisów konkordatu tuż przed podpisaniem.

Wiele emocji budzi pośpiech, z jakim podpisano tę umowę, a także zmiana normalnej kolejności ustawodawczej w takich przypadkach. Na łamach „Trybuny” (177) mówi o tym publicysta katolicki Andrzej Micewski: Kola laickie wysuwały wątpliwości, czy należy podpisywać konkordat przed uchwaleniem konstytucji. Logika prawna nakazywałaby raczej najpierw uchwalić konstytucję, ale po czterech latach III RP wiemy, że będzie to proces długotrwały.

Konkordat przewiduje m.in. dobrowolność zawierania małżeństw kościelnych, których rejestracja w USC może się odbyć w ciągu 5 dni od daty zawarcia ślubu w kościele. Ale może się nie odbyć, kiedy nie dotrą do urzędu papiery z kancelarii parafialnej. To z kolei możliwe będzie wtedy, gdy nowożeńcy nie zgłoszą u księdza takiej potrzeby.

W tej sytuacji — pisze Piotr Skwiciński w „Życiu Warszawy” (175) — obowiązek uświadomienia narzeczonych o konsekwencjach zawarcia jedynie związku kanonicznego i możliwości zawarcia jednocześnie małżeństwa cywilnego (które kiedyś mogłoby zostać rozwiązane) spoczywa na księżach. (...) Nie jest zresztą nie deklarować wobec kapłana, iż dopuszcza się możliwość zerwania związku. Jest więc prawdopodobne, że pojawią się oskarżenia, iż księża wywierają psychologiczny nacisk na nowożeńców, aby ci decydowali się na małżeństwo jedynie kanoniczne.

W „Gazecie Wyborczej” (179) Halina Bortnowska publicznie pyta obie układające się strony, dlaczego przygotowywały treść porozumienia bez żadnej dyskusji społecznej. Dlaczego jako obywatelka RP i jako katolicka mam nie wiedzieć, jak się między sobą umawiają mój Kościół i moje Państwo? Jaka, przed kim tu tajemnica? Katolicka działaczka przypomina, iż takie załatwianie tej rangi problemów nie jest zgodne z duchem II Soboru Watykańskiego, wedle którego świeccy nie powinni być traktowani jako bierna masa bez prawa do swoich opinii.

SLAWOMIR RAUBE

■ Przegląd regionalny

● **Augustów-Elk-Giżycko-Mikołajki.** miasta te znalazły się na krajowej liście 60 ośrodków o walorach wypoczynkowych i turystycznych, w związku z czym mogą w nich powstać kasyna gier hazardowych.

● **Białystok.** Rada Miejska pożyczyła Białostockiemu Kombinatowi Budowlanemu 4 miliardy złotych. Pieniądze te były przeznaczone na przebudowę ulicy Sienkiewicza, budowę sali gimnastycznej w jednej ze szkół na osiedlu Zielone Wzgórze i dofinansowanie Miejskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej.

● **„Kurier Podlaski”** winien jest ponad 200 mln złotych Zarządowi Miasta Komunalnego w Białymstoku z tytułu nie zapłaconego czynszu za lokal. Natomiast mieszkańcy miasta z tego samego tytułu winni są ponad osiem miliardów złotych.

● **Po trzech latach** przymiarek, do puli przedsięwzięcia przeznaczonych do prywatyzacji, Ministerstwo Przekształceń Własnościowych włączyło Białostockie Zakłady Drobiarskie. Właśnie minął termin składania propozycji finansowych. Podobno wpłynęły dwie oferty.

● **Polsat** zaproponował uruchomienie lokalnej stacji telewizyjnej, której program byłby odbierany w promieniu około 100 km od Białegostoku. Stacja ma być komercyjna, jednak w jej programie znajdzie się miejsce na audycje katolickie i samorządowe. Nadajnik zostałby zainstalowany na gmachu budynku Urzędu Miejskiego.

● **Komitet Strajkowy** agentów stacji beznazwowych CPN zawiesił strajk ostrzegawczy. Strony konfliktu czekają na przybycie mediatora z Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej.

● **Działający** w mieście pierwszy w Polsce elektroniczny system kontrolujący czas przejazdu autobusów komunikacji miejskiej, podobno przyczynił się do zdecydowanej poprawy punktualności ich kursowania.

● **Bielsk Podlaski.** Mimo poręczenia, podpisanego przez 26 burmistrzów i wójtów z województwa białostockie-

go, Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim nie uchylił aresztu tymczasowego wobec byłego burmistrza Hajnówki, Mieczysława G., aresztowanego pod zarzutem przywłaszczenia większej sumy pieniędzy i zrealizowania podrobionego rachunku za kosztą pobytu delegacji Zarządu Miasta w Szwecji.

● **Dąbrowa Białostocka.** W Jasnem k. Dąbrowy odbyły się centralne obchody prawosławnego Święta Proroka Eliasza. Nabożeństwo celebrował abp Sawa, ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. W Białymstoku odbył się w tym czasie odpust w parafii Dojlidy.



● **Elk.** Tuż przed rozpoczęciem spotkania przedwyborczego SLD, zorganizowanego w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury, anonimowy rozmówca poinformował przez telefon, że została podłożona bomba, która wybuchnie kilka minut po godz. 18. Wybuchu nie było, spotkania też. Dzwoniono z domu jednego z prominentów.

● **Rada Miasta** w Elku podniosła cenę biletów autobusowych komunikacji miejskiej z 3 na 4 tysiące. Pod-

wyżki obowiązywać będą od 15 sierpnia.

● **Goldap.** Jadący służbowym polonem komendant rejonowy policji w Goldapi spowodował kolizję, po czym oddalił się z miejsca wypadku. Powiadomiona o incydencie policja nie chciała interweniować.



● **Mecz piłkarski** księży — Kongres Liberalno-Demokratyczny odbył się w ostatnią sobotę z okazji Dnia Goldapi. Wynik — 4:1 dla liberalów. Na boisku podobał się najbardziej Donald Tusk, który zdobył dwie bramki. Były premier, Jan Krzysztof Bielecki wypadł znacznie słabiej.

● **Lomża.** Zabytkowej skarpie łomżyńskiej grozi totalna dewastacja z powodu rabunkowej eksploatacji żwiru i pochopnie wydawanych zezwoleń na budowę. Prokuratura wszczęła śledztwo w tej sprawie na wniosek Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska.

● **Okolo dwóch tysięcy osób** wyruszyło w ostatnią niedzielę na trasę pieszej pielgrzymki z Łomży na Jasną Górę.

● **Rajgród.** Inspektorzy Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska ukarali mandatem dyrektora szkoły

podstawowej za opróżnienie szkolnego szamba prosto do jeziora.

● **Siemiatycze.** Mieszkańcy miasteczka chcą przyjąć do siebie prochy ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego. „Głos Siemiatycki” motywuje tę decyzję: „Przecież za życia król tu był, przynajmniej dwukrotnie i chyba dobrze się czuł”.

● **Suwałki.** Wojewódzka Komisja Wyborcza zakwestionowała listy z podpisami, popierającymi dwoje kandydatów „Samobrony” Leppera do Senatu. Zdaniem Komisji wątpliwości budzi autentyczność niektórych podpisów. Sztab wyborczy „Samobrony” protestuje przeciwko posądzeniu go o nieuczciwość.

● **Jedenasty uczestnik** napadu na turystów biwakujących nad Wigrami, sam zgłosił się do Prokuratury Rejonowej. Twierdzi, że nic nie wiedział o śmierci jednego z napadniętych.

● **Szczuczyn.** Z podmiejskiego państwowego skradziono sześć krów, wartości około 50 milionów złotych.

● **Tykocin.** Od 13 sierpnia br. Tykocin stanie się miastem. Prawa miejskie uzyskał w roku 1424, stracił w 1956.



● **Lasy regionu.** Chociaż letni sezon grzybiarski w zasadzie już się skończył, można czasem znaleźć dorodny okaz borowika. Ten na zdjęciu waży 0,6 kg, jest zdrowy jak rydz, a znalazł go Artur Witkowski z Białegostoku w lasach okalających Bobrowniki.

(WAJ)

■ Przegląd krajowy

● **Wedle opinii** premier Hanny Suchockiej wojewodowie i ich zastępcy, którzy stanęli w szranki wyborcze, muszą na czas kampanii wziąć urlop lub podać się do dymisji.

● **Urząd Antymonopolowy** zgodził się na podwyżkę cen usług telefonicznych, jednakże nie w wysokości zakładanej przez Telekomunikację. Zamiast proponowanych pięćdziesięciu procent, tylko trzydzieści, co daje łącznie z VAT-em 856 zł za jeden impuls. Nowe ceny będą obowiązywać od 14 sierpnia br.

● **Telekomunikacja Polska** odwołała się od decyzji Urzędu Antymonopolowego. Spór rozstrzygnie właściwy sąd.

● **Banderole** na papierosy i wódkę dopiero od września. Podobno nie będzie ich można podrobić.

● **Toruńska** prokuratura nie dopatrzyła się przestępstwa w tworzeniu przez KPN tak zwanych czarnych list urzędników.

● **W zawrotnym tempie** drożeje trzoda chlewna. W ubiegłym roku cena 1 kg żywca wieprzowego w niektórych rejonach kraju przekraczała już 18,5 tys. zł.

● **Rosnące** ceny żywca wpłynęły na aktywność świata przestępczego. Z chlewika Alojzego W. w podkrakowskich Czatkowicach ukradziono wartość 1,3 mln maciore. Kradzieży dokonano w biały dzień.

● **Z badań,** jakie w ubiegłym tygodniu opublikował Demoskop wynika, że 56 proc. respondentów czerwcowego sondażu nigdy nie zapomina o codziennej modlitwie, 39 proc. nie modli się codziennie, a 5 proc. nie potrafiło czy też nie chciało zająć jasnego stanowiska w tej sprawie.

● **Samochód,** jadący w piątym konwoju do Sarajewa, zderzył się pod Kielcami z fiatem 126. Kierowca malucha, który wymusił pierwszeństwo, zginął. W jego krwi stwierdzono 2,16 promila alkoholu.

● **Ponad trzydzieści** nagrobków zde-
wastowali nieznani sprawcy na cmentarzu parafialnym Sw. Krzyża w Gnieźnie. Organa śledcze podejrzewają o ten czyn satanistów.



● **Elbląski** sztab wyborczy BBWR próbował zarejestrować swojego kandydata do Senatu, generała Mariana Wróblewskiego, jako ekonomistę.

● **Prezes PSL,** Waldemar Pawlak wystąpił z oświadczeniem potępiającym działalność rządu głównie za to, że „przekracza swoje kompetencje i próbuje zmuszać przedsiębiorstwa do prywatyzacji”, a także za „zaniedbanie ze względów rzekomo technicznych wprowadzenia banderolowania alkoholu, co prowadzi do zwiększenia przemytu i upadku polskich gorzelni”.

● **Za przyspieszoną** prywatyzację rząd skrytykowała też Unia Pracy,

wedle której „porusza się on (rząd — red.) na granicy prawa, a nawet ją przekracza”.

● **Na trzy lata** więzienia został skazany w trakcie rozprawy rewizyjnej główny oskarżony w tzw. procesie „graficyarzy” w Krakowie. Przypominamy, że w polowie ubiegłego roku zniszczyli oni kilka tablic informacyjnych i część elewacji zabytkowych budynków, wykonując na nich malunki, tzw. graffiti.

● **576 podpisów** na listach kandydatów BBWR oraz 386 na listach KLD zakwestionowała Wojewódzka Komisja Wyborcza w Jeleniej Górze, odmawiając rejestracji kandydatów do Senatu. Wśród zarejestrowanych trafiali się podpisy ludzi nieżyjących od kilku lat.

● **Zmarł** Leon Bójko, jeden z czołowych polskich dziennikarzy, współ-

założyciel „Gazety Wyborczej”, specjalizujący się w problematyce rosyjskiej.

● **Prawo** kobiety do aborcji zobowiązuje publiczne zakłady opieki zdrowotnej do zapewnienia jej możliwości przeprowadzenia tego zabiegu — stwierdził rzecznik praw obywatelskich, prof. Tadeusz Zieliński w liście wysłanym do ministra zdrowia.

● **Olbzynie** rekiny, jakie pojawiły się w Bałtyku, nie należą do niebezpiecznych. Nie mają one zębów i odżywiają się planktonem. Na wszelki wypadek nie należy ich jednak drażnić.

● **Anastazja P.,** słynna z sejmowych skandali i z książki „Erotyczne imunitety”, rezygnując z kandydowania do parlamentu, powiedziała między innymi: „W tym samym towarzystwie po raz drugi w parlamencie pokazywać się nie będę”. (WAJ)

- Jeżeli pięć ostatnich cyfr Twojego dowodu osobistego zgadza się z pięcioma ostatnimi cyframi kuponu — wygrasz 500.000 zł.
- Jeżeli zgadza się sześć ostatnich cyfr — wygrasz 1.000.000 zł.
- Jeśli trafisz pełną siódmkę — wygrasz aż 10.000.000 zł!

Posiadacze szczęśliwych numerów prosimy o powiadomienie redakcji najpóźniej do najbliższego poniedziałku do godz. 15.30 — wyłącznie za pośrednictwem telegramu, telefaksu lub osobiście.

KUPON SZCZĘŚLIWEJ SIÓDMKI

6	7	5	0	1	7	1

„Gazeta Współczesna” — dziennik regionalny. Adres: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 85-21-06, fax 232-45. Wydawca: „Kresy BG” sp. z o.o., prezes — Adam Doliński — tel. 209-35. Konto: PBG S.A. O/Białystok nr 340409-808-136, NIP 542-020-21-09. Biuro Reklam i Ogłoszeń — tel. 251-16. Oddziały terenowe „Gazety Współczesnej”: Łomża, Aleja Legionów 7, tel/fax 56-97, Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel/fax 57-26, tel. 30-00. Redaktor naczelny — Krzysztof Paliński, tel. 209-35. Zastępcy red. naczelnego — Joanna Pilcicka i Konrad Kruszyński, tel. 209-35. Sekretariat redakcji — Grzegorz Daszuta, Wojciech Jarmolowicz, Tomasz Kleszczewski, Krystyna Konecka, tel. 215-08. Zespół: Józef Biegański, Stanisław Fiedorowicz, Jolanta Gadek, Marek Gasiorowski, Janusz Grysin, Marek Grześkiewicz, Bohdan Hryniewicz, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Łomży), Wiesław Kolowski, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Zdzisław Lenkiewicz, Aniela Labanow, Józef Makowiecki, Jerzy Marks, Grażyna Miklaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Janusz Nicyporowicz, Nina Omelczenko, Mirosław Panasiuk (kier. składu komputerowego), Marcin Rebac, Ireneusz Sewastjanowicz, Jolanta Sierocka, Elżbieta Słupska, Artur Smółko, Leszek Tarasiewicz (kier. działu sportowego), Dorota Wysocka, Agnieszka Zero, Donata Zmiejko. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Dział informacji: tel. 211-18, 232-41, 253-66. Dział sportowy: tel. 223-17. Dział Marketingu i Promocji: tel. 232-44. Redakcja nocna: tel. 75-32-81. Korekta: tel. 75-28-17. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Skład magazynu „GW-TYDZIEŃ”. Publikator sp. z o.o.

JAK PREZES Z PREZESEM

ciąg dalszy ze strony 1.

rowski był jeszcze na urlopie wypoczynkowym, spółdzielnia mieszkaniowa bez przetargu zleciła Zakładowi Usług Budowlanych „Spółdzielnia” budowę bloku mieszkalnego nr 14. Pod umową podpisali się pełniący obowiązki prezesa spółdzielni Marek Pogorzelski oraz były prezes Andrzej Maciorowski. Budynek ten firma Maciorowskiego miała wybudować za 2 mln złotych za metr kwadratowy powierzchni użytkowej. 2 marca 1992 roku podpisał aneks do umowy, który ustalił cenę metra kwadratowego na 2,1 mln złotych.

Pięć dni później ci sami panowie podpisali umowy na realizację dwóch kolejnych bloków (nr 15 i 16). Blok nr 15 firma byłego prezesa miała wybudować na podobnych warunkach, jakie ustalono w przypadku bloku nr 14, natomiast umowa na blok nr 16 podpisana została na stawki cenotwórcze.

Nie zasiedlona szesnastka

Dwa i pół miesiąca później Andrzej Maciorowski i Marek Pogorzelski spisali porozumienie, które rozwiązuje umowę na budowę bloku nr 16. Realizację uniemożliwił brak zgody PKO Banku Państwowego w Białymstoku na kredytowanie budowy. Podpisując porozumienie zastrzegali, że jeżeli spółdzielnia uzyska środki na budowę, wykonanie budynku zostanie zlecone firmie Andrzeja Maciorowskiego.

Marek Pogorzelski skierował do banku kilka wniosków o przyznanie kredytu. Pisał w nich, że inwestycja została już rozpoczęta, że zebrano komplet dokumentacji, wykonano 100 proc. robót ziemnych, urządzono torowisko pod dźwig, wykonano deskowania pod ławy fundamentów. Było to kłamstwo, wówczas jeszcze żadne roboty nie zostały rozpoczęte.

Pełniący obowiązki prezesa spółdzielni w swoich pismach

podkreślał, że budynek zostanie wykonany za 2,036 mln za metr kwadratowy powierzchni użytkowej, że po doliczeniu odsetek jego koszt powinien zamknąć się w 2,6 mln złotych za metr kw.

Kiedy kredyt został w końcu przyznany, spółdzielnia zleciła wykonanie budynku firmie Andrzeja Maciorowskiego za 2,6 mln złotych za metr kwadratowy. Już 4 maja podpisano aneks do umowy, w którym uznano zwiększenie kosztów budynku o 5 proc.

Do dzisiaj w bloku numer 16 nie udało się zasiedlić 16 mieszkań. Ostateczny koszt metra kwadratowego powierzchni użytkowej budynku wyniósł w marcu 1993 roku 3,95 mln za metr kwadratowy. Kłopoty z zasiedleniem bloku przyczyniły się do powstania miliardowych długów spółdzielni.

Przetarg dla sumienia

Umowę na wykonanie bloku nr 16 podpisano po przetargu, który firma Andrzeja Maciorowskiego wygrała 16 marca 1992 roku.

Tymczasem z dziennika budowy wynika, że pierwsze prace przy budynku zostały rozpoczęte już 12 marca. Wpisy do dziennika budowy sporządził Janusz Strzałkowski, inspektor nadzoru budowy. Oficjalny przetarg na inspektora nadzoru odbył się dopiero 24 marca.

Andrzej Maciorowski sądzi, że może to być efekt pomyłki dyrektora budowy, Marek Pogorzelski przyznaje, że blok ten i tak był przeznaczony do realizacji przez firmę Maciorowskiego.

— Kiedy były prezes zakładał swoją firmę, rada i zarząd postanowili, że to ona wybuduje budynki — mówi Pogorzelski. — Przetarg zorganizowałem tylko po to, aby uspokoić sumienie i przekonać się, czy Maciorowski rzeczywiście buduje najtaniej i przekonałem się, że tak było — mówi Marek Pogorzelski.

Marek Pogorzelski, który we wrześniu ubiegłego roku został odwołany z funkcji prezesa spółdzielni, jest bezrobotny.

— Z perspektywy czasu przyznaję, że z pewnością byłoby, gdyby budowę tych budynków zlecił Białostockiemu Kombinatowi Budowlanemu. Byłoby drożej, ale może miałbym święty spokój — mówi.

Były prezes odrzuca zarzuty, że budowa bloku nr 16 została rozpoczęta po to, by zapewnić przerób firmie byłego prezesa.

— W 1989 roku spółdzielnia zaciągnęła kredyt na opracowanie dokumentacji dla tych trzech budynków. W 1991 roku spłata kredytu wraz z odsetkami kosztowała już 500 milionów złotych. Nie było innego wyjścia, jak zrealizować te budynki. Bloki 14 i 15 zasiedliliśmy bez problemów. Nikt nie spodziewał się, że tym razem wynikną problemy — mówi Marek Pogorzelski.

Jak budował Maciorowski?

Obecnie zakład Andrzeja Maciorowskiego zatrudnia około 40 osób i na zlecenie kuratorium oraz Urzędu Gminy w Mońkach rozbudowuje szkołę podstawową w Boguszewie. Ponadto wykonuje roboty wykończeniowe w jednym z białostockich bloków budowanych przez spółdzielnię „Elemencik”. Maciorowski przyznaje, że we wrześniu 1991 roku, gdy rada nadzorcza i zarząd spółdzielni zdecydowały, że jego zakład wybuduje 3 bloki mieszkalne, zatrudniał pięćset osób.

Firmy budowlane świadczące usługi w budownictwie mieszkaniowym są ustawowo zwolnione z podatku dochodowego. Urząd Kontroli Skarbowej w przypadku

zakładu Andrzeja Maciorowskiego zakwestionował zasadność zwolnienia z podatku. Zdecydowana większość robót przy wykonywaniu bloków, Maciorowski podzlecał innym wykonawcom.

Maciorowski nie uważa, że spółdzielnia zafundowała mu pośrednictwo.

— Pośrednictwo byłoby wówczas, gdybym nie wykonał żadnych prac, moja brygada weszła z pracami wykończeniowymi, poza tym zorganizowałem innych wykonawców — mówi Maciorowski.

W dzienniku budowy bloku nr 16 wyszczególniono osiem firm, które wykonywały różne prace przy realizacji inwestycji. Nie ma tam śladu pracy brygady Zakładu Usług Budowlanych Andrzeja Maciorowskiego.

Epilog

Maciorowski nie chce komentować sytuacji wynikłej z tego, że jego zakład miał powstać w celu wzmocnienia finansowego spółdzielni, a w efekcie spółdzielnia za budynek nr 16 zalega jego firmie i bankowi ponad cztery miliardy złotych.

Wojciech Wojtkowski, obecny prezes spółdzielni oraz Eugeniusz Machowski, zastępca przewodniczącego Rady Nadzorczej, nie chcą komentować tej sytuacji, dopóki polica gospodarcza nie zakończy w spółdzielni postępowania wyjaśniającego.

MARCIN REBACZ

■Echa publikacji „POTĘGA ELITY”

Za sprawą red. M. Grześkiewicza i jego artykułu „Potęga elity” ponownie zmuszony jestem do prostowania tym razem informacji zawartych w jego od autora w „Echach publikacji” G. W. nr 146 z dn. 30.07.1993 r.

Otóż p. red. M. Grześkiewicz insynuuje, że „załoga BZD funduje swemu szefowi” i popelnia nierzetelność pisząc, że „za wiele dziesiątków milionów zł” kartę klubu BBC.

To Białostockie Zakłady Drobiarskie, a nie jej szef są członkami BBC, natomiast wpisowe na członka BBC wyniosło 23 mln zł przy funduszu na reklamę, reprezentację, datki i inne wydatki zamykającym się w BZD w granicach 500 mln zł.

Jak to się ma do „wielu dziesiątków milionów zł” prezentowanych przez red. M. Grześkiewicza pozostawiam do osądu p. red. naczelnego i czytelników.

Możemy mieć różne poglądy z p. red. M. Grześkiewiczem o celowości i przynależności do Business Centre Club, nie może to być jednak przedmiotem tak daleko idącej manipulacji dziennikarskiej.

Chciałbym również p. red. naczelnego poinformować, że chętnie z czasem podzielę się z czytelnikami GW jakie korzyści uzyskały z przynależności do klubu BBC Białostockie Zakłady Drobiarskie i zatrudnieni w nich pracownicy.

Łączę wyrazy szacunku

Dyrektor

mgr inż. Janusz Adamowicz

■Sonda

KOGO (NIE)LUBIMY I ZA CO

Jakie instytucje życia publicznego szanujemy? Jakich lubimy? Do jakich mamy zaufanie? A dlaczego nas denerwują?

„Gazeta” zapytała o to 50 mieszkańców Białegostoku. Wśród ogólnokrajowych instytucji centralnych wymienialiśmy m.in. urząd prezydenta, Sejm, Senat, rząd, telewizję, Kościół, prasę.

Zdecydowana większość rozmówców nie ma dobrego zdania o publicznych instytucjach. Jednych denerwują, innych śmieszą. Dotyczy to przede wszystkim instytucji politycznych. Wśród nich najwięcej głosów dezaprobaty („denerwuje” albo „śmieszy”) dostał urząd prezydenta — bo 36, tuż za nim uplasował się Sejm z 34 głosami. Najwyższa w tej klasyfikacji lokata prezydenta wynika być może stąd, że w środkach przekazu Sejmu teraz nie ma, natomiast głowa państwa obecna jest stale, co w większości zauważali nasi rozmówcy.

Natomiast jeśli przy okazji oceny Sejmu pytaliśmy o partię, to tylko cztery osoby mówiły o nich spokojnie, wyróżniając te, „w których nie ma skandalu i rozrób” — jak powiedziała 56-letnia emerytka.

Prezydent śmieszy, a Sejm kójarzy się na ogół z prywatą, a nie z działalnością „dla dobra nas wszystkich”. Czy zbliżające się wybory mogą to zmienić? Nadzieje, ale niezbyt stanowcze, mają wyłącznie ludzie starsi, bo „trzeba mieć jakąś nadzieję”. Swoją pomysł na usprawnienie systemu politycznego

go, wobec którego jest najwięcej narzeków, przedstawiła nam pani M.E. (prosząc, jak wszyscy, o anonimowość), 59-letnia lekarka: — Teraz powinno się rozwiązać wszystkie partie i powołać w to miejsce tylko trzy: lewica, prawica, centrum; bez tego żadne wybory się nie udadzą.

Wśród posiadających zastrzeżenia do rządu (19 osób) przeważają ci, którym sytuacja finansowa się nie układa. Jak można darzyć sympatią — mówi pracownik służby zdrowia — ministra zdrowia, jeśli lekarz po 30 latach pracy dostaje na rękę 3 mln miesięcznie, a o reformie w lecznictwie nic nie słychać.

Generalnie więc, ludzie czują się najczęściej rozczarowani nowym systemem politycznym i mówią „Nie tak miało być”.

W innych kategoriach ocenia się instytucje niepolityczne. O Kościele katolickim mówiono nam na ogół przychylnie, podobnie o prawosławiu. Jeśli się już komuś nie podoba działalność katolickiego kleru (4 przypadki), mówi w sposób spokojny, podkreślając swoją przynależność do tego wyznania. Ludzie z dezaprobatą patrzący na poczynania hierarchii sądzą, że „Kościół niepotrzebnie włącza się do polityki, choć więcej szkody przynosi mu politycy określonych opcji” — twierdzi 44-letni inżynier budowlany pracujący w firmie prywatnej.

(mars)

■Kronika wypadków umysłowych

Z powodu butelki wódki

Konrad Kruszwski

Od czasów starożytnych po dzień dzisiejszy rozpowszechniony był, wydawałoby się prawdziwy, pogląd, że najciekawszą i najpożyteczniejszą rzeczą, jaką może wykonać polityk, jest wydanie pamiętników, spisanie wspomnień, po prostu napisanie książki. Niestety, po ukazaniu się dzieła Włodzimierza Cimoszewicza „Czas odwetu”, będzie trzeba pogląd ten zweryfikować.

Były poseł i kandydat na prezydenta napisał książkę o sobie. Nie ma w tym nic osobliwego, wszak już Cezar przejawiał podobne podejście do literatury i jej zadań wobec rzeczywistości. O ile jednak z pamiętników Rzymianina można czegoś dowiedzieć się o historii, o tyle po przeczytaniu zbioru wypowiedzi Białostoczanaina zdobywamy wiedzę, która nie różni się zbyt od wiedzy przeciętnego przeglądacza gazet. To, o czym zdecydował się opowiedzieć Włodzimierz Cimoszewicz, wielokrotnie i na różne sposoby opisywał już prasa.

Najdłuższą część książki poświęcono jest walce o schodę po towarzyszu Rakowskim. Jest to walka tak pasjonująca, że już w połowie rozdziału zatytułowanego „1989 — pożegnanie z partią”, czytelnik ma ochotę pożegnać się z lekturą i jeśli tego nie czyni, to tylko ze względu na szacunek dla autora.

Ten szacunek dla W. Cimoszewicza i pracy, jaką wykonał, również mnie każe poszukać pozytywnych momentów tego literackiego przedsięwzięcia.

Po pierwsze więc — ucieszy to fanów pana Włodzimierza — jest to panegiryk. Autor przedstawia siebie w pozytywnym świetle.

Po drugie — uraduje to czytelników aktywnych politycznie w minionym okresie — są przemówienia, dużo przemówień bohatera. Jest to rzecz niebagatelna,

właszcza dla ludzi, którzy swój dzień dzisiejszy rozpoczynają od lektury wystąpienia kolejnego sekretarza, wydanych w działach zebranych.

Po trzecie — radość dla wzrokowców — są zdjęcia. Na nich Włodzimierz Cimoszewicz w różnych pozycjach. A to piluje drzewo, a to spaceruje po własnym gminie lub pracuje w bibliotece. Towarzystwo też ma niezłe: Suchocka, Jaruzelski, Labuda, Onyszkiewicz. Jest wszędzie. I w Radzie Europy, i na Grabarce, i na KUL-u. Ostatnie zdjęcie, podpisane „Tak dalej być nie może!” pokazuje, jak W. Cimoszewicz odcina się. Niestety, nie wiadomo z czego nasz bohater rezygnuje — z Grabarki, z KUL-u, z Jaruzelskiego, czy z gumna.

Po czwarte jest heroiczny życiorys, a to się zawsze dobrze czyta. W skrócie wygląda on następująco:

W podstawówce Cimoszewicz był prześladowany przez katolickie dzieci, które znęcały się nad nim, biorąc go za przedstawiciela wyznania mojżeszowego. W ogólniaku młodego Włodzimierza wychłodził z harcerstwa za nieprzychylenie na zbiórki. W ten sposób został renegatem. Rok 1968 przechorował, ale i tak wredni jego koledzy nieobecność w klasie wytłumaczyli interwencją milicji. Zawowowało to odwiedziny w domu, co przecież nigdy nie należy do rzeczy przyjemnych. W czasie studiów postanowił wstąpić do ZSP. Niestety, w radzie uczelnianej tej organizacji spotkał dwóch pijanych studentów, którzy za wpis zażądali postawienia butelki wódki. Włodzimierz Cimoszewicz odmówił.

Zapisał się do ZMS-u, bo tam alkoholu od niego nie chcieli.

W 1971 roku wstąpił do partii po to, aby dwa lata później, będąc już przewodniczącym ZSP na uczelni,

wydać gazetkę, która na pierwszej stronie miała sondę tak przemysłnie skomponowaną, że można było po ułożeniu jej pierwszych liter przeczytać wyraz „cenzurowane”. W życiu W. Cimoszewicza rozpoczął się okres wallenrodyczny.

W 1979 r. wyjechał na placówkę dyplomatyczną do Szwecji. W konsulacie w Malmö słuchał RWE.

W 1982 r. o mało nie wystąpił z PZPR-u. Został, ale skazał się na partyjną vegetację na stanowisku sekretarza rolnego Komitetu Gminnego w Knyszynie.

W 1989 r. został posłem. Podczas kadencji cały czas był prześladowany przez jednego posła z OKP.

Jak widać, jest to życiorys kombatancki. Nic dziwnego, że został poprzedzony dedykacją na początku książki. Autor zadedykował swoje dzieło świętej pamięci Annie Uchlig, która zmarła w 1991 r. W. Cimoszewicz twierdzi, że nie wytrzymała nowych czasów.

Niestety, w tym momencie żarty się kończą. Mieszkanie zmarłych w swoją kampanię wyborczą jest kwestią smaku. Natomiast sugerowanie, że po 1989 r. nastał czas odwetu, czyli okres prześladowań byłych członków PZPR jest, delikatnie mówiąc, nadużyciem. Należy więc przypomnieć, że gdyby przed 1989 r. Cimoszewicz był w opozycji i zapragnął wydawać książkę, to składałby podpisy pod swoimi zeznaniami, a nie na jej egzemplarzach autorskich.

W. Cimoszewicz przypuszcza, że gdyby wcześniej spotkał Adama Michnika i kolegów, jego życie potoczyłoby się inaczej. Możliwe. Prawdopodobne jest również to, że gdyby swego czasu W. Cimoszewicz nie pożalował grosza na butelkę wódki, dzisiaj nie napisałby takiej książki. Oto, do czego prowadzi skąpstwo.

Handel

BIAŁYSTOK

Sklepy czynne całą dobę – „Non Stop” ul. Lipowa 12; „Hetman” ul. Gajowa 79; „Karczma Słupska” ul. Monte Cassino 5; „Atos” ul. Lipowa 47/1.
 „Market AB” przy ul. Mazowieckiej: w sobotę – 7.00-22.00, w niedzielę: stoisko spożywcze – 10.00-18.00, stoisko monopolowe – 7.00-22.00.
 „Delikatesy” przy Suraskiej: w sobotę – 7.00-22.00, w niedzielę – 9.00-22.00.

Sklep pod „Arkadami” przy ul. Bohaterów Getta 5 (vis-a-vis „Orbisu” przy ul. Zabiej): w sobotę – 7.00-16.00, w niedzielę – 8.00-16.00.
DĄBROWA BIAŁOSTOCKA
 Pawilon GS-u „Nowy Sącz”, ul. Wesoła: delikatesy w sobotę – 6.00-21.00, w niedzielę – 7.00-17.00. Stoisko przemysłowe – w sobotę – 9.00-13.00, w niedzielę nieczynne.
 Sklep GS-u „Wzorcowy”, ul. Gen. Sułki 24: w sobotę – 6.00-21.00, w niedzielę – 7.00-17.00.

BIELSK PODLASKI
 „Delikatesy” przy ul. Mickiewicza 62: w sobotę – 6.00-17.00, w niedzielę – 7.00-15.00.

„Market” przy Pl. Ratuszowym 1: w sobotę i niedzielę – 7.00-15.00.
 Spółdzielczy Dom Handlowy przy ul. Mickiewicza 41: w sobotę – 8.00-17.00, w niedzielę – 8.00-15.00.
 „Cukierka” przy ul. Mickiewicza 31: w sobotę i niedzielę – 7.00-18.00.

LAPY
 Sklep spożywczy PSS-u, ul. Sikorskiego: w sobotę i niedzielę – 6.00-16.00.
 „Delikatesy” (p. Piotrowskiego): w sobotę i niedzielę – 6.00-13.00.

MONKI
 Sklep spożywczy p. Wołkowicza przy Al. Niepodległości: w sobotę – 7.00-14.00, w niedzielę – 7.30-12.30.

„Remod” ogólnospożywczy przy Al. Niepodległości: w sobotę – 6.00-16.00, w niedzielę – 7.00-15.30.

Sklep spożywczo-monopolowy GS-u przy Al. Niepodległości: w sobotę i niedzielę – 7.00-20.00.

Sklep spożywczo-monopolowy Spółdzielni Pracy: w sobotę – 6.00-18.00, w niedzielę – 7.00-12.00.

SIEMIATYCZE
 Dom Handlowy „Hetman” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę i w niedzielę – 7.00-18.00.

„Delikatesy” przy Pl. Wyzwolenia: w sobotę – 6.00-21.00, w niedzielę – 7.00-21.00.

„Irex Pol” sklep spożywczo-monopolowy przy ul. 11 Listopada: czynny w sobotę i niedzielę – całą dobę.

SOKÓŁKA
 Sklep spożywczy na Os. Centrum 20: w sobotę – 7.00-20.00, w niedzielę – 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy spółki „Uniwर्सam”, tzw. „Stodola”: w sobotę – 5.30-20.00, w niedzielę – 7.00-15.00.

Sklep ogólnospożywczy GS-u, przy Pl. Kościuszki 5: w sobotę – 5.30-19.00, w niedzielę – 7.00-15.00.

Sklep PSS Nr 13 przy ul. Kryńskiej: w sobotę – 5.30-20.00, w niedzielę – 7.00-12.00.

SUWALKI
 Sklep „Anco” przy ul. Kowalskiego 4: czynny całą dobę.

„Minidelikatesy” przy ul. Kowalskiego 4: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

„Nocny Marek” przy ul. Krótkiej: czynny w sobotę i niedzielę – 6.00-24.00.

„Olmar” przy ul. Szopena 8: czynny całą dobę.

„Eden” przy ul. Noniewicza róg Chłodej: w sobotę i niedzielę – 10.00-24.00.

AUGUSTÓW
 „Delikatesy” przy Rynku Zygmunta Augusta: w sobotę – 7.00-17.00, w niedzielę – 9.00-16.00.

Sklep „Jagoda” przy Rynku Zygmunta Augusta: w sobotę – 7.00-17.00, w niedzielę – 9.00-13.00.

ELK
 „Delikatesy” na os. Konieczki: w sobotę – 6.00-13.00, w niedzielę – 6.00-14.00.

„Delikatesy” przy ul. Wojska Polskiego 55: w sobotę 9.00-19.00, w niedzielę – 8.00-17.00.

„Nocny Marek” przy ul. Armii Krajowej: w sobotę – 8.00-2.00, w niedzielę – 16.00-22.00.

GIŻYCKO
 „Delikatesy” przy ul. Warszawskiej: w sobotę i niedzielę – czynne całą dobę.

„Sezam” przy ul. Traugutta: w sobotę – 5.30-16.00, w niedzielę – 8.30-17.00.

OLECKO
 „Delikatesy” przy ul. 11 Listopada: w sobotę – 8.00-21.00, w niedzielę – 8.00-18.00.

„Male delikatesy” przy Placu Wolności: w sobotę i niedzielę – 9.00-19.00.

Sklep „Danasia” przy Pl. Wolności: w sobotę – 6.00-22.00, w niedzielę – 9.00-19.00.

PISZ
 Prywatny sklep ogólnobranżowy przy Pl. Daszyńskiego: w sobotę – 8.00-20.00, w niedzielę – 8.00-16.00.

„Biały Dom” przy Pl. Daszyńskiego: w sobotę – 8.00-16.00, w niedzielę – nieczynny.

ŁOMŻA
 Sklep „Polfron” przy Al. Legionów: w sobotę – 9.00-24.00, w niedzielę – 12.00-20.00, stoisko monopolowe czynne całą dobę.

Sklepy „Torvil” przy ul. Kazańskiej 2, Śniadeckiego 2A, ul. Długiej: czynne w sobotę i niedzielę od 6.00 do 22.00.

Sklep „Sezam” przy ul. Długiej 24, w sobotę i w niedzielę – 7.00-22.00.

Sklep „Market” przy Al. Legionów: w sobotę i w niedzielę – 6.00-22.00.

„Błaszak” przy ul. Bema 2: w sobotę – 6.00-20.00, niedzielę – 7.00-17.00.

CIECHANOWIEC
 „Delikatesy” przy ul. 3 Maja: w sobotę i niedzielę – 8.00-20.00.

Sklep przy ul. Łomżyńskiej (p. Matuszewskiej): w sobotę – 8.00-20.00, w niedzielę – 8.00-17.00.

GRAJEWO
 „Delikatesy” przy ul. Piłsudskiego: w sobotę – 6.30-15.00, w niedzielę – 10.00-14.00.

„Delikatesy” przy ul. Wojska Polskiego: w sobotę – 6.00-13.00, w niedzielę – 7.00-11.00.

„Delikatesy” PHS na os. Południe 60: w sobotę – 6.00-14.00, w niedzielę 7.00-11.00.

KOLNO
 Sklep przy ul. 11 Listopada: w sob. – 5.30-22.00, w niedz. – 12.00-22.00.

Sklep przy ul. Wojska Polskiego: w sobotę – 6.00-12.00, w niedzielę – 7.00-10.00.

RAJGRÓD
 „Supermarket” przy Pl. Tysiąclecia: w sobotę – 6.00-24.00, w niedzielę – 8.00-20.00.

Sklep „Jedrus” przy Pl. Tysiąclecia: w sobotę – 6.00-21.00, w niedzielę – 9.00-15.00.

ZAMBÓW
 Sklep (Peckiego) przy al. Wojska Polskiego 35: w sobotę i niedzielę – 6.00-22.00.

Sklep (Mazewskiego) przy ul. Sadowej 2: w sobotę i niedzielę – 6.00-20.00.

WYSOKIE MAZOWIECKIE
 SDH „Rywał” ul. Ludowa 46: w sob. – 6.00-14.00, w niedz. – 8.00-14.00.

Sklep przy ul. 1 Maja: w sobotę – 5.30-12.00, w niedzielę nieczynny.

oprac. RAF

Służba zdrowia

AMBULATORIA

BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatryczne, ul. Poleska 89, tel. 990, 999, 524-192, informacja – tel. 22-222.

Ambulatorium Chirurgiczne dla Dorosłych, ul. Białówny 11, tel. 240-41.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3A, tel. 259-60.

SZPITALA

BIAŁYSTOK

• Dyżury ostre

piątek, 6 sierpnia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – położnictwo z ginekologią.

Specjalistyczny Przeciwwgruzliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – oddział gruźlicy.

sobota, 7 sierpnia

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 – chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 – oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – położnictwo z ginekologią.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 270-51 – neurologia.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800 i 788-824 – wewnętrzny.

niedziela, 8 sierpnia

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 – położnictwo.

Specjalistyczny Przeciwwgruzliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – oddział gruźlicy.

• Dyżury codzienne

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – dyżur rehabilitacji oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, do godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 – zakaźny dorosłych, gruźlica dzieci, sztuczna nerka.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 327-100.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Św. Rocha 3, tel. 253-01, 202-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białówny 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe, tel. 761-742 – lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ELK

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, położnictwo.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01 – wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.

SUWALKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 62-546 – położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.

SZPITALA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczewska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Ocizki, tel. 24-08 – zakaźny, położnictwo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Lapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 – położnictwo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny.

Monki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 – dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokółka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04, 11-23-43 – chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położnictwo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 – chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położniczy, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 – położniczy, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy do-raznej, chirurgia.

SUWALSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 12, tel. 22-40.

Giżycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Goldap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko, Szpital Rejonowy, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 25-43.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klementowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIAŁYSTOK

ul. Suraska 2.

ELK

ul. Armii Krajowej 20, tel. 10-22-39.

ŁOMŻA

ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SUWALKI

ul. Kościuszki 78, tel. 49-24.

W razie wypadku

Pogotowie Ratunkowe – wszędzie – 999, poza Wysokiem Maz. – 99, Dąbrowa Biał. – 121-099, Mikołajkami – 16-337, Sokółka – 19-99.

Straż Pożarna – wszędzie – 998, poza Wysokiem Maz. – 98, Dąbrowa Biał. – 121-088, Mikołajkami – 16-351.

BIAŁYSTOK
 Pogotowie Energetyczne – 991; Pogotowie Gazowe – 992; Pogotowie Wod.-Kan. – 994; Pogotowie Drogowe – 981; Pogotowie Opiekuńcze – 325-688; Pogotowie Weterynaryjne – 511-542; Straż Miejska – 415-785; Zandarmeria wojskowa – 753-301; Informacja PKP – 910; Informacja PKS – 936; Informacja o usługach – 951; Telefon Zaufania – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22); Komitet Obrony Praw Dziecka – 322-322 (czynny we wtorki i piątki w godz. 16-18); Taxi – 41-41-41; Zakupy na telefon – 214-02; Informacja o lekach – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329; Zielony Telefon – 253-78, TONZ – 245-02, 512-670, „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22); Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy – 211-46 (7.30-15).

BIAŁOSTOCKA
 Pogotowie Energetyczne – 991; Pogotowie Gazowe – 992; Pogotowie Wod.-Kan. – 994; Pogotowie Drogowe – 981; Pogotowie Opiekuńcze – 325-688; Pogotowie Weterynaryjne – 511-542; Straż Miejska – 415-785; Zandarmeria wojskowa – 753-301; Informacja PKP – 910; Informacja PKS – 936; Informacja o usługach – 951; Telefon Zaufania – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22); Komitet Obrony Praw Dziecka – 322-322 (czynny we wtorki i piątki w godz. 16-18); Taxi – 41-41-41; Zakupy na telefon – 214-02; Informacja o lekach – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329; Zielony Telefon – 253-78, TONZ – 245-02, 512-670, „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22); Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy – 211-46 (7.30-15).

BIELSK PODLASKI
 Pogotowie Energetyczne – 991; Pogotowie Gazowe – 992; Pogotowie Wod.-Kan. – 994; Pogotowie Drogowe – 981; Pogotowie Opiekuńcze – 325-688; Pogotowie Weterynaryjne – 511-542; Straż Miejska – 415-785; Zandarmeria wojskowa – 753-301; Informacja PKP – 910; Informacja PKS – 936; Informacja o usługach – 951; Telefon Zaufania – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22); Komitet Obrony Praw Dziecka – 322-322 (czynny we wtorki i piątki w godz. 16-18); Taxi – 41-41-41; Zakupy na telefon – 214-02; Informacja o lekach – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329; Zielony Telefon – 253-78, TONZ – 245-02, 512-670, „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22); Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy – 211-46 (7.30-15).

ŁOMŻA
 Pogotowie Energetyczne – 991; Pogotowie Gazowe – 992; Pogotowie Wod.-Kan. – 994; Pogotowie Drogowe – 981; Pogotowie Opiekuńcze – 325-688; Pogotowie Weterynaryjne – 511-542; Straż Miejska – 415-785; Zandarmeria wojskowa – 753-301; Informacja PKP – 910; Informacja PKS – 936; Informacja o usługach – 951; Telefon Zaufania – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22); Komitet Obrony Praw Dziecka – 322-322 (czynny we wtorki i piątki w godz. 16-18); Taxi – 41-41-41; Zakupy na telefon – 214-02; Informacja o lekach – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329; Zielony Telefon – 253-78, TONZ – 245-02, 512-670, „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22); Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy – 211-46 (7.30-15).

ŁOMŻYŃSKIE
 Pogotowie Energetyczne – 991; Pogotowie Gazowe – 992; Pogotowie Wod.-Kan. – 994; Pogotowie Drogowe – 981; Pogotowie Opiekuńcze – 325-688; Pogotowie Weterynaryjne – 511-542; Straż Miejska – 415-785; Zandarmeria wojskowa – 753-301; Informacja PKP – 910; Informacja PKS – 936; Informacja o usługach – 951; Telefon Zaufania – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22); Komitet Obrony Praw Dziecka – 322-322 (czynny we wtorki i piątki w godz. 16-18); Taxi – 41-41-41; Zakupy na telefon – 214-02; Informacja o lekach – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329; Zielony Telefon – 253-78, TONZ – 245-02, 512-670, „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22); Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy – 211-46 (7.30-15).

SUWALKI
 Pogotowie Energetyczne – 991; Pogotowie Gazowe – 992; Pogotowie Wod.-Kan. – 994; Pogotowie Drogowe – 981; Pogotowie Opiekuńcze – 325-688; Pogotowie Weterynaryjne – 511-542; Straż Miejska – 415-785; Zandarmeria wojskowa – 753-301; Informacja PKP – 910; Informacja PKS – 936; Informacja o usługach – 951; Telefon Zaufania – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22); Komitet Obrony Praw Dziecka – 322-322 (czynny we wtorki i piątki w godz. 16-18); Taxi – 41-41-41; Zakupy na telefon – 214-02; Informacja o lekach – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329; Zielony Telefon – 253-78, TONZ – 245-02, 512-670, „Droga” (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22); Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych dotyczących prawa pracy – 211-46 (7.30-15).

WARSZAWA
 Pogotowie Energetyczne – 991; Pogotowie Gazowe – 992; Pogotowie Wod.-Kan. – 994; Pogotowie Drogowe – 981; Pogotowie Opiekuńcze – 325-688; Pogotowie Weterynaryjne – 511-542; Straż Miejska – 415-785; Zandarmeria wojskowa – 753-301; Informacja

Kina

W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ” – piątek, sobota, niedziela „Wojownicze żółwie Ninja III” (USA, b.o.), godz. 10.30, 13, „Strzelając śmiechem I” (USA, l.15), godz. 15.30, 17.30, 19.30.

„TON” – piątek, sobota, niedziela „Smok, historia Bruce'a Lee” (USA, l. 15), godz. 15, 19, 21, „Red Rock West” (USA, l. 15), godz. 17.

„SYRENA” – piątek, sobota, niedziela „Wódz Indian Tecumseh” (jugośl., l. 12), godz. 11, „Bestia” (franc., l. 18), godz. 13, 21, „Caravaggio” (ang., l. 15), godz. 15, 19, „Seks, kłamstwa i kasety video” (USA, l. 15), godz. 17.

W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski „Znicz” – piątek, sobota „Pojedynek oszustów” (USA, l. 15), niedziela „Zakonnica w przebraniu” (USA, l. 12).

Sokółka „Sokół” – piątek, sobota, niedziela „Sneakers” (USA, l. 15).

ŁOMŻYŃSKIE

Łomża „Millenium” – piątek, sobota, niedziela – przegląd filmów dla dzieci – „Piękna i bestia” (USA, b.o.), godz. 12, 16, „Buleczka” (pol., b.o.), godz. 14, „Podwójny kamuflaż” (USA, l. 15), godz. 18, „Gracz” (USA, l. 15), godz. 20.

SUWAŃSKIE

Suwałki „Bałtyk” – piątek, sobota, niedziela „Podwójny kamuflaż” (USA, l. 15).

Muzea, galerie, wystawy

BIAŁYSTOK

Państwowa Galeria Sztuki „Arsenal”, ul. Mickiewicza 2 (tel. 327-392) – wystawy Joanny Stańko i Leszka Góla oraz wystawa malarstwa Wiesława Jurkowski, czynne codziennie w godz. 10-18, z wyjątkiem poniedziałków, w czwartek wstęp bezpłatny.

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (214-73), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego; Pradzieje Białostocki; „Gdańsk w litografii oraz ikonografii miast półwyspu Bałtyku”.

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), czynne w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja stała: historia życia twórcy; pracownia rzeźbiarza; sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; portrety wielkich Polaków; wystawa rzeźby Bogumili Masickiej-Grygorczuk i Jerzego Grygorczuka.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591), czynne codziennie, oprócz poniedziałków, w godz. 10-17. Wystawy czasowe: „Na dworze Jana Klemensa Branickiego”, „W 50 rocznicę zagłady getta białostockiego”.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 415-081), czynne w godz. 9.30-17, oprócz poniedziałków, w niedziele wstęp wolny – wystawa czasowa „42 Pułk Piechoty imienia Jana Henryka Dąbrowskiego”.

Muzeum Miejskie – Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24A (tel. 517-670), czynna w poniedziałki, środy, piątki i niedziele w godz. 10-17 – Kolekcja Rodu Artystów z Wilna.

• Maksimum wyrazu

Galeria Slendzińskich to niezwykle interesujący zbiór obrazów, rzeźb, płaskorzeźb, rysunków oraz archiwaliów i pamiątek rodzinnych czterech artystów z rodu Slendzińskich. Najszerszej przedstawiona jest twórczość profesora Ludomira Slendzińskiego, ojca ofiarodawcy zbiorów – Julity Slendzińskiej-Zakrzewskiej. W skład jej wchodzi galeria portretów rodzinnych, wykonywanych różnymi technikami. Na uwagę zasługuje studium aktów męskich, naturalnej wielkości, wykonywanych sangwiną (rzadka technika, wymagająca biegłości technicznej, nie uznająca poprawek w raz naszkicowanym dziele). Studia mają charakter konstruktywistyczny. Autor wyraźnie nawiązuje do klasycznych wzorów.

— Studia Ludomira Slendzińskiego to nie tylko klasyczne rozumienie formy. Dzieła emanują także szczególnym ciepłem, radością i miłością — wyjaśnia Anna Andrew, adiunkt muzeum.

Augustów „Iskra” – piątek, sobota, niedziela „Zapach kobiety” (USA, l. 15), niedziela „Za horyzontem” (USA, l. 15).

Bemowo Piskie „Wrzos” – sobota, niedziela „The Bodyguard” (USA, l. 15), „Piękna i bestia” (USA, b.o.).

Elk „Polonia” – piątek „Sublokator” (USA, l. 15), niedziela „Falszwy senator” (USA, l. 15).

Giżycko „Fala” – piątek, sobota, niedziela „Hoffa” (USA, l. 15), niedziela „Uciec, ale dokąd?” (USA, l. 15).

Goldap „Sambra” – piątek, sobota, niedziela „Trujący bluszcz” (USA, l. 15).

Kowale Oleckie „Pionier” – sobota, niedziela „Sextelefon” (USA, l. 15).

Mikołajki „Żagiel” – piątek, sobota, niedziela „Reporter” (USA, l. 15), „Snajper” (USA, l. 15).

Olecko „Mazur” – sobota, niedziela „Smażone, zielone pomidory” (USA, l. 15).

Pisz „Stolica” – piątek, sobota „The Bodyguard” (USA, l. 15), piątek, sobota, niedziela „Ludzie honoru” (USA, l. 15).

Sejny „Polonez” – piątek, sobota, niedziela „Przypadkowy bohater” (USA, l. 15).

Stare Juchy „Grunwald” – piątek, sobota, niedziela „Ze śmiercią jej do twarzy” (USA, l. 15).

Wydminy „Irys” – piątek, sobota, niedziela „Conan barbarzyńca” (USA, l. 15).

Widoki górskie, wykonane prostą formą, osiągały u niego maksimum wyrazu. Warto jeszcze, odwiedzając Muzeum, zatrzymać się na chwilę przy rzeźbach i płaskorzeźbach polichromowanych, ze złoceniami, z okresu wileńskiego. (J.B.)



Prace Ludomira Slendzińskiego. Fot. M. Kość

Galeria Brama – wjazd do Pałacu Branickich (tel. 41-64-13), czynna w godz. 11-17, oprócz sobót – malarstwo, szkło użytkowe i artystyczne, ceramika.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul.

Grają w kinach

WHOOPI W KLASZTORZE

„Zakonnica w przebraniu” Emile Ardolino, z Whoopi Goldberg („Kolor purpury” Spielberga) i Maggie Smith w rolach głównych, to rewelacyjna komedia dla całej rodziny. Tak wysoko ocenił film zawdzięcza niewątpliwie Whoopi Goldberg. Jej śmiech, żywiołowość i komizm gwarantują wszystkim zabawę.

Akcje „Zakonnicy” wiąże wątek kryminalny. Whoopi trafia do klasztoru jako miejsca ukrycia, jest bowiem koronnym świadkiem morderstwa. Cały gang jej szuka, oczywiście nie w klasztorze.

Mimo libertyńskiej koncepcji, film unika jakichkolwiek akcentów ściśle religijnych, odnosząc się z sympatią do zakonnicy. Cały czas widać troskę, żeby nikogo nie urazić mimo swobodnego traktowania realiów. (J. B.)

(Bielsk Podlaski – kino „Znicz”)

ROZERWAĆ SIĘ W OLECKU

— Już od tygodnia w galerii Oleckiego Domu Kultury czynna jest wystawa bardzo interesujących ekslibrisów znanego augustowskiego grafika Juliusza Batury. Jej dominujące motywy to ptak i ryba, czyli – według wprowadzenia artysty – archetypowe ujęcie postaci mężczyzny i kobiety.

W piątek, 6 bm. o godz. 21.00 w klubie „U Potęgowej”, piosenki Jonasa Kofty i Włodzimierza Wysokiego z własnymi kompozycjami, zaprezentuje aktor Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie, Radosław Ciecholewski – uczestnik Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu i tegoroczny laureat jubileuszowych XX Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy Pojeź” w Olsztynie. (D.J.)



Whoopi Goldberg (z lewej).

Relaks na sportowo

Po dwóch seriach spotkań piłkarskich w II lidze Jagiellonia i dwa inne zespoły (Radomiak i lubelski Motor) są bez straty punktów. W sobotę, 7 bm., Jagiellonia zmierzy się na własnym boisku z Wisłoką Dębica. Początek o godz. 17. Sobotni przeciwnik białostoczan w pierwszych dwóch meczach poniósł porażki. Jest to jednak zespół dojrzały, nie było zmian kadrowych i zapewne łatwo w Białymstoku – jak to się mówi – skóry nie sprzeda. Piłkarzom z Wisłoki bardzo potrzebne są punkty. Zapowiada się ciekawy pojedynek.

Również w sobotę, w ramach IV Suwalskich Igrzysk Sportowych „Solidarności”, rozegrany zostanie w Olecku na jeziorze Oleckie Wielkie I otwarty maraton pływacki. Zawodnicy będą mieli do pokonania dystans 4,5 km. W zawodach może wziąć udział każdy, pod warunkiem że okaże aktualne badania lekarskie i kartę tzw. „złoty czepek”. Początek o godz. 12. (let)

STARY BIAŁYSTOK II

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, przy ul. Warszawskiej 25, zaprasza na otwarcie wystawy malarstwa Albina Waczińskiego pt. „Stary Białystok – cz. II”, które odbędzie się 7 sierpnia o godz. 15.00. Wystawa będzie czynna do 15 października.

Warszawska 25, czynna od wtorku do piątku w godz. 13-17. Ekspozycja prac członków Stowarzyszenia. Od 7 lipca – malarstwo Albina Waczińskiego: „Stary Białystok – cz. II”.

Galeria ZPAP-PSU, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13, czynna w dni powszednie w godz. 11-18. Wystawa malarstwa Michała Jańczuka z Białegostoku.

Galeria AK-ART, Al. Piłsudskiego 10 (tel. 289-08) czynna od poniedziałku do piątku w godz. 10-18, w soboty w godz. 10-15 – malarstwo, grafika, biżuteria, szkło.

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (122-75), czynne 9-15.30 oprócz poniedziałków i dni poświęconych.

BIEŁSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 22-44), czynny w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – wystawa czasowa. Pamiątki po Stanisławie Nilińskim-Lapińskim – bohaterze rubieży polskich; fotografie z operacji „Pustynna Burza”

CHOROSZCZ

Muzeum (tel. 270-51 w. 252), czynne w godz. 10-15 oprócz poniedziałków i dni poświęconych – ekspozycja wewnątrz pałacowych; rzemiosło artystyczne ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami, czynna w godz. 9-16, oprócz poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach.

TYKOCIN

Muzeum w Tykocinie, ul. Koźła 2 (tel. 18-16-13 lub 18-16-26), wystawy: „Ekspozycja sali wielkiej dawnej synagogi”, „Uczta Sederowa”, „Pamiętki po prowizorach Sarmacji”, „Gabinet Glogerowski”, „Gabinet Zygmunt Bujnowskiego”. (J.B.)

ŁOMŻA

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 (tel. 51-92, 29-37) otwarte od wtorku do piątku w godz. 8-16, w soboty i niedziele w godz. 9-16. Wystawy czasowe: „Wierni Bogu i Ojczyźnie” – dokumenty i fotografie dotyczące kapłanów różnych wyznań, głównie z okresu międzywojennego, „Zaproszenia i wizytówki II Rzeczypospolitej” – około 200 egzemplarzy udostępnionych ze zbiorów prywatnych.

• ...na przedwojenną małą czarną

— Witoldostwo Chodźkowie uprzejmie proszą o przybycie na herbatę w

dnia 23/1 T.J. w niedzielę godz. 5-8”, a „Polskie Towarzystwo Medyczno-Społeczne ma zaszczyt zaprosić Szanownego Kolegę na Posiedzenie Uroczyste ku uczczeniu aktu ogłoszenia NIEPODŁĘGŁOŚCI PAŃSTWA POLSKIEGO” – dokładnie na 6 listopada 1916 roku do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa! Zaproszenia, udostępnione na okresowej wystawie w Muzeum Okręgowym w Łomży, są jak najbardziej autentyczne i zachowane w dobrym stanie przez okres w końcu niekrotki, z dwoma wojnami światowymi... Łączy je jeden element: nazwisko adresata – Witolda Chodźki, który przez 5 lat (1918-1923) był w polskim rządzie, a przez dłuższy czas pełnił funkcję polskiego delegata w Lidze Narodów. Wizytówki i zaproszenia pochodzą z prywatnych zbiorów jego wnuczki. Są bardziej przekonującą lekcją historii, niż prowadzona przez najlepszego fachowca. Czy potrzebny jest np. komentarz przy czytaniu następującego tekstu: „Prezes Tymczasowej Komisji Rządowej prosi W. P. D-ra Chodźko o przybycie na uroczystość przekazania władzy nad Ziemią Wileńską w ręce Najwyższego Przedstawiciela Rzeczypospolitej...” (nom)

Galeria pod Arkadami, Stary Rynek 1 (tel. 20-93), czynna w godz. 10-22, w soboty i niedziele godz. 13-23 – wystawa malarska Iwony Sielskiej-Deputy.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Polowa 19 (tel. 41-00), czynna od wtorku do piątku w godz. 10-18, w soboty i niedziele godz. 12-16 – wystawa prac plastyków suwalskich.

Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie (tel. łomżyński 17-65-62), otwarte w godz. 9-16, w niedzielę i święta godz. 12-16.

Skansen Kurpiowski im. A. Chetnika w Nowogrodzie (tel. z Łomży 17-65-62), czynny w godz. 8-16, w niedzielę godz. 10-17. W chacie koło figurki św. Floriana – wystawa poplenerowa studentów łomżyńskiej WSP.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu (tel. 328), ul. Pałacowa 3, czynne codziennie w godz. 9-16, w niedzielę i w święta w godz. 9-18. Prócz stałych zbiorów – wystawa „Malarstwo religijne” ze zbiorów Fundacji im. Ciechanowieckich przy Zamku Królewskim w Warszawie.

SUWAŁKI

Biurow Wystaw Artystycznych, ul. Kościuszki 45, czynne od 10 do 17. Wystawa grafiki i rysunku Moniki Piwowarskiej. Malarstwo Radosława Balczeniuka, miejscowego twórcy, który zaprezentuje pejzaże Suwalszczyzny. Jest to jego pierwsza wystawa. Ekspozycja potrwa do początku września.

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81, czynne w piątek 8-16, sobotę i niedzielę 10-17, zaprasza na wystawy: malarstwa i rysunku Bohdana Urbanowicza, rzeźby miniaturowej Jerzego Siemaszki oraz rzeźby i malarstwa Stanisława Żywolskiego. Obejrzeć można również ekspozycje pt.: „Pradzieje ziem województwa suwalskiego”, „Alfred Wierusz-Kowalski – życie i twórczość”, „Maria Konopnicka – 150-lecie urodzin poetki” oraz „Polskie malarstwo XIX i XX wieku”.

„Chłodna 20” – wystawa poplenerowa Olecko '93. Malarstwo olejne.

Galeria fotografii „Camera Club”, suwalskiego WDK, ul. Kościuszki 76 (wejście od ul. Chłodnej) – wystawa prac Grzegorza Jarmocewicza.

WĘGORZEWO

Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie zaprasza na Jarmark Folkloru, który odbędzie się w dniach 7-8 sierpnia. Na sobotę (7 sierpnia) zaplanowano: godz. 12-13 – korowód uczestników jarmarku, 13 – uroczyste otwarcie jarmarku (Pl. Wolności), 13-19 – kiermasz sztuki ludowej i rękodzieła (Pl. Wolności), 20-22 – widowisko obrzędowe (Pl. Wolności), 20-24 – zabawa ludowa. Niedziela (8 sierpnia): godz. 10-14 – ciąg dalszy kiermaszu sztuki ludowej i rękodzieła, 14-16 – koncert zespołów, 16-17 – uroczyste zakończenie jarmarku.

W Jarmarku Folkloru wystąpią soliści i zespoły z Litwy, Białorusi, Ukrainy, woj. suwalskiego, olsztyńskiego i innych. W trakcie jarmarku odbędą się pokazy m.in. tkactwa, kowalstwa, rzeźby i garncarstwa.

GIŻYCKO

W niedzielę (8 sierpnia) w giżyckim kościele ewangelickim, w ramach XVI Giżyckich Koncertów Organowych i Kameralnych, wystąpi organista Jarosław Malanowicz. W programie: Bach, Mendelssohn-Bartholdy, Sawa. Koncert rozpocznie się o godz. 19.

PISZ

Muzeum Ziemi Piskiej czynne: wtorek, sobota, niedziela od 9.00 do 15.00, środa, czwartek, piątek – 9.00-16.00. Stała ekspozycja muzealna „Fauna i flora Puszczy Piskiej”. Do końca sierpnia można tu oglądać również wystawę twórczości Gerharda Boska, niemieckiego fotografa, pt. „Mazury”.

Leśniczówka „Pranie” – z cyklu „Muzyka u Galczyńskiego” w koncercie muzyczno-literackim udział wezmą: Ryszard Bacciarelli (recytacje) i Trio Basso (wolonozęle i kontrabas). W programie: Haendel, Rossini, Tottler. Niedziela, 8 sierpnia, godz. 11. (m)

Nowoczesna technika sprzyja fałszerzom

LEWE PAPIERY

Donata Żmiejko

Białostocka policja skarbowa „odwiedziła” w tym roku 230 firm w województwie białostockim. Ujawniono, że spółki i przedsiębiorstwa dopuściły się nadużyć na 313,6 mld złotych. — Często podczas kontroli ustala się, że dokumenty są całkowicie spreparowane i poświadczają nieprawdę, aby wyprowadzić z firmy wielomilionowe kwoty, w niektórych przypadkach chodzi o miliardy — mówi Marian Solnik, zastępca dyrektora Białostockiego Urzędu Kontroli Skarbowej.

Każdy dokument może być podrobiony. Pieczątki i podpisy nie dają już gwarancji, że pismo urzędowe jest autentyczne. Ogólnie dostępne są różne druki, formularze, faktury i... pieczątki. Fałszerze ostatnio posługują się nowoczesnymi kserokopiarkami, przy pomocy których odtwarzają oraz podrabiają m.in. dokumenty.

W statystyce Ministerstwa Sprawiedliwości w ubiegłym roku odnotowano np. ponad 12 tysięcy wykrytych w kraju przypadków podrobienia lub przerabiania dokumentów. Skazanych wyrokiem sądu zostało około 11 tysięcy osób.

Z miesiąca na miesiąc funkcjonariusze z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji otrzymują do zbadania coraz więcej dokumentów.

— Wśród fałszowanych dokumentów dominują dowody rejestracyjne samochodów, prawa jazdy i dokumentacja finansowa firm prowadzących działalność gospodarczą — wyjaśnia Emil Buduj, naczelnik Wydziału Badań Dokumentów Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KG Policji.

Inspektorzy policji skarbowej rozpracowali już wiele mechanizmów stosowanych przez pomysłówych przedsiębiorców. Ostatnio praktykowane jest m.in. wystawianie faktur na firmy, które w rzeczywistości nie istnieją.

Oszukać bank

— Zdarza się, że klienci składają nieprawdziwe oświadczenia. Stwierdzają w nich, że nie mają zadłużeń, a po sprawdzeniu okazuje się, iż np. spłacają zaciągnięty kredyt w innym banku. Taki klient nie skorzysta już z naszego kredytowania — mówi Wojciech Tarasiuk, zastępca dyrektora białostockiego oddziału Banku Polska Kasa Opieki S.A.

Niebezpieczeństwem dla banków są próby uzyskania niezbyt wysokich kredytów w tym samym czasie w różnych bankach. W takich przypadkach osobnik, próbujący



zaciągnąć kredyt, korzysta z pomocy poręczycieli, którzy mają stałe zatrudnienie. Autentyczne oświadczenie powielane jest następnie według potrzeby klienta (np. do wzięcia pożyczek w dziesięciu bankach). Inni natomiast podrabiają pieczątki zakładów pracy, podpisy osób funkcyjnych i wykorzystują skradzione dowody osobiste, aby sporządzić oświadczenie „poręczyciela”.

Na początku tego roku głośno było w Białymstoku o aferze bankowej. Policja aresztowała wówczas cztery osoby. Chodziło tutaj o wysokie kredyty. W tej sprawie wszystko zaczęło się od fałszywych zaświadczeń dotyczących blokady konta dewizowego jednego z białostockich rzemieślników. Zaświadczenia te posłużyły do otrzymania kilkusetmilionowego kredytu.

Zdarzają się oszustwa czekowe, w których podrabiane są potwierdzenia. Mechanizm jest prosty. Ktoś otwiera konto i po wpłaceniu pewnej kwoty prosi o potwierdzenie cheku do wysokości stanu konta. Mając wzór pieczęci, podpisów i klauzuli zastrzeżeń, podrabia cheki. Zdarza się, że wielokrotnie pobiera w różnych bankach kwotę wpłaconą po otwarciu konta.

Ostatnio plagą stała się narastająca liczba kradzieży czeków wraz z dowodami osobistymi. Co prawda można złożyć zastrzeżenie czeków, ale w rzeczywistości niewiele to daje. Nieszczęśnik, któremu zgina cheki, może odnotować na swoim koncie debet w wysokości do 125 mln złotych (jeśli utracił komplet czeków, tzn. 5 mln na każdy czek).

Bywają też przypadki, gdy złodziej ukradnie książeczkę oszczędnościową. Oszust profesjonalista dokonuje w niej fałszywych wpisów bankowych, wykorzystując znakomicie podrobione bankowe pieczątki. I tak właściciel skradzionej książeczki oszczędnościowej — bez wyrażenia na to zgody — może mieć konto minusowe w wysokości wielu milionów.

Białostoccy bankowcy twierdzą, że trudno jest wyłudzić u nich kredyt. Banki zdobyły już doświadczenie i nie szafują pieni-

dzmi. Dokładnie „prześwietlają” swoich klientów. Badają kondycję finansową potencjalnych kredytobiorców i rzeczywistą wartość majątku przedsiębiorstwa. Mimo to oszustwa się zdarzają.

Za fałszerską aferę wszechczasów uznawana jest niemiecka operacja „BERNHARD”. Podczas II wojny światowej hitlerowcy wyprodukowali ok. 75 milionów fałszywych banknotów brytyjskich o wartości 2,5 miliarda marek w złocie. Banknoty te trafiły do wielu skarbców różnych renomowanych europejskich banków.

Niebezpieczne pieniądze

W obiegu ujawnia się coraz więcej fałszywych pieniędzy — zarówno krajowych, jak i obcej waluty. Banki emisyjne we wszystkich krajach starają się zabezpieczyć wypuszczone banknoty.

Narodowy Bank Polski stosuje m.in. zabezpieczenia banknotów w postaci znaku wodnego (wizerunek orła, który jest wykonywany podczas produkcji papieru), wielkiego skomplikowanego rysunku drobnych elementów graficznych (glisze) oraz zabezpieczenia utajnionego — np. świecenie dolnej serii i numeracji banknotu w promieniach nadfioletowych.

Nie tak dawno wiele osób miało kłopoty z powodu posiadania prawdziwych banknotów o nominale 500 tys. złotych. Były one autentyczne, ale nie świeciły przy testowaniu. Popelniono błąd w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych. Marna jakość była spowodowana zmianą technologii,

polegającą na zastawianiu polskiego proszku fluorescencyjnego. W ciągu trzech lat od wyprodukowania banknotów pojawiły się zmiany w nałożonej na banknotach farbie i dolna seria oraz numerki przestały świecić.

Pomimo zabezpieczeń, w obrocie pojawia się coraz więcej banknotów, które na pierwszy rzut oka są prawdziwe.

— Polskie dokumenty płatnicze są w większości przestarzałe. Nowoczesna technika sprzyja fałszerzom. Coraz częściej do podrobienia banknotów wykorzystują oni barwne koparki kserograficzne. „Produkt końcowy” jest znakomicie wykonany. Aby nie stać się ofiarą fałszerzy, należy dokładnie oglądać otrzymane banknoty i sprawdzać istnienie znaku wodnego — mówi Emil Buduj, naczelnik z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego.

W statystyce Ministerstwa Sprawiedliwości odnotowano w ubiegłym roku 139 wykrytych przypadków fałszerstw pieniędzy, a 65 osób zostało skazanych. Kary dla producentów są wysokie — od 3 do 15 lat pozbawienia wolności. Przeważnie „wpadają” osoby próbujące puścić fałszywki w obieg. W takich przypadkach grozi im wyrok od roku do 10 lat pozbawienia wolności.

Zera z lasera

Najlepszą jakość fałszerze uzyskują kopując banknoty na znakomitych kserokopiarkach laserowych. Również wchodzi do użytku urządzenia zwane ryzografami. Na maszynie takiej można zrobić kserograficzne matryce i drukować po kolei kolory (farba używana jak przy metodzie offsetowej).

Jak doniosły niedawno światowe agencje, sfalszowane banknoty złotówkowe o nominale jednego miliona pojawiły się w Niemczech. Prawdopodobnie nie są to produkty rodzimych fałszerzy, a producentem prawie idealnych podróbek jest rosyjska mafia. Natomiast w kraju na początku lipca wykryto 4 mln perfekcyjnie podrobionych dolarów w gliwickiej drukarni.

Przeciętny śmiertelnik ma trudności z rozpoznawaniem znakomicie podrobionych pieniędzy.

— Do tego potrzebne jest doświadczenie. Istnieją różne typy wysokiej klasy fałszyfikatów. Rozpoznaje się je po „rzuceniu na nie okiem” i na tzw. dotyk. Przez dwadzieścia lat nie zdarzyło się, abym przepuściła fałszywy banknot — mówi Halina Matejczyk, pracownica białostockiego oddziału BPKO SA, w którym wypłaca się nagrody za zatrzymanie fałszywkę, a za przepuszczenie kasjerka płaci równowartość przyjętej waluty.

W tym roku w województwie białostockim zatrzymano już 400 fałszywych banknotów o nominale 1 mln złotych. „Chodzą” przeważnie fałszyfikaty z serii C o numerach 353... i z serii A oraz F. Lewych „setek” policja zebrała 130 z serii BC o numerach 211... i 311... Natomiast banknotów 500-tysięcznych ujawniono 80 — tutaj dominuje seria R. Również i waluta obca trafiała do banków i kantorów. Przechwycono 60 egzemplarzy studolarówek, a marek o nominale 100 było 30.

Przed miesiącem funkcjonariusze policji zatrzymali w Białymstoku 30-letniego mężczyznę, który miał 32 banknoty 500-tysięczne.

— Istnieje przypuszczenie, że zatrzymany miał większą liczbę takich fałszywek. Prawdopodobnie obracał nimi placąc rolnikom na targach za bydło i konie. Ci, którzy sprzedawali mu zwierzęta w gminie Brańsk, Bielsk Podlaski i Zambrow, mogą mieć podrobione

Co najmniej 30 miliardów fałszywych dolarów krąży w obiegu na świecie. Szacuje się, że ok. 5 miliardów podrobionych dolarów przechowywanych jest w polskich domach. Trudno ocenić, ile fałszywek mają już w pończochach obywatele WNP.

banknoty o nominale 500 tysięcy złotych z serii N o numerach 150... serii T 269... i S 186... — wyjaśnia Jan Giedź z Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku. — Każdy, kto znajdzie u siebie takie podrobione pieniądze, powinien zgłosić to do policji.

W historii białostockich fałszerstw zapisał się już na pewno pomysłodawca Kurd, który zatrudnił pracowników Zakładów Graficznych do produkcji dinarów. Po przeliczeniu na „zielone”, odebrał z drukarni towar za kilka milionów dolarów.

Sfalszowane polskie banknoty wykryte w kraju:

1989 r. — ok. 450,
1990 — ok. 1850,
1991 — 4000,
1992 — ok. 36.000.

Podrobione banknoty zagraniczne znalezione w kraju:

1989 — ok. 6.600,
1990 — 9200,
1991 — 7500,
1992 — ok. 18.500.

CHŁOPCY Z BOISKA PAZERNI CHŁOPI?

Rozmowa z DONALDEM TUSKIEM,
przewodniczącym Kongresu Liberalno-Demokratycznego



FOT. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

— Rozmawiamy tuż przed meczem liberalowie kontra księża. Za chwilę wybiegnięcie na boisko. Czy miała rację Anastazja P., nazywając was „chłopcami w krótkich spodenkach”?

— Nie tylko Anastazja P. dostrzegła ten dziwny, jak na polskie realia, obyczaj, że liberalowie od czasu do czasu wychodzą na boisko, gdzie przecież trudno występować w koturnach i w garniturach. Osobiście, cieszę się, że chociaż częściej udało się nam odzierać obowiązuje wcześniej styl politycznego zachowania.

— Kongres zainaugurował kampanię wyborczą efektywnie, jak to określiła prasa, w stylu amerykańskim. Była orkiestra dęta i muzyka rockowa, a zwłaszcza przemarsz młodych i efektownych panienek. Już pojawił się zarzut, że ZChN chowa się pod sutannami, a KLD pod minispodniczkami. Co pan o tym sądzi?

— Jeśli miałbym się chować, to z całą pewnością pod tym drugim, ale ze względów innych niż polityczne.

— Czy taka kampania jest odpowiednia w biednym i siermiężnym kraju?

— Rzeczywiście, pojawiło się wiele złośliwych komentarzy ze strony konkurencji. Biorą się one albo z nieporozumień, albo ze złej woli. Orkiestra dęta z Grodziska Wielkopolskiego działa pod naszym patronatem i za jej przemarsz nie płaciliśmy ani grosza, nie płaciliśmy również dziewczętom. Uważam, że ci, którzy w polityce chcieliby widzieć nie tylko rozwścieczone twarze wiecowych mówców i senatorów wieszających krzyże, powinni taką formę propagandy zaakceptować. W dodatku są wakacje. Stalaliśmy się możliwie lekko i nienachalnie zabierać ludzimy czas przeznaczony na wypoczynek.

— Równocześnie pojawił się program zatytułowany „Milion nowych miejsc pracy”. Przeciwnicy z lewa i prawa twierdzą, że to wyłącznie wyborcza kielbasa oferowana naiwnym. Kongres — argumentują — był przy władzy, a bezrobocie systematycznie rosło.

— Spotyka się tego rodzaju zarzuty w wypowiedziach Ryszarda Bugaja z Unii Pracy, czy KPN-u.

Zawierają one, jak myślę, najwyżej ćwierć prawdy. Nie da się zaprzeczyć, że w ciągu czterech lat bezrobocie w Polsce wzrosło do trzech milionów. Jednak również jest prawda, że mogło być dwukrotnie wyższe. Przecież w tym czasie, głównie w sektorze prywatnym, powstało ponad dwa miliony nowych miejsc pracy.

Każdy, kto mówiłby wyborcom, że zlikwiduje bezrobocie, jest oszustem. Należy jego hasła traktować niepoważnie. Bylibyśmy ostatni, którzy wystąpiliby z takimi obietnicami. Natomiast mamy odwagę powiedzieć, że ze względu chociażby na wyzwalający upadek wielu przedsiębiorstw nie radzących sobie z prawami rynku, ten milion miejsc pracy jest koniecznością. Przyszła władza musi je stworzyć, aby nie doszło do katastrofalnej zapaści. Uważam, że wiemy co zrobić, aby milion nowych miejsc pracy powstał.

— Długo trwały przymiarki do koalicji KLD i Unii Demokratycznej. Dlaczego zakończyły się fiaskiem? Czy nie jest to pomniejszenie szans obu ugrupowań?

— Nic nie wskazuje, aby połączenie Unii z Kongresem powiększyło elektorat. Mam wrażenie, że w Polsce istnieje skłonność do lekceważenia rozumu konkretnego wyborcy. Kto zdecydował się poprzeć w wyborach Unię czy Kongres, moim zdaniem i tak poprze.

— Wierzy pan, że KLD zdoła przekroczyć wymagany przez ordynację pięcioprocentowy próg?

— Oczywiście, i mówię o tym z całym spokojem. Mam wrażenie, że na idiotę nie wyglądam, a tylko idiota mógłby angażować duże środki finansowe i pracę wielu tysięcy ludzi w kampanię wyborczą, gdyby zakładał, że całe to przedsięwzięcie pójdzie na marne.

— Do Kongresu przylgnęło wiele negatywnych określeń. Coraz częściej nazywa się was „partią aferalów”. Czy są to tylko nieuzasadnione pomówienia?

— Każda partia dopracowała się już własnych inwektyw. Są „oszołomy”, są „spece od aborcji”, są „Żydzki”, jest „postkomuna”. W Polsce, chociaż poziom kultury politycznej wcale nie jest najgor-

szy, zbyt często operuje się oszczerstwami zamiast argumentów. Jeśli więc mówi się na przykład, że liberalowie sprzedali kraj Niemcom i Żydom, to problem wcale nie w liberalach, lecz w ludziach, którzy wierzą w takie bzdury, którzy tworzą tak czarną wizję naszej rzeczywistości. Owszem, zdarza się korupcja, ale jest ona zjawiskiem dość uniwersalnym także w innych państwach. Nie wyleczy się polskiej korupcji pokrzykiwaniem na liberalów, oczernianiem naszego ugrupowania.

— Niedawno zasłynął pan jako przeciwnik związków zawodowych. Wygłaszanie tego rodzaju poglądów w Polsce raczej nikomu nie przysparza popularności.

— Poglądy te będę wygłaszał jeszcze wielokrotnie. Niestety, mam wrażenie, że najbliższe tygodnie potwierdzą moje obawy, że związki coraz intensywniej i coraz głośniej będą podważać wiele z tego, co dotychczas udało się zrealizować. Spójrzmy chociażby na aktualne informacje prasowe. Związek zawodowy, zrzeszający raptem kilkaset osób, planuje zatrzymać ruch kolejowy w całej północnej Polsce. Po prostu, związki są u nas zdecydowanie za silne, jeśli chodzi o wpływy polityczne, obalają rządy, próbują obalić prezydenta, pracodawców zmuszają do finansowania etatów, lokali, telefonów. Nigdzie w świecie nie ma podobnej sytuacji.

— Na scenie politycznej pojawił się BBWR. Wielu polityków widzi w nim zagrożenie dla dotychczasowych reform, czy wręcz dla demokracji. A jaka jest pańska opinia?

— BBWR może być zagrożeniem, lecz również może być szansą. Dużo zależy od tego, jacy ludzie ostatecznie będą mu nadawać ton. Wiele też zależy od wyników wyborów. Zagrożeniem byłby BBWR totalnie zwycięski i BBWR kompletnie przegrany. Nie należy jednak z góry pokrzykiwać na Wałęsę i jego pomysły. Po 19 września wcale nie wykluczalbym rządzącego przez Unię Demokratyczną, BBWR i liberalów.

Rozmawiał
IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

Rozmowa z ALEKSANDREM ŁUCZAKIEM,
wiceprzewodniczącym Rady Naczelnej
Polskiego Stronnictwa Ludowego



FOT. „Wprost”

— Na III Kongresie PSL, w listopadzie ub. roku, pańskie stronnictwo starało się zaprezentować, trzeba przyznać — z sukcesem — jako partia wprawdzie chłopska pod względem korzeni, ale zarazem wyrażająca szerszy, narodowy interes. Wszakże jesteście nadal postrzegani przede wszystkim jako wyznacznicy partykularnych interesów tzw. lobby rolniczego. Władysław Frasyniuk mówi wprost: „PSL prezentuje pazerne chłopskie myślenie”.

— Tak może mówić tylko ktoś, kto w ogóle nie czytał naszego programu. Jasne, że w znacznej mierze dotyczy on spraw rolnictwa, ale bynajmniej nie traktujemy rolnictwa jak wyizolowanej wyspy, a jako integralną część całej gospodarki narodowej. Wiemy, że dopóty nie rozwiąże się spraw wsi, dopóki nie uzdrowi się cała gospodarka. Podstawowym, naszym zdaniem, problemem jest zapewnienie Polsce bezpieczeństwa żywnościowego. Nie ma ważniejszej sprawy dla samej egzystencji naszego narodu! Na razie rolnictwo to żywnościowe bezpieczeństwo zapewnia, ale — jak długo jeszcze? Toteż na jego rozwój środki znaleźć się muszą. W związku z tym mamy konkretne propozycje, co robić, aby ruszył przemysł, aby należne państwu podatki nie uciekały w „szarą strefę”, aby zlikwidować sławetne „zatory płatnicze”, aby zapewnić — niezbędną w okresie przejściowym — ochronę polskiej wytwórczości przed niszczącą konkurencją zewnętrzną. A co do „chłopskiej pazerności”... Tak mówią ludzie, którzy chcą się dowartościować, dać do zrozumienia, że oni są kimś innym, lepszym. Chłopi — nie to, że są pazerli. Oni bronią swych interesów — i słusznie, ale zarazem bronią interesu ogólnonarodowego. Dołóżmy do tej naszej dzisiejszej biedy, którą już mamy, jeszcze brak żywności, a będziemy mieli Rosję, Ukrainę albo Rumunię...

— Czy są jakieś różnice między waszym programem wyborczym, a programem Porozumienia Ludowego i „Samoobrony”? Mówicie, na dobrą sprawę, to samo...

— Mógłbym powiedzieć, że nawet jeśli trzech to samo mówi, to wcale jeszcze z tego nie wynika, że to z n a c z y to samo... Wpraw-

dzie Janowski wygłaszał poglądy podobne do naszych, ale jego podporządkowana pomysłom gospodarczym Unii Demokratycznej i liberalów polityka rolna, gdy był ministrem, przeczyła tym deklaracjom. Jego — gęsto szermująca obietnicami — ekipa w praktyce wykazywała się nieudolnością: nawet te skromne środki, które były przeznaczone na rolnictwo, w pewnym sensie marnowano, bo nie trafiły na czas do rolników. Od „Samoobrony” różni nas podejście do rozwiązywania spraw, a także metody walki politycznej. Obecnie są nam hasła jatrzące i dzielące społeczeństwo. Obecna metoda pomówień.

— Zgodzi się pan jednak z tym, że wasze stronnictwo ubiega się o głosy tych samych w gruncie rzeczy wyborców, co PL czy „Samoobrona”. A Lepper rośnie w siłę. Czy nie obawia się pan tej konkurencji, że może was zmarginalizować?

— Wierzę w zdrowy rozsądek chłopów, w ich trzeźwe rozeznanie sytuacji. Nie sądzę, aby dali się nabrać na populistyczno-demagogiczne slogany.

— Czy wobec tego — w odróżnieniu od Leppera i Janowskiego — uważa pan, że ostatnie zmiany kadrowe w resorcie rolnictwa i Agencji Rynku Rolnego były słuszne?

— Ja sądzę, iż nieporozumieniem było, że tamci ludzie tam się znaleźli, na tych stanowiskach.

— Niedawno Rada Naczelna PSL miała za złe rządowi jego ostatnie posunięcia, uznając je za grę przedwyborczą. Które decyzje uważacie za „kielbasę wyborczą”?

— To nie są żadne decyzje, ale obietnice bez pokrycia, bo sprawę odsłaś na rozwiązanie przyszedłemu Sejmowi. Takich obietnic jest wiele; wspomnę o obietnicach w sferze mieszkaniowej czy walki z bezrobociem. Wszystko to jest o tyle dziwne, że kiedyś, kiedy posłowie poprzedniego Sejmu podejmowali te problemy, zawsze ze strony rządu słyszeli: to jest niemożliwe — nie ma na to pieniędzy. A dziś stwarza się iluzję. Zarazem, z drugiej strony — w sferze faktów — dociska się śrubę. Przykładem VAT czy podwyżka opłat telekomunikacyjnych.

— BBWR ma się wspierać na czterech „nogach”: pracowniczej, pracodawczej, samorządowej i rolniczej. Dlaczego nie chcecie być „nogą” rolniczą?

— Nie mamy najmniejszego powodu, żeby być przybudówką do jakiegokolwiek innej struktury politycznej. Jesteśmy partią o własnej programowej osobowości, długoletniej tradycji, samodzielną. Sądzę, że taką powinniśmy pozostać.

— Znaczy to, że nogi rolniczej w BBWR nie będzie?

— Prawdopodobnie będzie to jedna z najkrótszych nóg.

Rozmawiał
MAREK BURCZYK



„Kompania” z Białegostoku u stóp Jasnej Góry, 16 VI 1913 r. Nadesłał: J. Władyczański z Białegostoku.

„POD TWOJĄ OBRONĘ...” — czas pielgrzymek

Tradycje wykonywania pamiątkowych zdjęć z pielgrzymek sięgają końca XIX wieku. W naszych domowych archiwach najczęściej przechowywane są fotografie z pielgrzymek do klasztoru na Jasnej Górze, rzadziej do Ostrej Bramy.

Na konkurs „Wieś i miasteczko w dawnej fotografii” mieszkańcy naszego regionu nadsyłają wykonywane masowo zdjęcia „pięciominutowe”, przedstawiające grupki pielgrzymów na tle malowanych na płótnie ekranów.

Szczytowym okresem wykonywania tego typu pamiątek były lata trzydzieste i czterdzieste naszego

wieku. Powojenny rozwój fotografii amatorskiej i zakazy fotografowania na ekranach w miejscach kulturowych (Częstochowa, 1965 r.) przyniosły zanik tego zjawiska.

Obok fotografii „pięciominutowych” zazwyczaj nie najlepszej jakości, wykonywano zdjęcia w pracowniach fotograficznych. Najczęściej dokumentowały one całe grupy pielgrzymów i odznaczały się wysoką jakością techniczną, jak też nierzadko walorami artystycznymi.

Dziś reprodukowujemy kilka najciekawszych fotografii z prośbą o nadsyłanie na nasz konkurs dalszych. ■



Pielgrzymka do Ostrej Bramy w Wilnie zorganizowana przez ks. J. Przekopa, proboszcza parafii Boguty-Pianki w 1936 r. Nadesłał: R. Świerczewski z Drewnowa.



Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Bogut do Częstochowy, 1935 r. Nadesłał: R. Świerczewski z Drewnowa.



Marianna Piekutowska z ciotką Kazimierą Przeździecką ze wsi Brzozowo-Korabie, 1939 r. Nadesłał: Janina Jankowska z Wys. Mazowieckiego.



Pamiątka pielgrzymki, 1937? Nadesłał: R. Świerczewski z Drewnowa

■ Konkurs

ŚCIANA WSCHODNIA W FOTOGRAFII

Dział Etnografii Muzeum Okręgowego w Białymstoku, redakcja „Gazety Współczesnej”, Centrum Fotograficzne i Promocji Klasztoru zapraszają do udziału w konkursie „Wieś i miasteczko w dawnej fotografii”.

Chcemy dotrzeć do starych fotografii, wykonanych przed 1950 r., ukazujących autentyczny obraz życia wsi i miasteczek województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Do udziału w konkursie poza właścicielami starych fotografii zapraszamy też nauczycieli, uczniów, księży i organizacje parafialne, działaczy kultury i organizacji chłopskich, którym bliskie są sprawy małych ojczyzn.

Wszystkich, którzy zechcą wziąć udział w naszym konkursie, prosimy o opisanie każdego zdjęcia lub zespołu w miarę dokładnie. Opis powinien zawierać następujące informacje:

- datę wykonania zdjęcia
- kogo bądź co ono przedstawia
- jakie zdarzenie utrwala
- nazwisko fotografa
- nazwę miejscowości.

Zgłoszone do konkursu zdjęcia powinny posiadać chociaż jeden z wymienionych punktów opisu. Stanowi to warunek przyjęcia fotografii do konkursu. Organizatorów konkursu interesują też szersze opisy omawiające np. genealogię rodziny przedstawionej na fotografiach.

Opisane zdjęcia należy dostarczyć bezpośrednio lub listownie (listem poleconym) do dnia 30.09.1993 pod adresem:

Muzeum Okręgowe, 15-091 Białystok, Rynek Kościuszki (Ratusz), Dział Etnografii

CIĄGNIKI ROLNICZE

T25-A

na szerokim ogumieniu

AUTO-SALON "GLOBTEX"

Białystok, ul. I Armii Wojska Polskiego tel. 753-187



Spółka z o.o.

SZCZUCZYN tel. 55-55

prowadzi sprzedaż:

- kostki brukowej szarej i kolorowej w cenie od 70.000/m²
- obrzeża kolorowe
- krwężniki kolorowe

Informacja wieczorem: tel. 168-656 w Łomży.

tg 665-1

Prima Biuro Podróży

tel/fax 435-525 435-352

Białystok ul. Sienkiewicza 3

ŁOMŻA: tel. 29-65 ELEK: 10-38-43

SUWAŁKI: 54-95 ZAMBRÓW: 525

D-ilość dni

Wycieczki C-cena w mln. zł

★ WŁOCHY (Rzym) D:9,C:3,7

Dookoła Włoch D:12,C:5,05

Wyp. nad Adriatykiem D:10,C:3,5

★ FRANCJA Disneyland D:6,C:3,2

(Paryż) D:8,C:3,6

Dookoła Francji D:17,C:5,5

Lazurowe Wybrzeże D:14,C:6,2

★ HISZPANIA Wypocz. D:16,C:6,4

★ TUNEZJA ★ USA

★ FRA. ★ LOURDES D:21,C:9,0

TERMINY: SIERPIEŃ - PAŹDZIERNIK

Przejazdy

★ BRUKSELA ★ ROTTERDAM

★ PARYŻ ★ AMSTERDAM

★ MONACHIUM ★ RZYM

★ FRANKFURT ★ NIEMCY

★ SALONIKI ★ ATENY

Rezerwacja hoteli,

apartamentów i kamienic w całej Europie

Organizacja wycieczek

i pielgrzymek na zamówienie

K 2021-0

OKAZJA!

Wykorzystaj tanie ceny

w lipcu i sierpniu.

Węgiel w dwóch gatunkach,

7 asortymentów

już od 830.000 zł.

Skład Opału

BARBÓRKA,

Łomża, Sikorskiego (plac PKP).

tel. 34-41 wew. 45,

tel. domowy 54-88 po 17.00.

tg 9-0

CEGLĘ CERAMICZNĄ pełną i dziurawkę

oferuje producent

CEGIELNIA MATWICA

gm. Nowogród, tel. Łomża 17-65-21

Ceny konkurencyjne

zg 63-0

UDKA KURCZAKA

Sprzedaż powyżej 1 tony

cena 24.000 zł/kg

ul. Kopernika 21 Łomża

tel. 160-217.

zg 6-0

GINEKOLOG — KRZYSZTOF ARCISZEWSKI, Białystok, POLESKA 23. Poniedziałek, środa, piątek (15.30-18.00). Leczenie nadżerek LASEREM, 76-11-17.

g 6814-0

NOWOŚĆ w Polsce! APARATY ORTODONTYCZNE STAŁE (montowane na zębach) dla młodzieży, dorosłych. Szybkie leczenie wad zgryzu! Specjalistyczna Poradnia Stomatologiczna — lek. stom. Kamińska; Łomża, Moniuszki 6, tel. 33-82.

tg 91/28-0

LEKARZ specjalista ginekolog Lech Kostewicz, Ostrołęka, Bogusławskiego 6, poniedziałek, środa, piątek: 17-18.00.

tg 6510-0

SPECJALISTYCZNY Gabinet Chirurgiczny, Wesola 18 (nad Apteką), — poniedziałki, środy, piątki (15-18).

g 375-0

FLAGYL — Lambie — 413-623.

g 432-1

lokale

„DOMINIUM” — kompleksowa obsługa nieruchomości — wynajem, ul. Lipowa 16a, 219-40 (8.30-17).

g 5896-0

Okazja!

SKŁAD OPAŁU

s.c. „MARIMEX”

Łomża,

ul. Sikorskiego 166

tel. 160-137

oferuje węgiel

- gruby 1160 tys.
- kostka 1200 tys.
- orzech 1110 tys.
- groszek 810 tys.
- koks 1630 tys.

Zapewniamy transport!

Wszystkim odbiorcom życzymy udanych zakupów w „MARIMEX”-ie!

tg 2/2-0

kupię

KUPIĘ 1 m³ tarcicy suchej jesionowej. Knyszyn, tel. 349.

g 382-00

PRZYCEPE samobieżną jugosłowiańską większą lub polską mniejszą, Kucharewicz Mirosław, POPLAWCE 55, gmina Kuźnica.

g 394-1

KUPIĘ tokarkę uniwersalną, tel. 75-10-34 wew. 23, po 20-tej, 76-12-99.

Ag 5-1

KUPIĘ C-330 lub rosyjski. Tel. 755-443.

g 430-1

zwierzęta



SZKOLENIE PSÓW, 521-159.

g 417-00

SPRZEDAM dobermana (10 miesięcy).

Łomża, 64-29.

tg 666-1

lekarskie



ZASTRZYKI, 51-51-47.

g 357-0

SZCZEGÓŁY
W SIECI
INVEST
BANKPOLSKI FUNDUSZ EMERYTALNY
KAPITAŁ RODZINNY

spółdzielnia

TO NIE TYLKO EMERYTURA...

• DOŻYWOTNIE EMERYTURY, KTÓRYCH WYSOKOŚĆ ZALEŻY TYLKO OD PAŃSTWA
MINIMALNA WPŁATA TO RÓWNOWARTOŚĆ 5 DOLARÓW MIESIĘCZNIE

• WALORYZACJĘ GROMADZONYCH WKŁADÓW W STOSUNKU DO DOLARA, CO CHRONI PAŃSTWA PIENIĄDZE PRZED INFLACJĄ

• NISKO OPROCENTOWANE KREDYTY

• ZAPOMOGI W WYPADKACH LOSOWYCH

• SZANSĘ NA WYLOSOWANIE SAMOCHODÓW, MIESZKAŃ ORAZ INNYCH CENNYCH NAGRÓD

"KAPITAŁ RODZINNY" - EMERYTURY BEZ ŁASKI



ul. Bracka 25, 00-028 Warszawa



k 2027-0

różne



PUSTAKI wiórobetonowe wykonuję — 286-87.

g 297-0

SPONSORUJĘ udział w sieci marketingowej. Koperta + znaczek 7.000 zł. R.B. Skr. Pocz. 4238, 50-523 Wrocław 42.

k 2052-1

praca



OFERTA pracy AAI, załatwie błyskawicznie z możliwością zatrudnienia w USA. Kolno, tel. 24-08 lub 26-85.

p 458-1

USA — loteria wizowa (42) 52-47-76; (42) 52-92-86.

k 2040-0

ZATRUDNIĘ panie w nocnym lokalu w NIEMCZECH. Fotooferty: 19-304 ELEK 6, skr. 36.

p 468-1

ZATRUDNIĘ krawcową, 320-893.

g 445-1

turystyka



TANIE kolonie w Czechach — 1.700.000 zł, tel. 237-42.

g 403-1

ROTTERDAM — Bruksela, solidnie i tanio, — 1 miejsce losowane, wyjazdy w każdy piątek. NOWATOR ul. Skłodowskiej 13, tel. 269-56.

zg 196-0

POM — SERWIS

17-100 Bielsk Podlaski

ul. Białowieska 113D

tel/fax 32-66

- bramy ogrodzeniowe
- ciągniki T-25 cena od 53 mln
- kosiarki rotacyjne cena od 14 mln
- plugi 2-skibowe cena od 3,9 mln
- plugi 3-skibowe cena od 4,9 mln
- lemiesz cena od 35 tys.
- kombajn ziemniaczany cena 68 mln
- zbiorniki 5 tys. l, 25 tys. l (zbiorniki ekologiczne)
- eternit 115X 113.

zg 4-00

Naprawa i legalizacja dystrybutorów.

Budowa stacji paliw, czyszczenie i litrażowanie zbiorników.

POM — SERWIS.

17-100 Bielsk Podlaski, ul. Białowieska 113D tel./fax 32-66.

zg 4-00

matrymonialne



ZACHODNIONIEMIECKIE Biuro Matrymonialne oferuje bezpłatnie Polkom partnerów. Partnervermittlung. Postfach 512, 5020 Frechen 5, BRD.

k 1868-00



BRITISH AIRWAYS



Lufthansa



DELTA AIRLINES



MALEV



AirCanada

... z nami w świat, zawsze po najniższej cenie!

**MOVADO**

REZERWACJA INFORMACJA SPRZEDAŻ

ŁOMŻA

ul. Polowa 45, tel. 160-200

BIAŁYSTOK

ul. Suraska 6, tel. 953 lub 241-71

A9 6-1

mieszkania

M-3 komfort sprzedam. OLECKO, tel. 29-49. p 436-00

MIESZKANIE własnościowe Łódź 30 m² zamienię na własnościowe, Białystok, tel. 522-159. g 404-00

SPRZEDAM M-4 z telefonem, 320-287. g 419-1

WŁASNOŚCIOWE M-5 na M-2, M-3, tel. 323-091. g 446-1

ZDECYDOWANIE kupię M-3 lub M-2, tel. 160-371, Łomża. tg 149-1

KUPIĘ 2-pokojowe, 210-68. g 448-1

biznesKUPIĘ halę produkcyjną 500-1000 m² na działalność ślusarską. Oferty z ceną: BIURO OGŁOSZEN Nr 5. Ag 5-1**usługi**

AUTOALARMY — KRAJOWE oraz BOSCH — inż. Sosnowski — Gedymina 21. g 161-0

TELENAPRAWA, 331-780. g 86-0

PIECZĄTKI — „ECHO” — Suraska 1. g 34-1

„SEKRET” kojarzy małżeństwa paniom bezpłatnie, 19-304 EŁK 6, skr. 23 tel. 10-60-80. p 449-0

DRZWI antywłamaniowe, pokojowe sprzedaż — montaż. Augustów, 21-16. g 187-0

LUFICIKI okienne wykonuję, 511-565. g 6749-0

ZŁOCENIA NAGROBKOWE, 411-737. g 363-00

DRZWI harmonijkowe, różne żaluzje: poziome, pionowe, antywłamaniowe, tapicerka, zabezpieczenie drzwi, 325-058. ROZENFELD. g 374-0

DRZWI antywłamaniowe, dodatkowe, zamki, folie ochronne. 75-12-18. „ZAMIS”. g 395-0

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa, 755-613. g 428-0

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa, 522-740. g 388-0

KUCHNIA piec c.o., niskie ceny. Księżyń, Witos 2. g 405-1

GAZOWE, 517-640, Masłowski. g 387-0

LIMUZyna „Cadillac” do wynajęcia — 413-360. g 378-0

ŻALUZJE solidnie, tanio, szybko. Łomża, 21-00. tg 661-0

ARTYSTYCZNE malowanie mieszkań, 244-67. g 414-0

ZWIR, 320-408. g 442-0

DEZYNEKSCJA, 434-256. g 100-0

towarzystwo

BEZPRUDERYJNE, atrakcyjne małżeństwo 35-45 lat pozna podobne. Oferty Biuro Ogłoszeń „416”. g 416-00

sprzedam

NAMIOTOWE STRAGANY HANDLOWE — 1.480.000 zł, zniżki hurtowe, sprzedaż wysyłkowa. Kalisz, Graniczna 37, tel./fax 366-21. g 4792-0

SPRZEDAM mercedesa 406 D, magnetowid Philips i kompletne wyposażenie do sprzedaży piwa kufłowego. Olecko 27-79. g 66-2

NIEDROGO kompletną przedziałnię, 514-998. g 369-1

SPRZEDAM las sosnowo-brzozowy — Orlikowo gm. Jedwabne. Wiadomość: Koziki 12 lub Piątka, tel. 171-214. tg 667-1

DZIAŁKĘ budowlaną 440 m² Łomża, Wojska Polskiego 88. tg 677-1

MAŁE gospodarstwo rolne, okolice Siemiatycz, 619-815. g 947-1

DOM murowany 140 m² działka 767 m², Pozioma 45, tel. 433-917. g 389-00

SPRZEDAM dęby. Andrzej Dobkowski, Miastkowo, ul. Nowogrodzka 16. tg 569-1

SPRZEDAM kiosk gastronomiczny. Bielsk Podlaski, 26-48. g 410-00

GARAŻ, tel. 32-68-32. g 401-00

„ROLAND E16” — syntezator, 524-191. g 420-0

TVC PHILIPS 28 CAL Stereo, telegazeta, tel. 211-59. g 402-00

TANIO telewizor „Panasonic” 29 cali, mikrofalówkę „Panasonic”, krzesło-stolik (niemieckie) do karmienia dziecka. Suwałki 35-39. g 76-1

SUKNIĘ ślubną. Grajewo, Os. 1000-lecia 7/23, po południu. p 459-1

POMPE głębiniową 8-stopniową używaną, kuchnię węglową z wężownicą. Tel. 42-85, Suwałki. g 81-1

BMW 318i (rok 1985/86). Łomża, tel. 168-729. tg 672-1

VW POLO 1300 (rok 1991). Łomża, tel. 42-99 po 18.00. tg 672-1

SPRZEDAM kombajn „VISTULA” na chodzie, Koszele 105, tel. Orla 167. g 386-00

SPRZEDAM Vistulę, prasę Kuna 21, Mieczysław Omilian, Zdręby gm. Bakalarzewo. g 74-1

MTZ „Białoruś” (1991), tel. 152-549. g 945-1

SPRZEDAM kombajn ZO-20. Zabłudów, Sikorskiego 46. g 411-1

KOMBAJN Bizon sprzedam. Jan Gwiazdowski — Słucz Kolonia. tg 669-0

SPRZEDAM ładowacz „Cyklop”, Kamień 34, 16-310 SZTABIN. Haraburda. p 469-1

SPRZEDAM motorynkę „STELLA”. Łomża, 41-86. tg 656-1

PRZYCZEPĘ campingową, 75-00-00. g 433-1

DOM, zakład stolarski, dwa garaże, zaplecze gospodarcze na działce 1600 m², piec c.o. (trocin, miał węglowy) nowy, żuka-składaka — z powodu wyjazdu sprzedam. Konarzyce 19, koło Łomży. tg 679-1**hurt**

SŁUPKI ogrodzenia, 75-10-99. g 67-00

KLEJE „Pronilint”, lakiery nietoksyczne, emulsje „Polinit”, „Polinak”, tel. 517-315. g 70-0

PRODUKUJĘ bloczki betonowe. Suwałki tel. 67-208. g 8-8

SŁOJE, nakrętki, gumki do weków. Dom Handlowy „Arkadia” Suwałki, 37-74. g 5705-00

OKAZJA! Nowe przyczepy samobieżne 35.000.000 zł, „PERKOROL”, Roszki Sączki 2, 18-218 Sokoły. g 358-00

KWIATY sztuczne — sprzedam. Warszawa, 36-98-59. k 1864-0

HURTOWNIA Spożywcza „EBO” z Białogostku zaprasza do nowo otwartej samoobsługowej hurtowni spożywczej w Etku, ul. Kolonia 2. g 90-0

KWIATY sztuczne, drzewka, rośliny, główki kwiatowe do wieńców oferuje bezpośredni importer z Chin. Firma „BOMM”, Warszawa Iskry 2, Osiedle Groty, tel. 37-32-31, tel./fax 36-98-88. k 2046-0

WĘGIEL, miał wysokokaloryczny, niskie ceny, transport. „TAJAN”, Skład — LEWICKIE, tel. 169-182. g 41-1

samochody

AUTOHANDEL „FUTURA” — samochody używane na raty, autoalarmy blokady DAN LOCK, MARIWAK, Warta, czyszczenie samochodów, wymiana oleju. Wysockiego 20, 75-10-15. g 75-0

FIAT 126p za gotówkę i na raty oferuje SALON SAMOCHODOWY „KONRYN”. Białystok, ul. Wierzbowa 8, tel. 511-826, Suwałki, ul. Sejneńska, tel. 48-28, Siemiatycze, ul. Kościuszki 11, tel. 552-834. g 103-0

NOWOŚĆ! — kupisz samochód nowy, pozostawiając swój używany w rozliczeniu. Możliwość zakupu samochodów nowych i używanych na korzystne raty. Oferujemy samochody Fiat UNO, TIPO, TEMPRA, Fiat 126p i Cinquecento, Skoda (nowy model), Polonez Caro i Truck, przyczepy bagażowe i campingowe. AUTO-KOMIS, montaż instalacji na gaz. Zapraszamy: MOTOZBYT Etk, ul. Suwalska 77. Tel. 10-43-00, 10-41-81. k 2002-0

PILNIE sprzedam „Malucha” (1987), działkę rekreacyjną nad Jeziorem Rajgrodzkim. Etk, tel. 10-71-72. p 451-00

„Za mamusi krzywdę, za tego cholernego ojca, za mój krzyż pański z tobą gówniarzu...” trzęsły się od krzyku ściany bloku...

PIEKŁO MĘŻCZYZN

Robert Starski

— *Mężczyzna po rozwodzie staje się człowiekiem do płacenia alimentów — mówi działacz Stowarzyszenia Obrony Praw Ojca, Andrzej K. Jego zdaniem sfeminizowane sądy ferują dziewięć na dziesięć wyroków z korzyścią dla matki, „bo kobieta mocniej kocha swoje dziecko”. Mężczyźni nie potrafią dochodzić swoich praw do dziecka i dowieść prawa dziecka do ojca.*

W czerwcu 1991 r. Polska ratyfikowała Konwencję o Prawach Dziecka. Konwencja ustala status prawny i społeczny dziecka w oparciu o idee praw i podstawowych wolności przysługujących każdemu człowiekowi.

Artykuł 9 gwarantuje dziecku prawo do kontaktów osobistych z każdym z rodziców. Ważne to jest szczególnie w sytuacji rozwodu, kiedy bezpośrednią pieczę sprawuje jedno z nich, najczęściej matka.

W praktyce sąd nie dba o egzekucję postanowień o kontaktach. Psychologowie wiedzą, że tej woli niektórym matkom brakuje.

Za nierespektowanie postanowień sądu powinna być ustanowiona odpowiednio wysoka grzywna. Np. w Niemczech taka kara wynosi 10 tys. marek.

Tłamszą w sobie ból ranionego ojcostwa, poczucie krzywdy, dyskryminacji za przypisywane im winy tylko dlatego, że większość instytucji moderujących te sfery życia rodzinnego zakłada, że wyłącznie matka potrafi kochać swoje dziecko.

Wzywam cię po raz ostatni do natychmiastowego zaprzestania wychowania naszych synów Roberta i Krzysia we wrogości do mnie jako ojca dzieci — napisał 36-letni Kazimierz Tudorski w liście do byłej żony, po tym, gdy starszy z chłopców — Robert — nie otworzył mu drzwi do mieszkania na zaplanowane wcześniej spotkanie.

— Mama powiedziała, że jesteś pijak i cham — powtarzał przez lzy ośmiolatek.

— Idź już, odejdź... — chłopiec wpadł w histerię. Zaczął piastkami bić w drzwi dzielące go od ojca.

Zadam — wyluszczał w liście bezradnie — zaprzestania wychowywania we wrogości Roberta do jego brata, a naszego syna, Krzysia. Zaprzestania przez ciebie maltretowania psychicznego i nadmiernego karcenia Krzysia za to, że kocha nie tylko swoją matkę, ale wbrew twojej woli również ojca. Przystań w obecności dzieci posługiwać się językiem brukowym. Przejał najbardziej wulgarnie słownictwo, jakim się posługujesz — nasz Robert. Kazimierz T. opuścił wspólne mieszkanie przed rokiem po tym, gdy żona i matka dwojga dzieci zaczęła nęgać się z jego meksykańczykiem.

— Znowu nie będziesz mógł? — tym zwrotem witała męża młodsza o 7 lat kobieta.

— Może wtedy zacząłem nie unikać okazji do kilku kieliszków z kolegami w zakładzie — mówi dzisiaj. — To wystarczało, żeby sąd przyznał matce prawa rodzicielskie, a mnie do kontaktowania się z dziećmi.

Każde dziecko ma jednakowe prawo zarówno do matki, jak i ojca i nikt!!! — postawił w pasji wykrzykniki — nikt!!! — powtórzył — tego prawa pozbawić go nie może.

— Wystąpiłem do Sądu Opiekunczego w Białymstoku o zmianę miejsca pobytu dzieci i ograniczenie władzy rodzicielskiej — mówi z rezygnacją ten przedwcześnie posiwiły mężczyzna. Ale nie wierzy, że przyniesie to jakiś pozytywny skutek.

— Jaki ze mnie lajdak, dowiedziałem się na rozprawie sądowej. — Andrzej Gaworski ma 43 lata. Jest pedagogiem. Na jego nie-szczęście Grażyna, pracownica jednego z białostockich szpitali, stała się jego drugą żoną. Po roku małżeństwa przyszła na świat oczekiwana córka. Sielanka trwała kilka tygodni. Pewnego dnia Grażyna zażądała, żeby obniżyć wysokość alimentów płaconych na utrzymanie 16-letniego syna z poprzedniego małżeństwa. Nie mógł pójść na taki układ, tym bardziej że z Danką, poprzednią żoną, utrzymywał całkiem cywilizowane — jak sam określił — kontakty.

— Nie przewidywałem, że ta spokojna, jak mi się wydawało, kobieta przemieni się w harpię.

Coraz częściej wracała do domu nietrzeźwa. Gdy pewnego dnia, po kolejnym powrocie, zagroził odejściem z jej życia na zawsze, wpadła w furję. — Ty ch... idź i nie wracaj. Myślisz, że jesteś mi potrzebny do szczęścia?! Takich jak ty mam na pechki. Jeszcze się przekonasz...

Od pół roku znowu w świetle prawa jest wolny.

— Przegrałem na całego. Nie chciałem, żeby sprawa nabrała rozgłosu. Wyprowadziłem się nawet z jej mieszkania, żeby załatwić wszystko w miarę kulturalnie. Gdy na rozprawie zobaczyłem sędzię R., mieszkającą w tym samym osiedlu, rozwiedziona od lat z mężem, obydwoje ławniczek z napuszonymi minami, wiedziałem, że nie mnie nie uratuje. Mogłem ciągnąć korowody świadków, że winą leży po jej stronie. Ale było mi ogromnie wstyd za nią, za to, że stoję przed sądem, a nawet, że już się rozwiodłem, chociaż rozstaliśmy się bez orzekania o winie stron.

Pół roku nie widział córeczki. Gdy próbował podejść, wzięć ją na ręce, matka podniosła krzyk na całą ulicę: — Nie dotykaj dziecka! Idź precz, lajdaku! Jednej zniszczył

życie, drugiej mnie, a teraz do dziecka... — Zmył się jak niepyszny. Nie należy do ludzi przebojowych.

Darek miał pięć lat, gdy tata pojechał za „kalużę” zarobić na samochód i własne mieszkanie. Po roku jego mama, urzędniczka w jednym z białostockich urzędów, zaprzyjaźniła się z młodszym o dwa lata kolegą biurowym. Najpierw były okazjonalne kawki, później drinki. W listopadzie starszy inspektor Andrzej W. nie zdążył wyjść rano z domu przyjacielki, gdy do drzwi zapukała teściowa. Dziecko obudziło się w swoim pokoiku, gdy oboje pospiesznie się ubierali. Dariusz otworzył drzwi babci.

— Jak ona, taka k... — napisał Kazimierz Z. do swojej matki (gdyż ta nie omieszkala powiadomić sy-

na o kalaniu jego nazwiska przez Danutę Z.), — to niech dalej się k... A dziecko i tak zabiorę.

Jest nazbyt pewny swoich racji. Jego pełnomocnik wniósł pozew o rozwód, inspektor Andrzej pracuje już gdzie indziej. Danuta Z. szuka nowego przyjaciela, bo wspierała przez swoją rodzinę wie, że gdyby tamten nie wyjechał, a nie wiadomo, jaki z niego tam mąż, to nie doszłoby do całej awantury. — Dziewczyna młoda i jej też coś się od życia należy, no nie? — szukała potwierdzenia w rozmowie z reporterem babcia Darka. Chłopiec we wrześniu pójdzie do szkoły. Najbliżsi sąsiedzi nauczyli się podkręcać dźwięk w odbiornikach telewizyjnych, gdy mama z żalu nad sobą tłucze dzieciaka: „za mamusi krzywdę, za tego cholernego ojca, za mój krzyż pański z tobą gówniarzu”, a krzyk matki i płacz

FOT. ARCHIWUM

Darka przenikają ściany bloków w samym centrum miasta. One właśnie spowodowały interwencję sąsiadów w tej sprawie.

Mówi kierownik Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego w Białymstoku — psycholog Danuta Barcikowska:

— W 1991 r. ośrodek zaopiniował 142 sprawy rozwodowe, w rok później — 89, w roku bieżącym ich liczba spadła. Więcej natomiast jest spraw opiekuńczych. W 1991 r. było ich 58, w br. już jest 75. Przed dwoma laty ośrodek przebadał 284 dzieci w sprawach rozwodowych i opiekuńczych, przed rokiem 228 dzieci, w br. jeszcze liczba nie jest znana.

W Rodzinnym Ośrodku Diagnostyczno-Konsultacyjnym pracuje jeden mężczyzna na 1/2 etatu. Cały zespół to panie ofiarnie badające konflikty rodzinne.

■ Pomóżmy sobie

Ze spontaniczną i przychylną reakcją spotkał się list „zrozpaczonej matki”, opublikowany w „GW” Tydzień z 16-18 lipca br. Przez kilka dni dzwoniły i przychodziły do redakcji osoby zgłaszające chęć pomocy.

Bardzo wzruszył mnie i rozczulił list „zrozpaczonej matki” — mówi czytelniczka z Białegostoku. — ... Kilka lat temu ja również byłam w podobnej, wydawałoby się bez wyjścia, sytuacji. Dzięki pomocy i życzliwości nieznanym mi ludzi, przetrwałam ciężki okres. Chcę pomóc tej kobiecie finansowo i powiedzieć, żeby nie załamywała się. Jutro na pewno będzie lepiej.

Zainteresowani deklarowali różne formy wsparcia. Matki, robiące letnie porządki w szafach, znajdowały ubranka za małe dla swoich dzieci. Inne stwierdzały, że mają za duży zapas bielizny po-

ścielowej. Na wsi z pewnością przydadzą się welniane skarpety, gumowe buty, ciepła bielizna. Emerytów najbardziej przejął los sześciorga małych dzieci, którym — jak sądzą — paczki ze słodyczami przypomną o przywilejach dzieciństwa.

Mam astmę, proszę wybaczyć, będę mówił powoli — z trudem łapiąc powietrze wypowiadał słowa mężczyzna. — Jak pani myśli, czy zrozpaczonej matce przyda się koldra? Jest w bardzo dobrym stanie, prawie nie używa na...

Na pewno! Ludzie oferujący swą pomoc nie oczekiwali i nie chcieli podziękowań. Bo niby za co? ... W większości pragną zachować anonimowość.

Za wszelką pomoc — dziękujemy!

WYGRAJMY RAZEM

W ostatnią niedzielę — 1 sierpnia br. — rozpoczęła się sprzedaż losów Krajowej Loterii Pieniężnej pod hasłem „Wygrajmy razem”. Jej organizatorem jest m.in. Fundacja Osób Niepełnosprawnych.

Wierzymy, że ta loteria będzie jedną z wielu form integracji społeczeństwa i naszego środowiska — powiedział Sławomir Besowski, prezes FON. — Chcielibyśmy, aby nasze działania doprowadziły do obustronnej akceptacji i tolerancji.

Środki uzyskane z loterii przeznaczy się na zaspokajanie potrzeb osób niepełnosprawnych. Natomiast zdobyte przy jej organizacji doświadczenia wykorzystane będą w październikowej emisji Krajowej Loterii Osób Niepełnosprawnych.

TAKI MAŁY PAN

Agnieszka Żero

Salę w piwnicy Zgromadzenia Księży Werbistów w Kleosinie koło Białegostoku zapelniają młodzi ludzie. Na podłodze rozkładają prześcieradła, malują na nich hasła. Przygotowują „Ulicę Sezamkową” — imprezę, jaką organizują z okazji Dnia Dziecka. Siadają na stole liturgicznym i patrzą z góry na swoje dzieło — rysunek kamieni, słońca, napis „Droga” i rzędy liter układających się w hasła.

Sezam z 40 milionami

Wchodzą następne osoby. Witają się okrzykami i rzucaniem się na szyję. Nikt nie zwraca im uwagi, że hałasem mogą komuś przeszkadzać. Na parterze siostra przymyka drzwi do kaplicy, w której właśnie odprawiane jest nabożeństwo.

W holu pojawia się oczekiwany ojciec Edward Konkol. Wysoki, trzydziestokilkuletni, ubrany w koszulę w kratkę i ciemne spodnie.

— Pół dnia szukałem siana dla konia — mówi ksiądz Edward usprawiedliwiając spóźnienie. — Facet tylko pod takim warunkiem zgodził się wynająć bryczkę na „Ulicę Sezamkową”, że znajdziemy zarcie dla konia.

Pokój księdza częściowo wypełniają zabawki przeznaczone na niedzielą loterię fantową. Na jednej ze ścian wisi duży drewniany krzyż. Na całej długości i szerokości jego ramion powbijano strzykawki.

Co jakiś czas pojawia się ktoś z grupy „Droga”. Jedni się żegnają, gdyż ukończyli malowanie, inni przychodzą, siadają na krzesłach, na podłodze, gdzie jest miejsce. Często są z cukierkami i papierosami. Podczas remontu mieszkania zrobili księdzu prezent, zamontowując w ścianie łazienki niewielką popielniczkę.

— Gdybym ja nie palił, zapewne większość z nich by nie paliła — mówi ksiądz Edward bijąc się w piersi.

— Coś ty Edek, nie masz racji — zaprzecza dwudziestoletnia, ostrzyżona na jeża dziewczyna, sięgając po kolejnego papierosa.

Nagle ksiądz coś sobie przypomniał i wybucha śmiechem.

— Pamiętasz, jak zaczęliśmy palić na pierwszym roku seminarium? — zwraca się do księdza, który przyjechał z wizytą.

Za chwilę wszyscy dowiadują się, jak to dwóch młodych seminarzystów paliło skrzęty z kadzidła.

Ciche skrzypnięcie drzwi oznacza czyjeś wejście. Starsza kobieta przyniosła uprane koszule.

— Kochana pani Maria — woła ksiądz i zrywa się na powitanie — wszyscy mnie rozpieszczają. Ktoś przyniósł pastę do zębów, ktoś inny kwiaty, pani Maria zrobiła pranie.

— Następne rzeczy proszę oddać, ojciec nie ma czasu, a dla mnie to zaden kłopot — mówi pani Maria i ksiądz, mimo własnych oporów, musi się podporządkować.

Rozmowa toczy się wokół imprezy. Co jeszcze trzeba przygotować na „Ulicę Sezamkową”, jak to przyjmą dzieci, czy dopiszą rodzi-



Konkol przy „Drodze”.

ce. Ojciec odbiera telefony, coraz coś sobie przypomina i rozdaje zadania. Ktoś ma odszukać wrak samochodu, ktoś inny zaciągnąć go na miejsce, aby straż pożarna miała co podpalić i ugasić, ku ucieście dzieci.

Po imprezie okazało się, że dochód z samej loterii rozprzeczanej w czasie „Ulicy Sezamkowej” przyniósł ponad 40 mln. Pieniądze pomogą zorganizować letni wypoczynek dzieciom, którym opiekuje się Stowarzyszenie „Droga”.

Narkoman biznesmenem

„Droga” — to właściwie dwa odgałęzienia, jedna zajmuje się narkomanami, druga dziećmi alkoholików.

Narkomanami zaczęli się zajmować 7 lat temu. Wtedy ojciec Edward przyjechał do Białegostoku.

Zaczął montować grupę ze zdrowych i z uzależnionych. — Na oazie szukałam księdza, z którym mogłabym porozmawiać. Ktoś mi opowiedział o Edwardzie — Elżbieta wspomina, jak trafiła do grupy.

— Pamiętam, że przerwał kazanie, podszedł do mnie i przywitał się. „Przyjdź do grupy” — powiedział. Takie podejście ścięło mnie z nóg. Przyszedłam.

Przez te kilka lat przez grupę przewinęło się 300, może 400 osób. Część pozakładała własne rodziny, zajęła się czymś innym, wtopiła w życie. Czasem ktoś wpadnie. Zawsze może przyjść, opowiedzieć, co teraz robi, porozmawiać.

W taki sposób pojawił się Franek. Kiedyś narkoman przez 15 lat, teraz biznesmen. Trudno go poznać w dobrze skrojonym garniturze i białej koszuli.

— Mocarny facet — mówi o nim ksiądz Edward. — Wyszedł z tego i jest mocniejszy niż ci, którzy nigdy nie próbowali.

Do grupy prowadziły różne drogi. Część tak jak Franek wyszła z dolów.

— Byli ćpunami, a teraz pracują dla ćpunów — mówi Edward. — Ty pewnie też — zwraca się do ostrzyżonej na krótko dziewczyny.

— Nie, ja zaliczyłam alkoholizm — odpowiada tamta ze śmiechem.

— Ale trawkę paliłaś — nie daje za wygraną.

— Trawkę tak — machnięciem ręki bagatelizuje sprawę dwudziestolatka.

Ktoś inny uciekł z domu, od ciągłych kłopotów z rodzicami lub szkołą, ktoś opadając na dno szukał oparcia, ktoś przyszedł w poszukiwaniu systemu wartości.

— Część jest takich, którzy przyszedł prosto z oaz — opowiada Edward. — Mocni, z wyklarowanym systemem wartości, gotowi do pomocy.

Ze strzykawką lub z siekierą

Ela jest w grupie niemal od początku. „Przyszła z oaz”. Nie potwierdza słów księdza. Wcale nie czuła się poukładana wewnętrznie. Wszystko, czego się nauczyła, wychowanie, jakie odebrała, do brzo sytuowana, normalna rodzina — nie wystarczały. Zaczęła szukać siebie poprzez pomaganie innym. Kiedy rozpoczęła funkcjonowanie w grupie, odwiedzanie melin, opiekowanie się ćpunami, rodzice nie potrafili tego zrozumieć. Nie zrezygnowała z pracy z narkomanami, tylko wyprowadziła się z

domu. Zatrudniła się jako salowa na oddziale.

— Początkowo popełnialiśmy wiele błędów — opowiadają inni. — Nie wiedzieliśmy, jak należy postępować, uczyliśmy się, a nie wszystko nam wychodziło.

Kiedy usłyszeli o AIDS, chcieli się zorientować, czy jest w Białymstoku nosiciel wirusa HIV. Chodzili po melinach ze strzykawkami. Tam, gdzie wiedzieli, że mieszkają lub zbierają się narkomani. Potem oddawali krew do badania. Znaleźli jednego nosiciela wirusa.

— Kotański też nieźle nam się przysłużył — opowiadają. — Trąbił w telewizji o podpalaniu ośrodków, to przyszedł i nas podpalił.

Przyszli w nocy do ośrodka oddalonego od Białegostoku o kilkanaście kilometrów. Trzech mężczyzn z siekierą. Zastali tylko kilka dziewcząt, które poczęstowały ich herbatą.

— Jakoś ich namówiliśmy, aby poszli po wódkę, a same za plecaki i w las, na bagna — opowiadają dziewczyny. — Potem oni wrócili, a nie zastawszy nas, zdemolowali cały ośrodek, chyba ze złości.

Lekcja przytulanki

W trakcie wizyt w różnych ciemnych miejscach Białegostoku natknęli się na opuszczone dzieci. Znajdowali je w śmietnikach, piwnicach, głodne i zaniedbane. Dzieci alkoholików, uciekające z domowych libacji, ukrywające się przed awanturującymi się rodzicami, zebrzące na ulicach lub siedzące pod zamkniętymi drzwiami swoich domów. Utworzyli więc osobną grupę socjoterapeutyczną, zajmującą się tylko dziećmi. Zaczęli organizować im wakacje i

starać się o dom dziennego pobytu.

— Nie masz pojęcia, ile dla nich znaczą dwutygodniowe wakacje — oderwanie się od życia, jakie prowadzą ich rodzice — opowiada Ania.

Wspomina trójkę swoich podopiecznych. W ubiegłym roku podczas wakacyjnego wyjazdu 5-letnia dziewczyna przestała siusiać w łóżko, jej starsza siostra miała ani jednego ataku epilepsji, a ich braciszek, który jest lekko upośledzony, zaczął się odzywać. W tym roku Stowarzyszenie organizuje wakacje nad morzem czterem dzieciom.

Staranie o dom dziennego pobytu trwało dwa lata. Władza miejskie ociągały się z przekazaniem zrujnowanego budynku. W tym roku zgodziły się oddać budynek po byłym przedszkolu. Remont potrwa parę miesięcy. Stowarzyszenie ma nadzieję, że do września zostanie ukończony. Już teraz snują plany, co chcieliby aby się w tym domu znalazło, jak uprzyjemnić pobyt dzieciom, jakie stworzyć im warunki, aby odpocząły od problemów, jakie mają we własnych domach, problemów, które często je przerastają. Chcieliby powołać nocne dyżury, aby uciekające z domowych libacji dzieci nie nocowały po śmietnikach czy piwnicach.

— Większość z nich trzeba uczyć miłości, na początku siłą przytulając do siebie, gdyż się obawiają i nie wiedzą, co to znaczy — mówi Ania.

— Trzeba im uświadomić, że są cudowne, piękne, mądre, kochające i kochane, że są małymi, ale jakimiś wartościowymi ludźmi — kontynuuje Edward.

Na razie, póki „Nasz Dom” — tak go nazwali — nie jest gotowy

Nasz reporter powąchał i zidentyfikował

ZAPACH WILNA

Na ulicach miasta dominuje jeszcze komunizm. Bardzo realny. Zdezelowane zity, rozklekotane kamazy, posklejane socjalistyczne jeepy — czyli UAZ-y, stanowią w robocze dni większość aut na głównych wileńskich trasach. Pędzą zazwyczaj z amerykańską szybkością, nie chcąc pozostać w tyle za samochodami produkcji zachodniej. Na wszystkie jednak trzeba mieć oko, a przechodzić przez jezdnię można tylko wtedy, kiedy pojazdów nie ma w pobliżu.

Sławomir Raube



Wileńska starówka.

FOT. ARCHIWUM

„Droga” przygotowuje wakacje. Szuka sponsorów, chodzi po firmach, stara się o pieniądze, żywność, ubrania. W końcu przez wakacje trzeba ubrać i wykarmić 400 dzieciaków. Stworzyć im takie warunki, aby mogły zregenerować siły.

Drzwi złości, drzwi miłości

„Droga” nie jest grupą katolicką. Jest raczej czymś w rodzaju ponadwyznaniowej parafii, parafii, która na papierze nie istnieje. Nikt nie prowadzi zapisów do grupy, nie sprawdza obecności, nikt nie pyta skąd przychodzi i jakiego jest wyznania. Katolicy, prawosławni, baptyści, nawet ateści świetnie się ze sobą rozumieją. Nikt nikogo nie nawraca, nie namawia do zmiany wiary. Ojciec Edward przekonuje ich, że każdy człowiek jest dobry. To wynika z jego natury. Nie ma więc ludzi złych, a grzech jest następstwem zmyślonej drogi. Opowiada o wewnętrznej komnacie, wypełnionej energią życia. Na co skierujesz tę energię, które drzwi tej komnaty otworzysz, ty decydujesz. Drzwi złości otwierają się bardzo łatwo u każdego. Drzwi miłości czy przyjaźni są trudniejsze. Nie wystarczy raz skierować tam energię i je pchnąć. Trzeba wysłać stopniowo promyki energii.

— A za tymi drzwiami siedzi taki mały Pan Bóg i splata te promyki w mocną nić.

— Jeden ateista, o którym wiem, że nie wierzy w Boga, przychodzi na czuwania nocne, bo lubi grać i słuchać jak śpiewamy — opowiadają dziewczyny. — Poza tym nikt mu nie każe klękać, gdy inni klęczą. Chcesz to się modlisz, nie chcesz, to siedzisz, słuchasz, stoisz lub wychodzisz. Każdy się zachowuje tak, jak czuje w środku.

— Wyznanie to coś w rodzaju fan-clubu, w jednym się bardziej podoba to, w drugim coś innego. I nikt nie może powiedzieć, że ten jest lepszy, a tamten gorszy a tylko jehowici twierdzą, że Pan Bóg wybierze jedynie ich fan-club — mówi ksiądz Edward.

O wszystkich członkach Stowarzyszenia mówi „moje dzieciaki”. Twierdzi, że to oni pomagają jemu, a nie odwrotnie. Opowiada o znajomym zakonniku, który gdzieś w innej części Polski opiekuje się narkomanami.

— On ma o wiele gorzej niż ja. Nie ma takiej grupy zdrowych, mocnych ludzi, nie ma z kim porozmawiać czy się poradzić. A ja wszystkie problemy mogę omówić z moimi dziećmi, mogę się ich poradzić. Często oni wiedzą lepiej, co trzeba zrobić.

Na początku naszej rozmowy ksiądz krzając się przy parzeniu kawy nuci pod nosem „witam cię w domu moim”, podczas odprowadzania do drzwi — „niech cię dobre bogi...”.

Za każdym razem żegnając się z „dziećmi” prosi ich o błogosławieństwo. Wzajemnie czynią sobie znak krzyża na czole.

— To jest coś takiego, jak otulać ciepłą kołderką. Człowiek, którego się przeklina, któremu się źle życzy, traci tę otoczkę wokół siebie i jest narażony na silniejsze ciosy. Stąd te nasze pożegnania z błogosławieństwem, budowanie ochronnej otoczki przed różnego rodzaju ciosami — tłumaczy i dalej nuci „niech cię dobre bogi...” prowadzą.”

Reportaż został wyróżniony w konkursie „Gazety Wyborczej” pt. „Moja parafia”.

miejtność przesłakiwania przysadza się w Wilnie. Nie tylko do pokonywania fałd klejącego się asfaltu.

Również do przemieszczania się po wileńskich trotuarach. Chodząc po Pylimo co kilka kroków musiałem wymijać walące się duże papiery, w które nie wiadomo co jest owinięte: resztki po zjedzonym dorszu czy puszką po śledziach. Kałuż rozlanego mleka nie da się wyminąć, czasami trzeba więc przesłakiwać.

Początkowo sądziłem, że tylko na Pylimo jest tak brudno, że względu na bliskość bazaru. Ale nie. Nawet na starówce jest podobnie. Papiery, pety, puszki i pozostałości liście przewracają się między licznymi kościołami. Starówka jest rozgzebana. Prawie wszędzie malują, tynkują... Przed Ostrą Bramą nie ma chodnika, kostkę granitową kamieniarze zaczęli właśnie układać. W kaplicy też remont. Litwini przygotowują się do przyjazdu papieża.

No i ten zapach. Zapach Wilna. Taki sam na starówce i w innych częściach śródmieścia. Trudny do precyzyjnego zidentyfikowania. To jest chyba woń nie mytejskiej kota pokropionej deszczem. Niby wszystko się zgadza: kotów widziałem w Wilnie dużo, a deszczu było ponad miarę. Ale pewny nie jestem tej mojej diagnozy.

Kto żyje, do Chin!

Wielkie torby na małych kółkach, olbrzymie plecaki, pudła związane sznurkami, paskami, czym się da — spotyka się na każdym kroku. Za bagażami powlócą nogami ich właściciele — wszelkich możliwych poradzieckich ras. Bacznie się przy tym rozglądają, czy nikt nie czyha na towar, z takim trudem przywieziony z różnych stron świata. Ostatnio sławę polskich bazarów przyćmiły Chiny.

— Oprócz towaru do Chin trzeba zabierać swojego goryla — mówi 45-letni Adolfas, który nosi takie nazwisko, jak nowy prezydent Litwy. Adolfas jeździ państwową taksówką, ma dwoje dzieci i żonę na macierzyńskim. Zarabia około 100 litów miesięcznie. — Gdybym przeszedł na swoją taksówkę — mówi — mógłbym wyciągnąć dwa razy tyle, bo prywatni taksówkarze biorą za kurs dużo więcej.

Rzeczywiście. Adolfas za kurs od Katedry do Seškinės, niezbyt oddalonej od centrum dzielnicy, bierze 4 lity 90 centów. Za tę samą trasę, tylko w odwrotnym kierunku, prywatny taksówkarz bierze 7 litów. Żeby nie było niespodzianek przy płaceniu, najlepiej z góry ustalić cenę.

Adolfas przygotowuje się do podróży za chiński mur. Wybiera się z dwoma kuzynami żony i kolegą z pracy, bo na wynajęcie goryla go nie stać. Jak dobrze pójdzie, Adolfas kupi własne auto. Trochę pieniędzy już odłożył, dzięki przyjazdowi do Polski.

Prywatyzacja — zajęcie niebezpieczne

Ludziom żyje się ciężko. Ceny rosną szybko, płace dużo wolniej. Wszyscy to podkreślają, jednak bez nadmiernego dramatyzowania. Litwini najchętniej opowiadają, jak radzą sobie w nowej sytuacji. Sanlius, 16 lat, na co dzień uczeń, pracuje w prywatnej kawiarni roztawionej w zaulku na przeciwko gmachu filharmonii. Zarabia 50 litów miesięcznie, przy dobrej pogodzie nawet 150. Jest zadowolony, wszyscy w klasie zazdrościli mu pracy.

37-letni Kiastutis też specjalnie nie narzeka:

— Ponieważ nie mogłem utrzymać rodziny za państwową pensję, założyłem własną firmę, handlową. Na razie pracuję w obu, ale z państwowej chyba zrezygnuję, bo szkoda czasu.

Kiastutis głosował w jesiennych wyborach na partię Brazauskasa. Raczej nie żałuje.

— Trochę zmieniło się od tego czasu na lepsze. Podobają mi się to, że Brazauskas zabrał się za mafię — uśmiecha się i pokazuje tytuły w litewskich gazetach.

Józef Szostakowski i Henryk Mažul, dziennikarze „Kuriera Wileńskiego”, również doceniają zabiegi Brazauskasa w zwalczaniu rozplenionej na Litwie mafii, choć zdają sobie sprawę, że droga do skutecznego ograniczenia wpływów mafijnych jest długa.

Na początek wstrzymano proces prywatyzacji, który jest tu nazywany „prechwatyzacją” (od prechwatit — przejąć, zagarnąć). — Nie bez podstaw ludzie uważają — mówi Henryk Mažul — że dotychczasowa prywatyzacja była rozgrabianiem majątku narodowego. Nigdy nie myślałem, że tak szybko można zburzyć gospodarkę. A jeśli się spojrzy na prywatyzację kombinatów wiejskich, to człowieka ogarnia zgroza.

„Na prywatyzacji fortuny zrobił cwaniacy” — to najczęstsza opinia, jaką się słyszy w Wilnie. Cwaniacy zaś to synonim mafii i jej klientów. Za czasów Sajudisu prywatyzacja była zajęciem niebezpiecznym. Szczególnie dla kogoś, kto wkraczał do gry nie zorientowany w interesach grup mafijnych. Dla takiego biznesmena przetarg prywatyzacyjny mógł okazać się ostatnim przetargiem i zarazem końcowym etapem własnego żywota.

Nowa waluta, stara koszula

W czerwcu wprowadzono na Litwie nową narodową walutę — litę. Łatwiej jest teraz liczyć własne pensje i dostrzegać, jak mało można za nie kupić. Teraz średnia płaca to 160 litów. Tak mówią statystyki, ale oficjalnym statystykom nikt tu nie wierzy. — Tyle nikt nie

zarabia — mówi Czesława Siemaszko, pracownica wileńskiego oddziału Związku Polaków. — W państwowej firmie zarabia się przeciętnie 50-60 litów, w budżetówce trochę więcej, np. nauczyciele mają po 80-90.

A wydatki? Pani Czesława (50 litów dochodu) płaci 20 litów za mieszkanie, które wykupiła na własność w czasie ostatniej akcji prywatyzowania mieszkań spółdzielczych i komunalnych. Na rzeczywiste dogodne warunki. Do pieniędzy z książeczki inwestycyjnej, jaką otrzymał każdy obywatel Litwy, dorzuciła 2 tysiące talonów ze swoich oszczędności; w dzisiejszej walucie daje to 20 litów, czyli niezbyt dużo.

Ale czynsz za dwupokojowe mieszkanie jest jeszcze wyższy — 70 litów, kiedy trzeba płacić za ogrzewanie. Pod warunkiem, że grzeją, bo i to trudno przewidzieć. Dobrej jakości mięso wołowe kosztuje ok. 8 litów za kilogram, wieprzowina dochodzi do 10 litów, bochenek chleba to 1 lit. Pepsi czy fanta za 2 litry 70 centów to już prawdziwy zbytek.

— W tej chwili ludzie mają coraz większe problemy ze zwykłym utrzymaniem. Np. 70 proc. wydatków mieszkańców Wilna przeznaczają na artykuły żywnościowe. Zmienia się też struktura wydatków: zmniejsza się procent wydatków na mięso, zwiększa na ziemniaki — tłumaczy Artur Plokszt, poseł frakcji Związku Polaków w parlamencie litewskim.

A to oznacza, że społeczeństwo biednieje. I że cudów w gospodarce nie ma, nawet jeśli kieruje nią postkomunistyczna Partia Pracy. Nie widać również rekonwalescencji, co prorokowali Litwinom niektórzy nasi krajowi politycy. A w ogóle takiego słowa nikt na Litwie nie zna.

■ Cztery koła

MOTORYZACJA

DROGA DO F-1

Michael Bartels — młody, obiecujący kierowca wyścigowy — na własnej skórze doświadczył, jak trudny i kosztowny jest awans do królewskiej klasy wyścigowej, do Formuły 1. Ten nowy przyjaciel królowej tenisa, Steffi Graf, w dalszym ciągu gromadzi pieniądze, zabiega o sponsorów, mając na uwadze osiągnięcie upragnionego celu — startu w Grand Prix.

Michael jest rozgoryczony. Całymi tygodniami całował klamki różnych sponsorów. Jego portfel stał się zupełnie cienki. Do dziś wydał 2,5 mln dolarów za awans do F-1. Wreszcie podpisał kontrakt z angielską stacją wyścigową „Pacific”. I gdy wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze, kierownictwo „Pacificu” zrezygnowało z niego, mimo wpłaconych 500 tys. dolarów. — Są to najczystsze gangsterskie metody postępowania — grzmiał ojciec Michaela.

— Tak całkiem źle nie było — mówi ten młody zapaleniec. — Naturalnie, jestem poważnie zawiedziony, ale nie chcę niczego zepsuć w stosunkach z ludźmi z „Pacificu”. Jest nawet w stanie zrozumieć decyzję szefa zespołu, Keitha Wigginsa, który po prostu nie zebrał wystarczającej sumy pieniędzy, żeby ryzykować obłądną drogą przygodę z Formułą 1. W końcu jest o wiele lepiej w ogóle nie zaczynać, niż później — w środku sezonu — dać tyły. A zatem Michael, chcąc nie chcąc, pojeździ jeszcze jeden sezon w Formule 3000, klasie znajdującej się poniżej F-1. Być może nawet w zepole „Pacificu”, który już zainkasował należne 500 tys. dolarów.

Michael Bartels ma nadzieję, że w przyszłym roku będzie mógł wreszcie wystąpić w tej wymarzonej królewskiej klasie i obok Michaela Schumachera — jako drugi Niemiec — jeździć do mistrzostw świata kierowców. Dopiero wtedy będzie mógł zdobyć trochę grosza.

Podczas kiedy młodzi muszą wpuścić się do któregoś z zespołów, czołowi kierowcy przodujących teamów za jeżdżenie w F-1 kasują milionowe gaże, np. Ayrton Senna w ubiegłym roku wziął 15 mln dolarów. Jedno miejsce w kokpicie, najczęściej kruchych pojazdów grupy B, kosztuje od dwóch do trzech mln dolarów. — Już niedługo potrzebne będzie prawo jazdy trzeciej klasy i od trzech do dziesięciu milionów dolarów jako konieczne kwalifikacje do startów w Formule 1 — ocenia Bartels.

Jeżeli już ktoś nawet uzyskał to ciężko wywalczone i wysoko płatne miejsce, w wyścigach do mistrzostw świata jedzie bez jakiegokolwiek szans. Czołowe teamy, takie jak Williams, Benetton lub Ferrari są po prostu nie do pobicia. Dysponują rocznymi budżetami sięgającymi nawet 100 mln dolarów i najszybszymi autami, szczególnie starannie strojonymi przed każdym wyścigiem. Zespoły grupy B, wprost przeciwnie, bardzo często nie mają czym zapłacić za paliwo zużyte w czasie treningów i zawodów. Muszą zaciągać kolejne

kredyty, które dodatkowo obciążają i tak nadwężone aktywa.

Mimo tych wszystkich przeszkód, Michael Bartels chce koniecznie trafić do F-1. Trwa to od czasu, kiedy jako 14-latek wystartował w pierwszym wyścigu kartów.

W 1987 roku, jako najmłodszy, ścigał się w Formule Ford 2000, nieco później w Formule 3. W ostatnich trzech sezonach jeździł w Formule 3000 o mistrzostwo Europy i w 1992 roku zajął w kwalifikacji generalnej czwartą lokatę.

W 1988 roku zawarli z nim umowę poszukiwacze talentów z działu sportu BMW. Pracował jako kierowca fabryczny. — To była całkiem obłądna sprawa — wspomina Michael — dla takiego jak ja 20-latka. To była superpraca za 150 tys. marek rocznie. W dodatku miałem zawsze nowy wóz fabryczny.

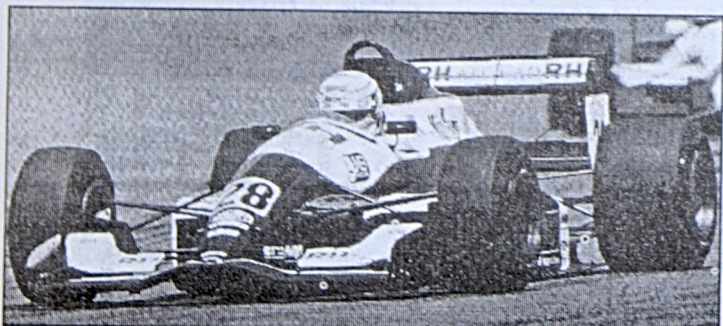
Kiedy jednak otrzymał ofertę startów w Formule 3, zostawił BMW. — Pozostanie w BMW na stałe nie byłoby dla mnie zbyt korzystne, przecież jestem prawdziwym człowiekiem Formuły 1.

W 1991 roku omal nie wskoczył do F-1. Za porządne pieniądze wpuścił się do renomowanego zespołu Lotus, ale w tym czasie Anglicy byli w głębokim dołku finansowym, zaś ich samochody były zbyt wolne. Bartels nie zakwalifikował się do żadnego z kolejnych Grand Prix. Po czterech próbach było po wszystkim i te „ładne pieniądze” bezpowrotnie przepadły.

Jeśli chodzi o karierę, Michael chętnie korzysta z rad swego ojca, Willego. Powiedzenia: „Naucz się najpierw czegoś porządnego”, nigdy nie usłyszał. Ojciec od samego początku był przekonany co do tego, że jego syn zostanie kiedyś zawodowym kierowcą wyścigowym. W końcu Willy Bartels sam kiedyś jeździł w wyścigach i do dziś wspomina wszystkich wielkich kierowców, którzy byli wzorcami dla takich jak on. Na temat swego syna powiada: — Michael jest nie tylko bardzo szybki, jest również niewiarygodnie pilny.

Właśnie ci młodzi, utalentowni kierowcy — o tym Michael jest całkowicie przekonany — dadzą już niebawem znać o sobie. — Oni są nienormalnie głodni i daleko tańsi do pozyskania niż te wielkie gwiazdy. Od kiedy stało się pewne, że Michael Bartels w tym roku nie wystartuje w Formule 1, otrzymuje oferty ze wszystkich stron. — Mogłbym jeździć w różnych klasach i kategoriach, na pewno w tym sezonie w 25 wyścigach. Jednak najchętniej podpisałby kontrakt na testowego kierowcę z którymś z zespołów F-1 — żeby nie zgubić swego uczucia do samochodu.

(tl. i opr. — jag)



FOT. ARCHIWUM

75 lat temu bolszewicy zamordowali cara Mikołaja II wraz z rodziną. Teraz potomkowie wykonawców „woli ludu” wnoszą ofiary na ołtarze.



Car Mikołaj II w otoczeniu całej rodziny.

FOT. „Na szerokim świecie”

TRON WE KRWI

Józef Makowiecki

Przez dwa dni, 17 i 18 lipca br., zwolennicy monarchii w Rosji uczestniczyli w mszach żałobnych poświęconych pamięci ostatniego cara Rosji i jego rodziny, zamordowanych przez bolszewików letnią nocą z 16 na 17 lipca 1918 r. w Jekaterynburgu (później Swierdłowski) na pograniczu Europy i Azji.

Władze państwowe nie brały udziału w tych uroczystościach. Czy obecny prezydent Rosji zignorował rocznicę, żeby nie przypominać, iż urodził się w Swierdłowsku i nie mógł nie wiedzieć — jako bonzo partyjny z bylej komunistycznej partii — o ponurej karce w dziejach współczesnej Rosji, nie wiadomo. Faktem jednak jest, że cerkiew prawosławna w 75. rocznicę rozstrzelania rodziny carskiej rozpoczęła proces kanonizacji cara Mikołaja II, jego żony oraz czterech córek i jedynego syna, 11-letniego Aleksiego.

Gehenna i poniżenie

„Był okrutnym w swoim stosunku do ludu” — pisał anonimowy autor w popularnym przed pół wiekiem tygodniku „Na szerokim świecie” (Nr 5/177 z 31.01.1932) w cyklu „Gdy car był w Polsce”, w podtytuł „Carski pamiętnik wykradziony z Kremla”. Jednocześnie podkreślał: „Ten słomazarny niedorajda, sentymentalny ojciec rodziny, skądinąd sympatyczny...”

Abdykował po wybuchu rewolucji, tzw. ludowej w 1917 r. Na rozkaz z Moskwy, po zwycięstwie bolszewików, przewieziony został wraz z rodziną i wierną służbą do Jekaterynburga. Tu wszyscy umieszczeni zostali w domu kupca Ipatiewa, który po osadzeniu w nim cara otrzymał zagadkową dla ówczesnych mieszkańców miasta, a złowrogą dla współczesnych nazwę „domu specjalnego przeznaczenia”.

Więźniów z rodziny carskiej ulokowano w pokojach na I piętrze. Tu mieszkał w najlepszym pokoju komendant nadzorujący straż, niejaki Awdiejew, a następnie Jurowski. Na II piętrze mieszkała służba, a samą straż rozlokowano na parterze, odcinając więźniów nie tylko od kontaktów z innymi ludźmi, lecz nawet od spacerów po ogródku.

Miejscowy „sowieci” komunikują się ciągle telegraficznie z Mosk-

wą, zapewniając, że czuwa nad carem i nie pozwoli uwolnić się ani wymknąć „katowi ludu”. W pokojach przeprowadza się rewizje. Nikomu nie wolno jest ich opuszczać. Carskim więźniom uszczupla się nawet racje żywnościowe. Mały Aleksy jest coraz bardziej chory. Gorączkuje. Tylko Rasputin potrafił niegdyś złagodzić cierpienia carewiczki chorego na hemofilie. Teraz oprawcy nie dopuszczają nawet carskiego lekarza, przebywającego na II piętrze wraz ze służbą. W nie wietrzonych pokojach panuje zaduch. Nie wolno otwierać okien.

— Carowa czyta Biblię, car gra z dziećmi cały dzień w bezika, aby zapomnieć o rzeczywistości...

— Carowa usiłowała zachować dumę i postawę władczyni. Zachowywała się jak „prawdziwa carowa” — zeznał przed komisją gen. Kołczaka jeden ze strażników.

— Burzyła się i protestowała przeciwko nieludzkiemu traktowaniu, podczas gdy car Mikołaj przyjmował upokorzenia z bezwolnym poddaniem się losowi, jak „prosty, dobry człowiek” — opowiadano.

Zbliża się kaźń

Dzisiaj historycy twierdzą, że to sam Lenin wydał rozkaz zgładzenia rodziny carskiej w obawie, że odbije ich armia gen. Kołczaka, gromiąca w tym czasie bolszewików.

Jekaterynburgski „Sowieci Uralu”, na którego czele stał jakiś Biełoborodow, postanawia „złagodzić więźniów”, a wykonanie tej uchwały powierza cześciście Jurowskiemu. Cześciści są gotowi na wszystko. Nie mają wątpliwości, że rodzina carów powinna być wytrącona do ostatniego człowieka.

Była to noc z 16 na 17 lipca 1918 roku — noc letnia, gorąca i duszna. O godz. 11 wieczorem do pokoju carskich więźniów, którzy już spali, wszedł Jurowski, obudził ich, kazał się ubierać i szykować do drogi.

Są w komplecie: car, carowa, księżniczki, carewicz Aleksy, dama dworu Demidowa, doktor Botkin, kucharz Charitonow, lokaj Trup... Car niesie w dół na rękach osłabionego Aleksiego.

Teraz komendant straży Jurowski zmienia decyzję. Oświadcza, że ze względu na zbliżające się oddziały białogwardyjskie, w mieście burzą się robotnicy. Mogą oni rzucić się na więźniów, wobec tego dla

bezpieczeństwa rodzina carska ma się schronić w suterenie.

Pokój jest prawie próżny. Są w nim tylko trzy krzeselka. Oświetlają go jedynie marna żarówka elektryczna, niczym nie osłonięta.

W oczekiwaniu na wozy, które mają wszystkich wywieźć z Jekaterynburga, chory Aleksy siada na jednym krześle, obok niego car, na trzecim krześle usiadła carowa. Wszyscy pozostali stoją. Także eskorta, dziesięciu czekistów, którzy spędzili do suterenu przestraszonych więźniów.

Jurowski podchodzi do cara, oświadcza mu, zwracając się do niego rosyjskim obyczajem „po imieniu otczęstwa”: — Mikołaju Aleksandrowiczu... wasi zwolennicy próbowali was odbić. Próba się nie udała. Jesteśmy wobec tego zmuszeni was rozstrzelać.

Car zdaje się nie rozumieć tego oświadczenia: — Co wy mówicie...?

W odpowiedzi Jurowski strzelił z pistoletu do cara, potem do carewiczki. Cześciści strzelają do pozostałych więźniów. Car Mikołaj II padł zabity na miejscu, carewicz Aleksy został dobity drugą kulą Jurowskiego. Cześciści dobijali bagnietami pozostałych więźniów, którzy nie od razu zostali śmiertelnie trafieni salwą karabinową. Tak zginęła, według relacji świadków powołanych przez komisję gen. Kołczaka, księżniczka Anastazja i dama dworu Demidowa, która przed strzałami zasłoniła się poduszką. Były w niej liczne kosztowności.

Zwłoki wywieziono daleko za miasto, gdzie było dużo górniczych odkrywek i porzuconych szybów. Oblano je naftą i spalono. To, co pozostało po spaleniu, wrzucono do szybu.

Dom kupca Ipatiewa w wiele lat później zburzono wraz z fundamentami w obawie przed pielgrzymkami.

Przed dwoma laty szczątki rodziny carskiej Romanowów zostały odnalezione na Uralu. Zidentyfikowali je naukowcy pracujący dla rządu angielskiego. Jak podał niedawno „Time”, DNA pobrane z nich porównano z DNA pochodzącym z krwi i włosów żyjących potomków rosyjskiej rodziny, w tym księcia Filipa, którego babką była siostrą carowej Aleksandry.



CEMENTOWNIA „OŻARÓW” S.A. 27-530 OŻARÓW

OFERUJE

cement portlandzki 35 z dodatkami, luzem i workowany
cement portlandzki 35 bez dodatków, luzem i workowany
cement portlandzki 45 luzem

*NA NOWYCH
ATRAKCYJNYCH WARUNKACH CENOWYCH*

Informacji udziela Dział Sprzedaży przez całą dobę
tel. kier. TarNobrzeg (015) 22-16-25, tlx 062375, fax (016) 72-17-14

Zakup bezpośrednio w Cementowni
(całodobowa sprzedaż
przez 7 dni w tygodniu)
lub u naszych hurtowników

ZAPRASZAMY

k 1941-00

samochody



ZNAKOWANIE pojazdów również u klienta.
511-262. g 72-00

SPRZEDAM Wartburga — 1986 rok. Haj-
nówka, tel. 27-47. p 456-1

FIATA 126p, (1989), Białowieża, tel. 12-
700. g 397-1

SPRZEDAM Zastawę 1100 P (1980 r.),
2.000.000, Mońki, 29-63. g 941-1

AUTOWYPOŻYCZALNIA, 331-366. g 408-0

KUPIĘ przedpłatę. Łomża 63-57. tg 671-0

MITSUBISHI Galant 2L, 1991 — sprzedam.
Tel. 287-47 (wieczorem). g 418-0

SPRZEDAM Dacie (1983), Wys. Mazowiec-
kie, tel. 26-67. p 463-1

RENAULT 11GTD, rok 1987, diesel. Tel.
172-566, Łomża. tg 674-1

SPRZEDAM FIAT 126p (1988). Łomża, tel.
24-51 wew. 266. tg 675-00

SPRZEDAM skodę skrzyniową — wywrotkę.
Golubki 17, 19-421, Stozne, tel. 66-23. Sg 80-1

KUPIĘ przedpłatę, 778-673. g 441-1

ŻUKA — kupię, 518-296. g 431-1

STARA 3W 200 (1981) lub zamienię na
osobowy. Rajgród, Warszawska 26, Tel.
16-85. p 475-0

PEUGEOTY 106 i 309. Najniższe ceny,
gwarancja producenta. Gotówka, raty. PBH
„NOVUM” 325-481 i 321-598. g 101-0

AUTOHOLOWANIE, 510-310. g 447-0

SPRZEDAM malucha (1983). Rutkowski,
16-320 Bargłów ul. Augustowska 20. Sg 88-1

KUPIĘ przedpłatę samochodową, Suwałki
23-03. Sg 83-1

SPRZEDAM Audi 80 (1988), Suwałki 78-
84. Sg 82-1

KUPIĘ samochód po wypadku, tel. 284-82.
g 452-1

SPRZEDAM Trabant Kombi, tel. 23-404.
g 455-1

SPRZEDAM Wartburga (1987). Stan bar-
dzo dobry. Suwałki, 48-63. Sg 90-1

SPRZEDAM Mercedesa 200D typ 123 po
wypadku na części. Podgórze 88, gmina
Łomża. tg 689-1

SPRZEDAM: Volkswagena — transporter,
diesel 1,6, tel. 61-47 godz. 9-19 lub 27-12
od 19.00. tg 688-1

KUPIĘ przedpłatę. Łomża 51-35. tg 690-1

STAR 28 z silnikiem 200, stan bardzo do-
bry. Piłnie. Kupski Stare 165c. tg 692-1

lokale



DO WYDIERŻAWIENIA lokale rzemieślni-
cze w Suwałkach o pow. dowolnej. Wiado-
mość Suwałki 59-72 po 17.00. Sg 87-0

stancja



POKÓJ, kuchnia, 520-668. g 460-1

kupię



KUPIĘ każdą ilość: ziemniaki pastewne,
marchew pastewna, owies. telefon Olecko
33-67 i 73-23. Sg 89-1

KUPIĘ działkę zabudowaną nad jeziorem,
w rozliczeniu może być M-3, Augustów, 41-
76. k 2083-1

szukam



LOKALU na sklep poszukuję Suwałki-Au-
gustów. Suwałki, 67-461, 41-25. Sg 86-1

praca



ZATRUDNIMY masarzy z doświadczeniem
oraz technologa przetwórstwa mięsnego.
Tel. Rutki 69 lub Łomża 160-290, 160-363.
tg 26-1

mieszkania



MAŁŻEŃSTWO poszukuje mieszkania,
510-140. g 450-1

KAWALERKĘ sprzedam, 754-898. g 451-1

SPRZEDAMY: trzypokojowe, dwupokojowe,
punkt ksero z wyposażeniem, 289-17 g 462-1

sprzedam



PAWILON usługowo-mieszkalny, stan suro-
wy — sprzedam. Suwałki, 67-461, 41-25.
Sg 85-1

PRZYCZEPE HL 8011 sprzedam. Augu-
stów, ul. Wojska Polskiego 60. Sg 81-1

BLOCZKI fundamentowe, 750-642. g 449-1

DUŻE palmy „KENTIA” — sprzedam, Rze-
mieślnicza 55. g 458-1

DUBELTÓWKĘ IŻ, 121-210. g 105-1

SPRZEDAM rozrzutnik obornika. Białosto-
czek 17, gm. Korycin. g 454-1

CIAGNIK C-360, T 25 „A” kopaczkę elewa-
torową, opryskiwacz 1000 l. Wiadomość:
Sokółka, ul. Przemysłowa 16, tel. 49-47.
g 453-1

SPRZEDAM STARA 266 dłużycą, tel.
Działkowice 304. g 457-0

SPRZEDAM NISSAN SUNNY 1700 diesel
(1989) pierwszy właściciel. Augustów, 41-
76. k 2083-1

BASENY ogrodowe, tel. 26-143. g 461-1

HURT-DETAL: słoje — 0,5; 0,9; 25; 40 li-
trów; wieczka; mozaika marmurowa. Łom-
ża, tel. 160-010, ul. Łukasieńskiego 52.
tg 685-0

nieruchomości



DZIAŁKĘ nad jeziorem sprzedam. Grajewo,
31-29. p 476-1

BIAŁOSTOCKA Giełda Mieszkaniowa
Agencji „AMICUS” kupno-sprzedaż mies-
kań, domów, działek. Wycena nieruchomości.
Sienkiewicza 22, 435-872, 436-208.
g 6351-0

SPRZEDAM dom jednorodzinny z działką
lub bez, Talki, Eugeniusz Krzyżewski, Wy-
dminy, Elcka 11. p 454-1

M-3 sprzedam, Pisz, 33-472. tg 647-00

SPRZEDAM willę z zabudowaniami oraz 8
ha ziemi. Bielsk Podlaski, 26-48. g 410-00

SPRZEDAM dom, stan surowy w Białym-
stoku. Wiadomość: Hajnówka, tel. 23-81 po
godz. 18.00. g 379-1

KUPIĘ dom, działkę budowlaną w Elku, tel.
10-30-21. p 465-1

SPRZEDAM dom, Grunwaldzka 14, Bielsk
Podlaski. g 942-0

SPRZEDAM dom letniskowy, stan surowy,
działki w Gawrych-Rudzie, Suwałki, Kowal-
skiego 3/48. Sg 72-1

SPRZEDAM dom, Szczuczyn, Tysiąclecia
12. tg 658-1

SIEDLISKO w pobliżu Suwałk sprzedam.
Suwałki 53-74 po 18.00. Sg 71-1

SPRZEDAM działkę z rozpoczętą budową
(lub zamienię na samochód). EIK, 10-49-75.
g 415-1

SPRZEDAM działkę budowlaną, uzbrojoną.
Swobodna 30/6 po 19.00. g 377-1

ATRAKCYJNIE położoną działkę budowlaną
z rozpoczętą budową, 500 metrów od
centrum, w pełni uzbrojoną — okazynie
sprzedam. Łomża, ul. Księżnej Anny 4/75.
tg 676-1

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 20 ha.
Wiadomość Rutka-Tartak, tel. 13. Sg 73-1

DZIAŁKI 1500, 1000 m kw. sprzedam.
Bielsk Podlaski, tel. 30-52. p 473-0

SPRZEDAM działkę budowlaną przy Szo-
sie Zambrowskiej. Wiadomość: Stara Łom-
ża n/rzeką 51. tg 678-1

SPRZEDAM działkę 1,75 ha (sad) w Za-
mbrowie ul. Ostrowska. Wiadomość: Za-
mbrow, ul. Obrońców Zambrowa 45, tel.
27-96. tg 680-1

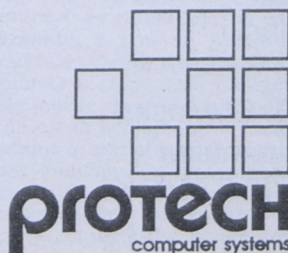
WAGĘ ŻYWCOWĄ

na wózek pilnie!

kupię

tel. 121-815

g 105-1



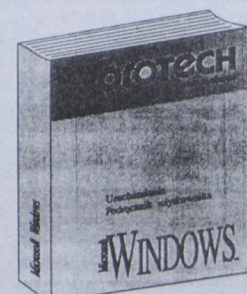
BIAŁYSTOK
Piastowska 11

tel/fax 41 67 99

serwis tel. 325 335

BEZPŁATNIE ! MS WINDOWS 3.1

licencjonowany system operacyjny w polskiej wersji językowej wraz
z podręcznikiem w języku polskim o objętości ponad 800 stron,
do każdego komputera PROTECH PC for Windows.



g 18-0

Windows jest znakiem handlowym firmy Microsoft Corporation



**POLSKIE RADIO
BIAŁYSTOK**

6.08.93 (piątek)

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00.

5.00 — Wita Radio Białystok — prow. W. Szymański; 5.15 — Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 — Dziennik BBC; 8.35 — To Twoje Radio — prow. D. Żelechowska; 14.05 — Powroty — prow. J. Bałtyk; 16.00 — Regionalna Popołudniowa Radiowa — D. Piotrowska; 16.15 — Zadzwoń do nas 230-70 — Lech Marek; 18.00 — Kalendarz Dnia BBC; 18.15 — Z mikrofonem przez wieś — T. Haladyj; 18.30 — Pod znakiem Pogoni; 19.05 — Drzazgi — mag. prow. K. Poznański; 21.05 — Godzina Krystyny Prońko; 22.00 — Światowy Serwis BBC; 22.30 — Nocne Radio Sowa — prow. D. Żelechowska.

7.08.93 (sobota)

5.00 — Wita Radio Białystok — prow. Lech Marek; 5.15 — Głos Ameryki dla Radia Białystok; 7.00 — Dziennik BBC; 7.45 — Pod historycznym pretekstem — tel. W. Serczyka; 8.35 — Tu Twoje Radio — prow. W. Szymański; 13.05 — Europejska Lista Przebojów — prow. S. Sokolowski; 16.00 — Regionalna Popołudniowa Radiowa — prow. D. Kuć; 16.15 — Muzyka i sport — prow. W. Płoński; 18.00 — Kalendarz Dnia BBC; 18.30 — Duchowe spotkania; 18.45 — Pod znakiem Pogoni — J. Le-szczyński; 19.05 — Jerzy Bałtyk zaprasza...; 21.05 — Dyskoteka pod gwiazdami — prow. D. Żelechowska; 22.00 — Światowy Serwis BBC; 22.10 — Słowo i życie — audycja religijna; 22.30 — Dyskoteka pod gwiazdami (cd) — prow.; D. Żelechowska; 2.00 — American Top 40 — Shadze Stevens

8.08.93 (niedziela)

5.00 — Wita Radio Białystok — prow. R. Samot; 7.15 — Litewski Magazyn Radiowy — E. Pietruszkiewicz; 7.45 — Przed wyjściem do Cerkwi; 8.00 — Ukraińska Dumka; 8.30 — Pod znakiem Pogoni; 9.00 — Wiadomości; 9.10 — Poranek u Dziennikarzy — prow. T. Kudelska; 11.00 — Ewangelia i życie — magazyn katolicki; 11.30 — Gwiazdy świecą w południe; 12.00 i 13.00 — Wiadomości; 13.30 — Koncert Życzeń; 14.00 Wiadomości; 14.05 — Radio do obiadu — prow. J. Papaj; 16.00 — Regionalna Popołudniowa Radiowa — Lech Marek; 16.15 — Przegląd tygodnia; 16.30 — Muzyka na letnie popołudnie; 17.30 — Ballada o Biebrzy — cz. II — aud. W. Janickiego i T. Piotrowskiego; 18.00 — American Top 40 — Shadze Stevens; 18.45 — Bajki Zgadywajki — Ewa Kozłowska; 19.00 — Wiadomości; 19.10 — Sportowy wieczór — prow. W. Płoński; 21.00 — Gwiazdy, rytmy, nastroje; 22.00 — Światowy serwis BBC; 23.00 — Dyskoteka pod gwiazdami — prow. W. Szymański.

różne

NAWOZY, cement, wapno — tania. Tel. Jasionówka 235.

g 107-0

SPRZEDAM aparaty pocztoszczędne i owierlok, tel. 152-024.

g 477-1

usługi

MALOWANIE dachów, tel. 416-212.

g 473-1

ZAKŁAD instalacji sanitarnych c.o., 523-250.

g 474-1

praca

BLACHARZY — dekarzy. Zakład Metalowy, Krupniki 20, tel. 612-466.

g 106-0

ZATRUDNIĘ hydraulika — spawacza, 611-999 (piątek po 20).

g 467-1

IMPORT Z CHIN

- ☐ tenisówki damskie i dziecięce
- ☐ zameczki
- ☐ buty damskie płaskie i na ko-
turnie

Łomża, ul. Wojska Polskiego 161, tel. 62-09
Białystok, ul. Siołgińskiego 37, tel. 750-591
Białystok, ul. Narewka 2b, tel. 515-618

g 687-0

SPÓŁ MIESZKANIOWY SKRAJ

**LOKALIZACJA
OS "NOWE"**
u zbiegu
ul. Ciotkowskiego
i ul. Murarskiej
(naprzeciwko kościoła)

**ZABUDOWA
JEDNORODZINNA
SZEREGOWA**

- TECHNOLOGIA
TRADYCYJNA
- POWIERZCHNIE
DZIAŁEK 180-350 M²
- POWIERZCHNIA
CAŁKOWITA
DOMU 168 M²

1993/94

**CENA SEGMENTU Z DZIAŁKĄ
I ZAGOSPODAROWANIEM TERENU
PORÓWNYWALNA Z CENĄ MIESZKAŃ
W BLOKU**
*płatności rozłożone
w okresie realizacji*

**MOŻLIWOŚĆ
ODLICZENIA W 1993 r.
OD PODSTAWY
OPODATKOWANIA:**

- WARTOŚCI DOMU
W KWOCIE 371 MLN ZŁ
- WARTOŚCI DZIAŁKI
W CAŁOŚCI

P.P.U. ZBIMAR
BIAŁYSTOK
UL. ŚW. JÓZEFÓWKA 13, POK. 808
TEL. 415-552
328-358 w. 230
INFORMACJA
w godz. 9.00-16.00

Przedstawiciel
BGM "AMICUS"
Białystok, ul. Sienkiewicza 22
tel. 435-872, 436-208
informacja godz. 9.00-16.00

**POSIADACZE
KSIĄŻECZEK
MIESZKANIOWYCH PKO
UZYSKAJĄ
PREMIĘ
GWARANCYJNĄ**

K 2019.1

ZATRUDNIĘ ciastkarszą, tel. 513-553.

g 472-1

szukam

ODBIORCÓW pączków, bułek, ciast, tel. 513-553.

g 472-1

turystyka

RZYM — TIVOLI — (Rimini — Adriatyk) — WENECA, 8 dni 21-28.08.1993, hotel, śniadanie, autokar, dobry program turystyczny. 1.100.000 + 100 USD, Nowator, ul. Skłodowskiej 13, tel. 26-956.

g 197-0

samochody

SPRZEDAM GO-KARTĘ, tel. 152-024.

g 477-1

stancja

DZIEWCZĘTOM, 434-344.

g 465-1

STUDENCKA, komfortowa, 24-936.

g 466-1

mieszkania

SPRZEDAM 49 m, 413-102.

g 463-1

SPRZEDAM 36 m. Ul. Nowy Świat 11 m 10A.

g 463-1

MIESZKANIE odstąpię (stare budownictwo), Staszica 10A/5.

g 470-1

MIESZKANIE 4-pokojowe sprzedam, tel. 242-75.

g 476-1

nieruchomości

DOM piętrowy tanio sprzedam. Giżycko, Rolnicza 31A, tel. Białystok, 415-325.

g 464-0

sprzedam

PRZYCZEPKA jednoosiowa do ciągnika. Białystok, ul. Ceramiczna 4.

g 468-1

PODNOŚNIKI widłowe, akumulatorowe, tel. 197-209.

g 475-0

NOWĄ kabinę do STARA „200”, nową ramę STAR „200”, oraz wszystkie podzespoły i części do STARA „200”, używane i nowe. STAR A-200 (1987) do remontu. Łupianka Stara 54, tel. 52-91.

g 468-0

SPRZEDAM lub wydzierżawię z powodu choroby Zakład Kamieniarsko-betonarski (pomniki, grobowce) — około 150 m² placem 2 tys. m², maszyny (stan dobry), szlifierkę przysięcinną szt. 4, maszynę do cięcia kamienia, podnośnik widłowy szt. 2 — udźwig 2 t, samochód ŻUK, KAMAZ — wywrotka, Ford Grenada, dom piętrowy z działką. Paszkiewicz Ryszard, Dąbrowa Białostocka, Obwodowa 3.

g 471-1

DOM, zakład stolarski, dwa garaże, zaplecze gospodarcze na działce 1600 m², piec C.O. (trociny, miał węglowy) nowy, Żuka-skladaka — z powodu wyjazdu sprzedam. Konarzyce 19 koło Łomży.

g 679-1

PILNIE sprzedam: gąb wysezonowany w balu około 10 m³, grzejniki żeliwne, piec C.O. Zambrów, tel. 22-90 od 10.00 do 18.00.

g 693-1

DZIAŁKĘ pracowniczą sprzedam, tel. 242-75.

g 476-1



Likwidatorzy

Przedsiębiorstwa Sprzętu i Transportu Wodno-Melioracyjnego w Łomży

Spółka z o.o. (w likwidacji)

ul. Poznańska 141, tel. 45-33

ogłaszają przetarg nieograniczony na n/w sprzęt i środki transportowe:

Nazwa	typ	rok prod.	cena wywoławcza (w mln zł)
koparko-ladowarka Ostrówek	K-162	1982	40
koparko-ladowarka Ostrówek	K-162	1983	40
koparko-spycharka Białoruś	Bx-025B	1989	40
koparka hydrauliczna	K-606	1982	70
koparka hydrauliczna	K-606	1982	70
koparka hydrauliczna	UB-1232	1983	150
koparka drenarska	ETC-202B	1987	36
ciągnik gąsienicowy	DT-75	1982	15
ciągnik gąsienicowy	DT-75B	1982	15
ciągnik gąsienicowy	DT-75B	1990	23
domularka	Pelikan	1984	36
samochód samowyladowczy			
Star	3W-200	1985	67
samochód samowyladowczy			
Star	R-244	1986	67
samochód samowyladowczy			
Kamaz	5511	1989	78
samochód ciężarowy Kamaz	5320	1989	80
naczepa 16 ton		1985	50
ciągnik Ursus	c-360	1984	20

Przetarg odbędzie się w dniu 24 sierpnia 1993 r. o godz. 11 w świetlicy Spółki. Sprzęt i środki transportowe można oglądać w dniu 23 i 24.08.1993 r. pod w/w adresem, a koparko-ladowarkę z poz. 1 w Bielsku Podlaskim. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy Spółki w dniu przetargu do godz. 10.30.

Łg 27-1

GIEŁDA PRACY

- 34 lata, dyplom: wydział zarządzania, marketing, biegła znajomość: angielskiego, niemieckiego — oczekuje poważnych ofert pracy. Łomża, tel. 169-148.
- Kierowca kat. II, staż, szuka pracy, tel. 610-745.
- Mgr arabistyki poszukuje pracy, tel. 217-56.
- Poszukuję pracy w zawodach: mechanik — kierowca kat. III, dozorca, palacz c.o., posiadam samochód, oczekuję propozycji, tel. 615-577 (19-22).
- Samotnym emerytem lub starszej pani dam mieszkanie i obiady za opiekę. Kopernika 40, tel. 221-30.
- Posiadam Mercedesa 2,5 ton, oczekuję propozycji, 510-140.
- Zakład wstrzeliwania kołków i montażu AHILTIP zatrudni akwizytorów, 75-48-98.
- Zatrudnię majstra z uprawnieniami budowlanymi (może być emeryt, rencista) do wybudowania stanu zerowego szeregowki, 75-48-98.
- Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Białymstoku zatrudni Gospodarkę obiektu w Dojlidach z możliwością zamieszkania w ośrodku. Informacja: tel. 523-561 wew. 34.
- Zatrudnię fryzjerkę, 284-77 lub 331-854 wew. 157
- Pracownika z wyższym wykształceniem i biegłą znajomością j. angielskiego do działu marketingu oraz palacza kotłowego zatrudni „BIAWAR”, ul. Zwycięstwa 57, tel. 513-859.
- Zakład Wyprawy Skór zatrudni garbarza i ucznia, tel. 431-997.
- Krawca do szycia odzieży ze skór, tel. 431-997.

OGŁOSZENIA I REKLAMY

do „Gazety Współczesnej”

przyjmują:

- Białystok, ul. Suraska 1, tel/fax 251-16 Biuro Ogłoszeń
- Łomża, Al. Legionów 7, tel/fax 56-97 — Oddział „GW”
- Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel/fax 57-26 — Oddział „GW”
- Białystok, ul. Grochowa 2a, tel. 247-73 — „AGRED”
- Białystok, ul. Zwycięstwa 1/2, tel. 514-741 — „HOT”
- Białystok, ul. Św. Rocha 11/1 p. 209, tel/fax — 273-66 „Publikator”
- Bielsk Podlaski, ul. Widowska 4, tel/fax 35-22 — „Advocat”
- Grajewo, ul. Przekopka 6, tel. 33-97, J. Sarnacki
- Hajnówka, ul. 3 Maja 12, tel. 23-86 — ZHP
- Siemiatycze, ul. Pałacowa 2, tel. 55-31-41, B. Śliwińska
- Węgorzewo, ul. 3 Maja 10, tel. 727-46 — „Ekomazur”
- Zambrów, Al. Wojska Polskiego 37c, tel. 27-99 — MOK

Zapraszamy

KIEDY MATKA ZABIJA SYNA

Wszystko rozegrało się w kręgu czterech osób.

Krystyna i Józef Nasielscy od kilkunastu miesięcy byli już na emeryturze. Ona do skromnych poborów, przynoszonych przez listonosza, dorabiała sobie pracując na umowę-zlecenie w jednym z pobliskich zakładów pracy jako sprzątaczką.

On — ponad sześćdziesięcioletni mężczyzna, z roku na rok coraz bardziej podupadający na zdrowiu, nie był już zdolny do żadnej pracy.

Oboje w spokoju przeżywali jesień swojego życia.

Krzysztof Kilijanek

Dorobili się dwójki dzieci, które miały im zapewnić jako taką opiekę na stare lata. I choć jeszcze byli zdrowi i nie musieli się zdawać na ich laskawiznę, to już teraz jednak wiedzieli, że jakkolwiek będą mieli tylko ze starszego syna Piotra. Ożenił się przed kilkoma laty i zamieszkiwał nie opodal ich domostwa. Z nim wiązali jakieś plany na przyszłość, w odróżnieniu od młodszego — Zdzisława, z którym pierwsze kłopoty rozpoczęły się już w szkole podstawowej.

Już wtedy imponowała mu przyjaźń ze starszymi o kilka lat chłopakami, którzy zdążyli już wejść w konflikt z prawem. Nie miał jeszcze osiemnastu lat, kiedy po raz pierwszy w życiu wrócił kompletnie pijany do domu. Rodzice początkowo próbowali wyperswadować mu ten styl życia, widząc jednak, że ich wysiłki spełzają na niczym, bezsilni machnęli na to wszystko ręką. Jednak prawdziwe kłopoty ze Zdzisławem rozpoczęły się, kiedy ten skończył 19 lat. Nie pracował, nie uczył się i pozostawał na całkowitym utrzymaniu rodziców. W towarzystwie, w którym się na co dzień obracał, w dobrym tonie było przepicie przynajmniej równowartości pół litra wódki. Jego kumple na prawo i lewo szastali pieniędzmi, a on wyglądał niczym szara mysz kościelna. Naigrywali się z niego, wreszcie któryś ze starszych kumpi podsunął mu bardzo proste rozwiązanie...

— Słuchaj, Zdzichu, starzy cie spłodzili, to teraz niech leżą na twoje utrzymanie. Uświadam im to w końcu, do jasnej cholery. Przecież chłopak w twoim wieku musi mieć własne pieniądze, a na co je wydaje, to już przecież nie ich sprawa.

Jak poradził, tak postąpił. Dwudziestoletni chłopak przynajmniej kilka razy w miesiącu zaczął żądać pieniędzy od swoich rodziców na wódkę. Nie ukrywał tego i mówił wprost, na co będą potrzebne. Kiedy ci zaprotestowali, Zdzisio ze stoickim spokojem oświadczył, że zdemoluje im całe mieszkanie, z tym że przedtem wszystkie co cenniejsze przedmioty sprzeda u znajomych paserów. By nie rzucać słów na wiatr, pokazał, do czego jest zdolny — cisnął kryształową, ciężką popielniczką o ścianę. Pomogło. Prerażona matka, za milczącym pozwoleniem ojca, chwyciła za portmonetkę i wyciągnęła z niej kilka banknotów. Od tej pory podobny scenariusz rozgrywał się co kilka dni.

Zdzisiek coraz częściej przechodził do domu z nieznajomymi mężczyznami. Urządzał libacje, które słyhać było w promieniu kilkuset metrów. Kiedy rodzice protestowali przeciwko takiemu zachowaniu, potrafił w obecności kolegów pobić ich.

— To dla przykładu, żebyście nie próbowali zakłócać naszych spotkań — krzyczał wtedy.

Nie wytrzymali tego psychicznego i fizycznego terroru. Chociaż Zdzisio był ich rodzonym synem, złożyli do prokuratury zawiadomienie o jego zachowaniu. Sąd skazał młodego Nasielskiego na dwa lata pozbawienia wolności.

Pobyt za kratkami w niczym nie zmienił młodego mężczyzny. Zdzisiek dokształcił się w przestępczym rzemiośle, poznał ludzi z „grypsery”.

Po wyjściu z więzienia wrócił do domu rodzinnego. Dla Krystyny i Józefa Nasielskich rozpoczął się kolejny okres piekła — niemal codzienne awantury, podczas których byli bici przez syna. Zdzisiek potrafił w obecności matki i rodziny rozebrać się do naga i załatwiać potrzeby fizjologiczne na środku pokoju...

— No, co się głupia patrzysz — bełkotał w stronę osłupiałej matki. — Bierz szybko szczotkę, kubek z wodą i ścięgę i sprzątaj po synu...

— Jeśli jeszcze raz pójdziesz na mnie na policję i złożysz donos czy skargę — groził im, ilekroć był po wódecie, — to jak Boga kocham, pozabijam was jak psy...

Jedynym, który potrafił się z nim dogadać i miał jeszcze na niego jako taki wpływ, był starszy brat Piotrek. Potrafił uspokoić Zdzisława. Nie dziwiły go zatem nocne wizyty obojga rodziców, kiedy ci przychodzili do niego z prośbą o szybką pomoc i interwencję.

Tamten styczniowy dzień rozpoczął się tak jak każdy dzień i nie nie zapowiadało tak tragicznego finału. Ojciec, matka i Zdzisiek byli od rana w domu. Razem zjedli śniadanie, po którym każde z nich zabrało się za jakąś robotę.

Zdzisiek wyszedł z domu kilka minut po dwunastej. Wrócił dopiero około siedemnastej wraz z dwójką kolegów. Był już nieźle wstawiony i swoim zachowaniem starał się jak najprędzej sprowokować kolejną awanturę. Chcąc jej uniknąć, ojciec przezornie wyszedł z psem na długi, popularny spacer.

Kiedy wrócił po półtorej godzinie, najwyraźniej nie spodobało się to już kompletnie pijanemu Zdzisławowi. Natychmiast zaczął wynosić mu się z domu. Widząc, że

ojciec nie ma zamiaru spełnić jego żądania, zaczął rozbijać kupiony przed kilkoma tygodniami nowy, kolorowy telewizor. Matka wybiegła do kuchni po coś do obrony. Chwyciła leżący na wierzchu walek do ciasta i zaczęła okładać nim syna po głowie. Poskutkowało — Zdzisiek padł na ziemię i na chwilę stracił przytomność. To wystarczyło, by go dokładnie związać sznurem i położyć na tapczanie.

Po kilku minutach odzyskał świadomość. Próbował oswobodzić się. Ojciec natychmiast wyszedł z mieszkania i pobiegł po starszego syna, by ten uspokoił brata-furiata.

Matka została sama z rozwścieczonym synem. Kiedy chciała wytrzeć mu krew z twarzy, podkroczył nogi i z całej siły kopnął ją w żołądek.

— K..., rozwiąż mnie i to szybko, bo jak nie, to opowiem ojcu o naszej wspólnej „zabawie” przed pół rokiem. Chyba nie chcesz specjalnie, aby się o tym dowiedział — zasycał.

W tym momencie Katarzynie Nasielskiej przypomniały się wydarzenia, do których już nigdy nie chciałaby wracać pamięcią.

To było upalnego lipcowego dnia. Była sama w domu i zabrała się za gruntowne porządki w domu. W pokoju Zdzisława znalazła kilka pism pornograficznych.

— Powinieneś się wstydić, żeby takie rzeczy trzymać w mieszkaniu — krzyknęła na niego...

— A co, nie podoba się coś matuśce? Jeśli jesteś taka ciekawa, to możemy się razem zabawić. Przecież ojca nie ma w domu — powiedział do niej z cynicznym uśmiechem. Po chwili przewrócił ją na podłogę. Próbował zgwałcić, a kiedy to się nie udało, zaczął onaniżować się na jej oczach...

O tym wszystkim przypomniawszy sobie pani Katarzyna, kiedy syn leżał u jej stóp i cynicznie groził opowiadaniem o tym mężowi.

— Nie wiem co wtedy we mnie wstąpiło — opowiadała później przesłuchującemu ją prokuratorowi. — Wyjęłam głowę spod jego poduszki i powiedziałam „o niczym już nie powiesz”. Poduszkę tę położyłam mu na twarz, po czym na niej uśladam. Słyszałam tylko, jak charczał. Kiedy wstałam, zobaczyłam, że nie daje żadnych oznak życia. Próbowałam go ocucić, ale na wszelki ratunek było już za późno. Zawiadomiłam pogotowie i policję. Ja naprawdę nigdy nie myślałam, żeby go zabić. Przecież to był mój syn...

■ Poczet „ojców chrzestnych”

ŻYD WŚRÓD WŁOCHÓW

Wśród szefów zorganizowanego świata przestępczego Stanów Zjednoczonych prym wiodli zawsze Włosi, a pośród nich — Sycylijczycy. Bardzo rzadko przyjmowali oni do swojego grona i traktowali jak równorzędnych partnerów, gangsterów pochodzenia irlandzkiego, niemieckiego, polskiego czy żydowskiego. Jednym z takich właśnie „intruzów”, który wspiął się umiejętnie na szczyty przestępczej władzy, był Meyer Lansky, niewielkiego wzrostu Żyd rodem z Grodna.

Dzieje jego gangsterskiej kariery można prześledzić w kronikach kryminalnych Nowego Jorku, Las Vegas, Miami czy kubańskiej Hawany.

Jeszcze przed pierwszą wojną światową przybył do Nowego Jorku, wraz z innymi Żydami wywodzącymi się z zachodnich kresów Imperium Rosyjskiego, biedny krawiec Max Suchowlański. Kiedy jakoś się urządził, to ściągnął do siebie w 1911 r. żonę z dziećmi. Wśród tych ostatnich był też 9-letni chłopiec o imieniu Majer. Rodzina Suchowlańskich zamieszkała na Brooklynie, między takimi samymi jak oni emigrantami.

Mały Majer natychmiast rozpoczął edukację w jednej z pobliskich szkół. Uczył się nawet dobrze, miał — dzięki wyśmienitej pamięci — dryg do matematyki. Jednak psuły mu ciągle samopoczucie docinki innych uczniów, dotyczące jego mizernego wzrostu.

Rodzice, zajęci pracą i codziennymi kłopotami, nie zauważyli w porę, jak syna wciągnęła w swoje sidła brooklyńska ulica. Majer poznał na niej takich samych jak on, zaniedbanych chłopców. Utworzył z nich bandę kradnącą owoce na okolicznych targach. Po kilku latach znalazł się w prawdziwym gangu, w którym pełnił rolę naganiacza, kurlera, a na końcu kierowcy.

Gdy na początku lat dwudziestych w Stanach Zjednoczonych nastąpiła era prohibicji, w kartotece nowojorskiej policji pojawił się jeszcze jeden „klient” — Meyer Lansky. Pod tym właśnie nazwiskiem miał odtąd występować i zdobywać coraz większą sławę syn ubogiego krawca z Grodna.

W ciągu najbliższych dziesięciu lat nazwisko Lansky co najmniej pięć razy zostało odnotowane w policyjnej ewidencji. Przyczyny były różne — od zakłócania porządku, po podejrzenie o morderstwo. W żadnym jednak przypadku nie doszło do skazania młodego bandyty.

Już w połowie lat dwudziestych Meyer Lansky zdobył sobie odpowiednią reputację i szacunek w nowojorskim świecie przestępczym. Wspólnie z innym żydowskim chojrakiem, Beniaminem Siegelem, zwanym „Bugsy” (Szajbus), mieli własny gang, zajmujący się ochroną nielegalnych transportów wódki i wina, a także morderstwami na zlecenie. Działali sprawnie i skutecznie, nie cofając się przed użyciem karabinów maszynowych czy granatów. Z tego powodu coraz więcej „bootleggerów” (tzn. przemytników alkoholu) korzystało z ich usług. Był wśród nich nawet Frank Costello, jeden z „królów” przemytniczego biznesu.

Przełomowym momentem w karierze „Little” Meyera („Małego” Meyera), jak pieśczętliwie nazywali Lansky’ego przyjaciele (dla wrogów był on z kolei „Meyer the Bug”, czyli Meyer Pluskwa), okazał się rok 1931. Jego żydowski chłopcy pomogli wówczas włókiemu mafioso „Lucky” Luciano pozbyć się konkurencji i objąć pierwsze miejsce w amerykańskiej „Cosa Nostra”. W zamian za tę przysługę Lansky i jego kompan Siegel znaleźli się we



FOT. ARCHIWUM

władzach ogólnamerykańskiego przestępczego syndykatu.

Gdy po wielu głośnych wyczynach Lansky’emu zaczął palić się grunt pod nogami w Nowym Jorku, przeniósł się na Florydę, gdzie pozostał już na stałe. Zrozumiał, że machanie pistoletem, nawet za duże pieniądze, nie oplaca się. Zaczął zbijać fortunę w inny sposób — na naturalnej skłonności ludzi do hazardu. Do spółki z „bossem wszystkich bossów”, „Lucky” Luciano, wybudował wiele kasyn gry na Florydzie i w Hawanie na Kubie. Inni członkowie przestępczej organizacji, widząc umiejętności „Little” Meyera do robienia interesów i prania brudnych pieniędzy, zaczęli także powierzać mu swoje „oszczędności” do korzystnego ulokowania. Stał się więc Lansky na długie lata „mózgiem” finansowym i skarbnikiem amerykańskich gangsterów.

Pod koniec lat sześćdziesiątych Departament Sprawiedliwości USA zaczął jednak deptać po piętach także krawieckiemu synowi. Gangster został wówczas oskarżony o wielomilionowe, nielegalne zyski z hazardu i przemytu narkotyków. Postanowił ratować się przed długoletnim więzieniem i wyjechał do... Izraela. Przypomniał sobie bowiem, że jest przecież Żydem. Rząd w Tel Awiwie odmówił mu jednak stanowczo przyznania obywatelstwa izraelskiego. Lansky musiał wracać do Stanów. Zaraz na lotnisku został co prawda aresztowany, ale przy pomocy różnych kruczków prawnych (od czego miał znakomite opłacanych adwokatów) po raz kolejny udało mu się wykręcić od kary.

W 1971 r. majątek M. Lansky’ego szacowano ostrożnie na 300 milionów dolarów. Posiadał on nie tylko kasyna w Las Vegas czy na terenie Miami, dokąd przeniósł hazardowy interes z Kuby, po objęciu tam władzy przez Fidela Castro, lecz również część wysp Bahama.

Ostatecznie ów „mały człowiek od dużych i brudnych interesów” zakończył swój burzliwy żywot 15 stycznia 1983 r. w szpitalu w Miami Beach na Florydzie, jako 81-letni emeryt. Był jednym z nielicznych, znanych gangsterów, którzy zmarli spokojnie w łóżku, nie zaś zginęli od kuli.

Jeśli ktoś chciałby zobaczyć, jak działał Meyer Lansky, niech sięgnie po film F. Coppoli „Ojciec chrzestny II”. Przedstawiony w nim gangster Hymen Roth jest bowiem jego niemal wiernym wizerunkiem. Mafijny boss podobny do Lansky’ego występował również w nie tak dawno emitowanym przez polską telewizję serialu „Crime story”.

JAN MOLIK

LATAJĄCE CZOŁGI

Edward Mazurkow

Głośnie komendy i huk uruchamianych silników Mi-17 i Mi-24 zagłuszają rozmowę. Do stojących na zielonej płycie lotniska śmigłowców wskazują żołnierze. Załadunek trwa zaledwie kilkanaście sekund. Wzmaga się ryk silników. Pod wpływem wirujących łopat śmigłowców, trawa na lotnisku fałduje niczym ocean.

— Już mają zezwolenie na start — odzywa się jeden z oficerów. Po chwili wielkie Mi-17 w asyście eskortujących „latających czołgów” startują w powietrze. Widok jest groźny a zarazem wspaniały.

— Musicie desantować się sposobem kombinowanym, zniszczyć węzeł łączności i centrum dowodzenia przeciwnika — mówi mjr Jerzy Bańczewski, szef sztabu 18 batalionu desantowo-szturmowego. — Po wykonaniu zadania macie przejść do działań obronno-opóźniających, organizując zasadzki ogniowe na podchodzącego przeciwnika.

Spoglądam kątem oka na stojących obok mnie oficerów: dowódcę 3 kompanii szturmowej, porucznika Ryszarda Handzlika i porucznika Grzegorza Kędzierskiego, dowódcę baterii moździerzy. Ich twarze są spokojne i skupione, a cała uwaga koncentruje się na wykonaniu zadania.

— Dzisiejsze ćwiczenia — wyjaśnia gen. bryg. Franciszek Macioła, dowódca 4 Korpusu Lotniczego — to kolejny etap szkolenia. Doskonallymy się w prowadzeniu walki w górach z użyciem śmigłowców. W ćwiczeniach biorą udział wydzielone siły 6 Brygady Desantowo-Szturmowej oraz 56 i 37 pułku śmigłowców. Chodzi głównie o zgranie i lepszą organizację desantowania oraz przeszkolenie pilotów do lotów w górach.

— Jeżeli mamy zdążyć na desantowanie, to musimy się spieszyć — mówi dowódca 18 batalionu desantowo-szturmowego, mjr Józef Jankowski. Biegiem więc udajemy się do stojącego niedaleko Mi-8. Helikopter startuje jak na komendę. Po kilkunastu minutach lotu jesteśmy w górach, nad rejonem ćwiczeń. Przed nami rozpościera się przepiękna panorama Beskidów. Doskonale też widać ładujące śmigłowce, z których pojedynczo wysypują się żołnierze. Pomimo piekielnego huku w maszynie, wyraźnie słyszę krótkie serie wystrzałów. Żołnierze biegiem zajmują pozycje do ataku. Wymalowani jak diabły, ustrojeni zielonymi gałkami drzew, są prawie niewidoczni na tle zarośli. Spoglądam w lewo, w stronę gęsto zale-



Kpt. pil. Mirosław Mocek przed swoim Mi-24.

sionych zboczy górskich. Tam, na tle jasnego nieba, jak wielkie wazki wiszą nieruchomo dwa śmigłowce. Po wyrzuczonej linie, której koniec swobodnie unosi się tuż nad ziemią, zjeżdżają w błyskawicznym tempie komandosi. Wszystko odbywa się bardzo sprawnie. Spoglądam na zegarek. W ciągu 22 sekund pokład śmigłowca opuściło 16 żołnierzy, którzy po wariackim zjeździe natychmiast podjęli walkę.

— Już atakują — krzyczy mjr Jankowski. — Za chwilę zaminią i wysadzą obiekt. — Spoglądam w dół. Widzę, jak szybko do makiet imitujących węzeł łączności i centrum dowodzenia „niebieskich” zbliżają się małe postacie.

Przypominam sobie, że do wysadzenia tego typu obiektów najlepszy jest „plastik”. Ma on bowiem moc dwa razy większą od trotylu i łatwo przylega do każdego rodzaju materiału. Jeżeli więc żołnierze załóżą ładunki prawidłowo, to efekt będzie murowany. Nagle, głośny wybuch!

— Udało się! — mówi jeden z siedzących obok mnie oficerów. — Teraz muszą odskoczyć i przejść do organizowania zasadzek. — Spoglądam przez iluminator. Potężne, cztery śmigłowce Mi-24, które przez cały czas ubezpieczały walczących żołnierzy, zataczają duże

koła odlatują z miejsca ćwiczeń. Jest to widomy znak, że ćwiczenia, przynajmniej dla pilotów, dobiegają końca. My także bierzemy zakręt i wracamy na lotnisko. Na lotnisku wśród pilotów atmosfera prawie jak na pikniku. W kabinie z głośników dobiega przyjemna muzyka. Smakowicie pachnie kawą. Piloci są zadowoleni z wykonanych lotów.

— Latanie w górach — opowiada kpt. pilot Mirosław Mocek — jest ciekawe, ale i niebezpieczne. W każdej chwili bowiem mogą się zmienić warunki atmosferyczne.

Również na skutek dużego nasłonecznienia, na stokach i zboczach górskich powstają niebezpieczne zjawiska. Jeżeli więc pilot wykonując lot bojowy nisko przy ziemi nie uwzględni np. odbić światła, to może dojść do katastrofy.

Czy zatem naprawdę jest tak niebezpiecznie? Pytam o to innych pilotów. Wszyscy zapytani twierdzą, że tak. Przy okazji dowiaduję się także, że bardziej niebezpieczne są loty na wysokości do 200 metrów. Jeżeli silniki śmigłowca odmówią posłuszeństwa, pilot nie ma żadnych szans, aby wyjść cało z opresji. Maszyna spada w dół bezwładnie, jak kupa złomu. Jednak, co wydaje się niewiarygodne, uszkodzenie zespołu napędowego na wysokości powyżej 200 metrów sprawia, że śmigłowiec może lądować, wykorzystując autorotację wirnika.

— To bardzo dobry śmigłowiec, porównywalny z najlepszymi — mówi kapitan Mocek. — Może latać z szybkością nawet do 335 km na godzinę, a jego zasięg z dodatkowymi zbiornikami paliwa wynosi prawie 1130 km. Przy tym jest uzbrojony i opancerzony jak prawdziwy czołg. Posiada rakiety, bomby i czterolufowy karabin maszynowy kalibru 12,7 mm. Może też zwalczać za pomocą kierowanych pocisków rakietowych cele ruchome. Do tego jeszcze jest w stanie obronić się przed rakietą wystrzeloną w jego kierunku. Pozwala na to specjalny system ochronny, który zakłóca lot rakiety i zmienia jej kierunek. Wadą jest tylko to, że mamy ich za mało. A te, które posiadamy, wymagają remontu.



Pierwszy z lewej płk Włodzimierz Michalski.

ZOSTAĆ KILLEREM

Rozmowa z płk. dypl. WŁODZIMIERZEM MICHALSKIM, dowódcą 6 Brygady Desantowo-Szturmowej w Krakowie.

— Czy trudno trafić do komandosów?

— Przede wszystkim trzeba wyrazić na to zgodę, być zdrowym i posiadać odpowiednie predyspozycje do służby w wojskach powietrzno-desantowych.

Tak naprawdę to jednak jest dość trudno o kandydatów spełniających te wymogi. Młódzież nasza zbyt słabo dba o swoją kondycję i wydolność fizyczną. Poza tym kandydaci, w zależności od przewidywanych zadań, muszą spełniać określone wymogi formalne i psychofizyczne. Na przykład żołnierz z pododdziałów szturmowych, często nazywany „killerem” (zabójcą), musi odznaczać się doskonałą wydolnością organizmu, sprawnością ruchową, refleksem, orientacją oraz odpowiednio ukształtowaną sylwetką. Inne natomiast cechy ma posiadać żołnierz z pododdziałów przeciwpancernych pocisków kierowanych, gdzie decyduje delikatność, finezja ruchu, inteligencja, a siła fizyczna i wzrost mają znaczenie drugorzędne.

— Wspomniał pan o szkoleniu „killerów”. Czy nie ma obawy, że mogą oni użyć swoich umiejętności np. na dyskotekach?

— Tak naprawdę to nigdy nie ma stuprocentowych gwarancji, że żołnierz nie wykorzysta swoich umiejętności, nazwijmy to umownie, do „celów pozasłużbowych”. Szkoląc, staramy się zaszczepić każdemu z nich pewne normy i zasady postępowania. Poza tym wśród żołnierzy obowiązują pewne „twarde” reguły zachowania się. Żołnierze dobierają się sami i ćwiczą w grupach. Drania więc „wyczuja” natychmiast. Wtedy nie ma on żadnych szans na przetrwanie. Jest skutecznie eliminowany z naszych szeregów. Zresztą, jak do tej pory, nie są nam znane jakieś poważniejsze wypadki wybryków naszych żołnierzy lub rezerwistów.

— Na co pan, biorąc pod uwagę własne doświadczenia, zwraca szczególną uwagę w szkoleniu komandosów?

— Zależy to przede wszystkim od tego, do wykonania jakich zadań mają oni być użyć. Inaczej bowiem przygotowuje się dowód-

ców, a inaczej szeregowych żołnierzy. Dowódca to samodzielność, konsekwencja, inicjatywa, pomyślność w działaniu, odwaga w podejmowaniu decyzji, odpowiedzialność za wykonanie zadania i powierzonych ludzi. Właśnie dowódca ma być przykładem dla podwładnych. Musi być najlepszy z nich i dawać osobisty przykład. Bardzo cieszę mnie, że obecnie odzywa komenda „za mną, panowie”. Do tej pory było różnie.

Szeregowy zaś to precyzja i skuteczność w wykonywaniu zadań. Musi mieć „oczy i uszy dookoła głowy”. Spostrzec i wyprzedzić — to dewiza każdego komandosa. Ponadto każdy z moich żołnierzy, niezależnie od stopnia wojskowego, to przeciwpancerniak, mistrz pułapek i zasadzek, specjalista w minowaniu i bojowym uzbrojeniu terenu. My określamy to mianem „tatyki wilka”, który odchodząc od przeciwnika zakreśla pętlę, czai się przy swoim tropie po to, by zaatakować ścigającego. W działaniu ważne jest, aby oficer wypracował właściwą decyzję, chorąży zabezpieczył jej wykonanie, podoficer wyegzekwował, a szeregowy ją wykonał. Przy tym mają to robić samodzielnie, bez pouczenia, dbając o powierzony sprzęt i ludzi.

— Czy przedstawione przez pana pułkownika zasady szkolenia odbiegają od zasad stosowanych w innych armiach?

— Zasadniczo nie. Korzystamy z różnych doświadczeń. Nie jest ważne, czy to są koncepcje wschodnie czy zachodnie. Staram się kształtować u podwładnych pogląd „ucz się choćby od samego diabła, bylebyś był skuteczniejszy od wroga”. Szkoląc się muszą pamiętać, że żołnierz z podniesionymi rękami to... jeniec. Jak pan zauważył, leżąc przed nami regulaminowy walki wojsk powietrzno-desantowych i kawalerii powietrznej USA, W. Brytanii, Niemiec i Rosji. Porównując te materiały, przygotowuję kolejne zajęcia dla podległych mi dowódców, spełniając w ten sposób założenia, o których wcześniej mówiłem.

— Zyczę zatem powodzenia.

Rozmawiał:
EDWARD MAZURKOW



■ Horoskop emocjonalny • 7 VIII – 13 VIII

LEW 23 VII – 22 VIII

Jeśli nie odrzucisz pomocy, to ten tydzień, zwłaszcza druga jego połowa, będzie pogodny i udany. Nie unikniesz sytuacji towarzyskich, które mogą być dosyć męczące, ale i dadzą sporo satysfakcji. Poważne rozmowy o przyszłości. Znosi się na finansowy sukces, dzięki czemu zdecydowanie podniesie się humor całej rodziny.

PANNA 23 VIII – 22 IX

Brak przekonania zawsze cię osłabia, dobrze o tym wiesz. Nie ma sensu pakować się w sytuację nie w twoim stylu. Niezbyt miło zapowiada się jakiś wyjazd, spróbuj zmniejszyć niekorzystne wpływy. Czy przypadkiem nie szukasz pracy? Znajdziesz dobrą ofertę, musisz pokazać się z najlepszej strony. Nie ufaj Strzelcowi, pamiętaj o współpracy z Rybą.

WAGA 23 IX – 22 X

Trochę komplikacji, chociaż prawie wszystkich można uniknąć. Będzie ci potrzebna dobra kondycja psychiczna i fizyczna. Sporo radości da ci praca, zwłaszcza że jest szansa na lepsze zarobki. Masz mały dług do oddania, nie zapomnij. Za krótko uczestniczysz w życiu rodziny, lepiej się przyłóż, bo inaczej zapowiadają się gwałtowne sceny.

SKORPION 23 X – 22 XI

Dobre dni, by pokazać innym, że mogą na tobie polegać. Przy okazji szansa na odzyskanie wiary w siebie. Masz prawo oczekiwać, że ktoś szczególnie spotka się z tobą, to będą udane chwile. Prawdo-

podobnie nastąpi punkt zwrotny w twoim życiu zawodowym. Nie daj się ponieść emocjom.

STRZELEC 23 XI – 22 XII

Zabierz się za coś, np. za interesy, kto wie, może okazać się, że masz do nich smykałkę. Trochę więcej wysiłku czeka cię w domu. Niestety, ale wreszcie przyzwyczaj się do myśli, że masz rodzinę. Finansowo średnio. Przydałoby się więcej ruchu. Przyjazny znak w najbliższym okresie — Waga.

KOZIOROŻEC 22 XII – 20 I

Pora wrócić do rzeczywistości. Koniecznie załatw kilka zaległych, urzędowych spraw. To już ostatni dzwonek. Przed podjęciem pewnej ważnej decyzji porozmawiaj z Bykiem. On potrafi być obiektywny i na pewno udzieli mądrych rad. Zapowiadają się pewne zmiany, może już za kilka dni. Nieoczekiwana rozmowa z kimś bliskim, nie daj się wyprowadzić z równowagi.

WODNIK 21 I – 20 II

Mimo, że nieraz ogarnia cię zniechęcenie, a nawet apatia, to jednak nie rezygnuj ze swoich planów. Wchodź w pomyślny okres. Świetne układy nie tylko z twoim partnerem i z całym kręgiem towarzyskim. W sferze finansowej całkiem optymistycznie, ale na zbytne szaleństwo nie licz. Nieźle ustawione sprawy zawodowe dadzą sporo satysfakcji.

RYBY 21 II – 20 III

Twój demonstracyjny chłód jest wystarczająco nienaturalny, nikogo w ten sposób nie nabierzesz. Wyjdziesz na kilka dni, odpoczniesz, zrelaksu-

jesz się. W pracy osiągnąłeś wystarczająco dużo i możesz pozwolić sobie na chwilową przerwę.

BARAN 21 III – 20 IV

Drogi Baranie, wszystko zaczyna się układać i naprawdę nie ma potrzeby zamartwiać się nieistotnymi rzeczami. Twoje obawy są zupełnie bezpodstawne, za kilka tygodni przekonasz się o tym. Nawet więcej, bardzo polubisz swoją nową sytuację. No, a teraz się uśmiechnij.

BYK 21 IV – 21 V

Milczenie przyjaciela nie powinno cię martwić. To zupełnie nic nie znaczy. Po prostu ma dużo pracy. Wyjątkowa okazja zawodowa pod koniec tygodnia. Nie wahaj się, taka szansa może się nie powtórzyć. Spotkanie w kameralnym gronie zaliczysz do wyjątkowo udanych.

BLIŹNIĘTA 22 V – 21 VI

Atrakcyjny tydzień w sprawach sercowych, ale uważaj na kłótnie kogoś z bliskiego otoczenia. Może być z tego powodu większa afera. Z mieszanymi uczuciami przyjmiesz nieoczekiwaną przychylną szefa. Nie licz na to, że tak nagle się zmieni.

RAK 22 VI – 22 VII

Znowu nie dbałeś o siebie. Nie bądź zdziwiony, gdy zaczną się problemy ze zdrowiem. Na szczęście powoli dobiega kres burzliwych dni. Odzyskasz spokój i nawet ktoś spod znaku Koziorożca nie popsuje ci humoru. Bądź bardziej wyrozumiały nie tylko dla innych. Twój organizm nie daje rady z takim nawałem obowiązków.

■ Dziwy świata roślin



ZIELE PASTUSZKA

TASZNIK to chyba najpospolitszy chwast półkuli północnej. W Polsce występuje powszechnie na łąkach, pastwiskach, śmietnikach i zaniebanych miejskich trawnikach. Rośnie na wszystkich typach gleb i we wszystkich uprawach roślin rocznych i wieloletnich. Wytwarza formy jare i ozime. Zależnie od warunków osiąga wysokość 5-60 cm. Jeżeli wschodzi jesienią, wydaje rozetę pierzastych lub zatokowo ząbkowanych liści. Wiosną — strzela od razu w pęd kwiatowy i kwitnie do pierwszych przymrozków. Kwiaty ma drobne, białe, zebrane w grona. Najbardziej charakterystyczne są owoce — trójkątne łuszczyzny, od kształtu których pochodzi łacińska nazwa rośliny: *Capsella bursa-pastoris*. W wolnym tłumaczeniu oznacza torby pastusze.

Ziele tasznika ma właściwości przeciwkrwotoczne. Stosuje się je w przypadku krwawień z przewodu pokarmowego i dróg moczowych, a także przy nadmiernych krwawieniach miesiączkowych.

Tasznik obok ziela rzepiku, nawłoci, dziurawca, tymianku, koszyczków rumianku, kwiatów nagietka i korzenia waleriany tworzy mieszanekę PROSTASAN (fixy). Jest to lek pomocniczy w leczeniu przerostu prostaty (gruczołu krokowego) i zaburzeń oddawania moczu. Podobne działanie wykazuje płyn PROSTAPOL, zawierający wyciągi z tasznika, dziurawca, nawłoci, rzepiku, kozłka i arniki.

W poprzednim odcinku ukazały się informacje dotyczące rozmaitych preparatów na ten temat.

(Leng)

■ W poniedziałek złe branie

WĘDKARSKA KURACJA

Zachorował. Internista stwierdził niedomagania wątroby, laryngolog zapalenie kanałów sitowych nosa, gastrolog — zapalenie jelita grubego, a chirurg stwierdził, że o ile nie wytnie wyrostka robaczkowego — nie wiadomo, ile jeszcze będzie się morderować. Nie wyciął i... nie umarł, ale czuł się coraz gorzej. Urządzono, aby dał się prześwietlić. Konsylium stwierdziło — ma zmiany patologiczne, zahamowane odruchy.

Poszedł do neurologa. Lekarz zbadał go i rzekł: — **Przemęczenie. Musi pan odpocząć, gdzieś wyjechać.**

— Z żoną?...

— **Nie, panie! By odpocząć po wiecznym niepokoju, nie należy zabierać ze sobą żony.**

— Jestem tak przyzwyczajony do swego ślubnego nieśczęścia... Cóż będę sam robił?

— **Trzeba czymś się zająć. Niech pan zacznie łowić ryby.**

— Nie umiem.

— **Tego nikt nie potrafi z niczego... Wędkarstwo jednak jest zajęciem bardzo zdrowym. Regeneruje siły, leczy nerwy, a przy tym jest korzystne i nie kosztuje drogo.**

Poszedł do sklepu. Wszystkie przybory kosztowały 3 miliony. Drogo, ale coś to znaczy, jeżeli ma przywrócić zdrowie. Na lekarzy wydałby znacznie więcej. Gdy odprowadzano go na dworzec, drżały mu ręce, trzęsła się głowa. Pojechał. — Gdy wrócę, będę zdrow jak ryba... — myślał.

Zalecano mu wstawać o świcie. Pragnął się do tego dostosować, nie spał całą noc. Męczył

się, ale miał nadzieję, że przyzwyczai się, że woda da mu ukojenie. Woda była, ale ukojenie nie nadchodziło. Przeciwnie. Zdenerwował się tylko. Zaczęło się od rozwiązywania żyłki, która zaplątała się w węzeł gordyjski. Był bliski szalu i chciał już rwać żyłkę, gdy supeł się rozplątał. Oczywiście, ryby widząc szamotanie się człowieka nad wodą, pospiesznie odpłynęły w bardziej spokojne miejsce.

Teraz próbował zarzucić wędkę. Przy pierwszym zarzuceniu przypon owinął się o gałąź rosnącą obok wierzby. Musiał wdrapać się na drzewo. Drugi rzut był jeszcze gorszy w skutkach, skaleczył haczykiem babinę, zbierającą w pobliżu zioła. Nie pomogły przeproszenia, kobiecina odgrążając się pobiegła do wsi. Za trzecim razem udało się zarzucić wędkę na wodę.

Słońce piekło niemiłosiernie. Cierpiał pragnienie, zaczęło go nudzić. — Trzeba być cierpliwym — mówił do siebie. — To mnie uleczy.

Po godzinie splawik drgnął. Podciął wędkę i serce zakolało mu nerwowo, lecz poczuł się bardzo radośnie. Na haczyku trzepotała się mała płoć. Pieczołowicie zdjął ją z haczyka i wpuścił do naczynia z wodą. I wówczas to właśnie nadeszli ludzie ze wsi, sprowadzeni przez zielarkę. Gdy odprowadzano go na posterunek policji lokalnej, nie miał już wędkę. Gniew tubylców zamienił ją w drzazgi.

Spisano protokół i wkrótce odbyło się kolegium.

— **Więc oskarżony łowił ryby nie posiadając zezwolenia?**

— **Nie wiedziałem o obowiązku jego posiadania.**

— **Niezajomość prawa nie chroni przed jego skutkami. Skaleczył pan przy tym niewiastę...**

— **Tak, nieumyślnie.**

— **Fakt jednak pozostaje faktem... I złowił pan rybę?**

— **Ot taką, małą...**

— **Tym gorzej, ustawa chroni niewymiarowe ryby.**

Ogłoszono wyrok.

„Konfiskata przyborów wędkarskich. Grzywna za łowienie na jeziorze nie udostępnionym do wędkowania. Kara za kłusownictwo. Koszty leczenia poszkodowanej...”

Wtedy dostał szoku. Odprowadzono go w kaftanie bezpieczeństwa. Ostatni tydzień urlopu spędził w areszcie. Wyszedł z pudła zdrów i wypoczęty, a dzisiaj opowiadał mi wszystko w trakcie zdawania egzaminu na Wędkarza Selekcjonera II klasy w kategorii jeziorowo-rzecznej.

REMIESZ

ASTROLOGICZNY KALENDARZ BRAŃ na najbliższy tydzień

6 - 12 sierpnia 1993

Pt	Sa	N	Pn	W	S	C
☿	☿	☿	☿	☿	☿	☿

☿ ZDECYDOWANE BRANIA

☿ CHIMERYCZNE BRANIA

☿ SPORADYCZNE BRANIA

■ Ku gwiazdom

... ZE ŚWIATA POŻOGI

Powstanie Polska od morza do morza / Czekajcie na to pół wieku... / Chronić nas będzie zawsze łaska Boża / Więc cierp i módl się człowieku.

Jakie to bliskie, znane, swoje. To nie Nostradamus, tylko słynna, krążąca w odpisach zarówno w okresie II wojny światowej jak i stanu wojennego wiosna-lata 1982 roku, przepowiednia z Tęgo-borza nad Dunajcem.

Zacytowałem ostatni czterowiersz. Opublikowana ona została po raz pierwszy 27 marca 1939 roku w Krakowie. Powstała ponoć podczas seansu spirytystycznego w... 1893 r. w majątku hrabiego Władysława Wielogłowskiego.

Polska powstanie ze świata pożogi / Dwa orły padną rozbite / Lec długo jeszcze los jej złowrogi / Marzenia ciągle niezbyte.

Określa ona w innym miejscu trafną datę wybuchu I wojny światowej, przewiduje odrodzenie niepodległej Polski i koniec monarchii austriackiej i rosyjskiej. Zakładając sceptycznie, że powstała ona w 1939 roku jako kompilacja wielu innych przepowiedni, w tym częściowo opartej na Prorocztwie z Tęgo-borza, trafnie przewiduje pochód niemiecki na wschód w dwa lata później oraz klęskę Hitlera w Rosji.

Krzyż splugawiony razem z młotem padnie / Zaborcom nie zostanie / Mazurska ziemia Polsce

znów przypadnie / A w Gdańsku port nasz powstanie.

Zdumiewający trafnością przewidzenia rozwoju wypadków jest inny wiersz:

Trzy rzeki świata dadzą trzy korony / Pomazańcowi z Krakowa / Cztery na krańcach sojusznice strony / Przysięgi złożą mu słowa.

Jeśli „czekajcie na to pół wieku” (porównaj wyżej) liczone jest w kosmosie od momentu wybrania Karola Wojtyły 264 papieżem, licząc od Piotra Apostoła, oznacza to, że w roku... 2028 — jak wskazuje tamta strofa — „powstanie Polska od morza do morza”.

Weźmiemy natomiast Węgier z Polakiem, gdy paląc dlonie / Trzy kraje razem z Rumunią / Przy majestatu polskiego tronie / Wieczną połączą się unią.

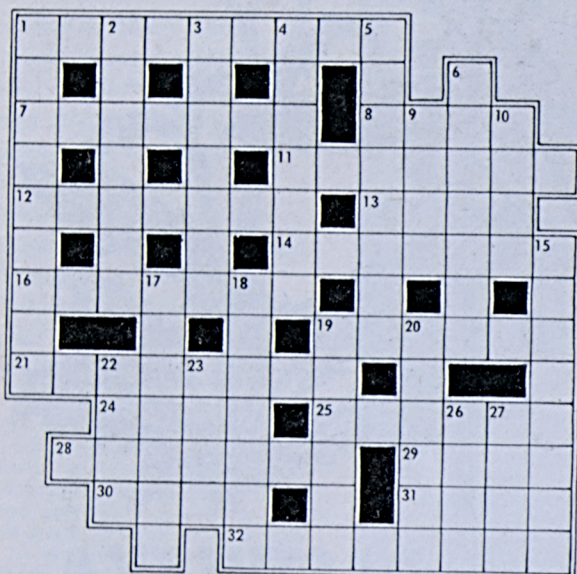
Kto zuch, już dzisiaj spogląda w stronę Morza Czarnego.

Urodzony 9 sierpnia żyje samodzielnie i niewiele sobie robi ze zdania innych ludzi; 10 sierpnia: pragnie w czyn wcielić swe ideały; 11 sierpnia: może wznieść się ponad sferę swego pochodzenia; 12 sierpnia: cieszy się poparciem osób wyżej stojących; 13 sierpnia: jest dyskretny i dobrze się orientuje w ludzkich charakterach; 14 sierpnia: jest samodzielny, pomysłowy — ufa w swe szczęście życiowe; 15 sierpnia: wyróżnia się pośród swego otoczenia, a inni ludzie poddają się jego kierownictwu.

MAJ

PO ROZUM DO GŁOWY

KRZYŻÓWKA (1)



POZIOMO:

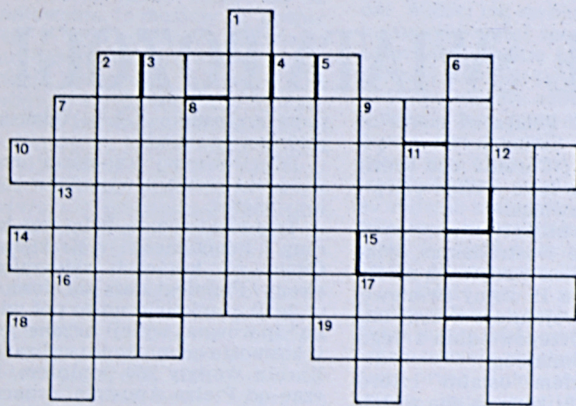
1. sposób nie rozwiązujący całkowicie problemu; 7. podawana do alkoholu; 8. złodziejski wypad; 11. przeganianie bydła z miejsca na miejsce; 12. podpora do przy-mocowania parnika na słupach lub szynach; 13. ślad; 14. daleko mu do atlety; 16. bagażowy; 19. święta rzeka wyznawców braminizmu; 21. jeździ konno lub plynie; 24. zimnokrwisty koń pociagowy; 25. cechuje patriarchę; 28. w kaloryferze lub w krupniku; 29. występuje w gazie ziemnym; 30. kij rodzaju żeńskiego; 31. człowiek świecki; 32. wśród obrabiarek.

PIONOWO:

1. linia przecinająca płaszczyznę mającą kształt wieloboku; 2. w kolanie; 3. wije się na haczyku, ale nie ryba; 4. brona sprężynowa; 5. odmiana jabłoni; 6. matematyk zajmujący się badaniem figur geometrycznych nie zmieniających się przy wyginaniu, kureczeniu itp.; 9. fizyk szkocki (1824-1907), konstruktor modulatora światła; 10. wyspa na rzece lub jeziorze; 15. kuzynka paszтетówki; 17. służby do poprawiania ognia w palenisku; 18. dawniej noszony przez rycerza na szyi; 19. frycowa; 20. krótki utwór literacki; 22. ofiara pierwszego bratobójstwa; 23. rosyjskie imię męskie; 26. olejek różany; 27. ludowy obchód witania wiosny.

LESZEK

KRZYŻÓWKA (2)



POZIOMO:

3. egipskie bóstwo księżycowe; 7. fantazja, imaginacja; 10. niejeden wysuwany w dyskusji; 13. sprawozdawca sportowy; 14. wciągarka używana na statkach do wyciągania kotwicy; 15. dekoracyjny układ otworów w płaszczyźnie; 16. doktryna teologiczna odrzucająca kult Marii; 18. choroba zakaźna; 19. imię popularnej spikerki TVP.

PIONOWO:

1. cieśnina łącząca Adriatyk z Morzem Jońskim; 2. siarczek rtęci; 3. imię faraonów egipskich; 4. miejsce najcięższych kar w Hadesie; 5. klucze czymś ostrym; 6. rosyjski biolog i podróżnik, twórca embriologii porównawczej; 7. spis spraw sądowych na dany dzień; 8. port na Półwyspie Bretońskim (Francja); 9. niejedna na pieciolinii; 11. potentat, bogacz; 12. w dawnej Polsce danna chłopów na rzecz księcia; 17. imię w tytule przedwojennej komedii polskiej.

„RAYEN”

KUPON „GW” Nr 97

Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym prawidłowe rozwiązanie co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 3 bony PKO po 50 tys. zł, natomiast za bezbłędne rozwiązanie trzech zadań zostanie rozlosowana cenna nagroda rzeczowa oraz 3 bony PKO po 100 tys. zł.

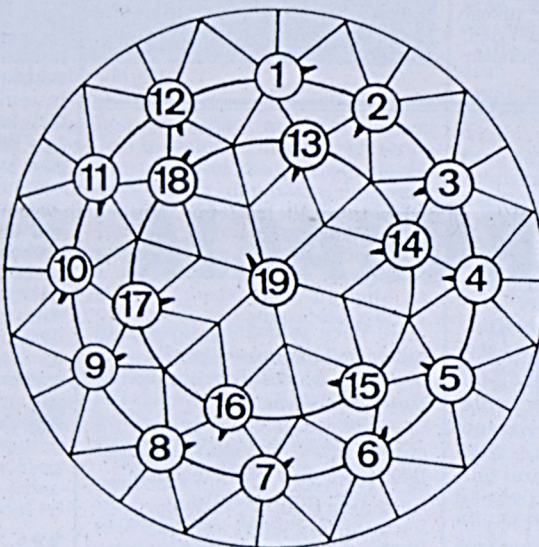
Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie zaznaczyć: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 97”.

Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji.

WIRÓWKA (3)

1. odmiana gryki; 2. mała, kieszonkowa do świecenia; 3. niewielka ozdoba ścienna; 4. sposób, metoda postępowania; 5. kanapki przy picu alkoholu; 6. tkanina z jedwabiu i wełny; 7. zawody sportowe, mecz; 8. przed-szkolna klasa; 9. wysmażony kawałek słoniny; 10. lekka ażurowa tkanina; 11. osoba mianowana na jakieś stanowisko; 12. zwierzę drapieżne z rodziny kotów; 13. miasto w Indii w stanie Pendżab; 14. działo; 15. krasnoludek; 16. nasz słynny rajdowiec; 17. działacz japońskiego ruchu robotniczego, współzałożyciel Komunistycznej Partii Japonii; 18. część koła; 19. lewy dopływ Jeniseju.

„GENTO”



ROZWIĄZANIA ZADAN Z NUMERU 95

1. POZIOMO: „Okocim”, domofon, Loren, wagabunda, hiena, górką, uczta, trapienie, istle, arsenał, żurnal. KOLUMNAMI: lupież, rogal, szuter, joga, bagatela, Zogu, norma, port, Kalahari, eden, Cerber, filar, mandat.

2. Nie rada koza na targ, ale musi.

3. POZIOMO: zakąska, maser, koloryt, tenis, komórka. PIONOWO: samotok, wasonóg, skrytka, kalem, serir.

4. POZIOMO: samosad, powódka, lato, wasag, równina, Nara, klaka, Dołęga, Liwiec, Sawa, kanalia, Akita. PIONOWO: sala, motorówka, posag, kabura, wanadowiec, Nagasaki, klasówka, lilia, wata.

5. Takt to rozum serca.

6. POZIOMO: kastet, rakarz, epopeja, szalik, cerata, „Dekameron”, oles, tara, punkt, szmat, praprawnuczka, aster, astma, mysz, tama, kobierzec, czapla, agrafa, kinoman, altana, pralat. PIONOWO: kasjop, teleskop, epik, tokaj, recenzent, ajer, karota, znalazca, Aden, anataz, Luwr, waleriana, promocja, Alaska, cysterna, kłam, szopka, taca, tarant, tramp, blin, zgar.

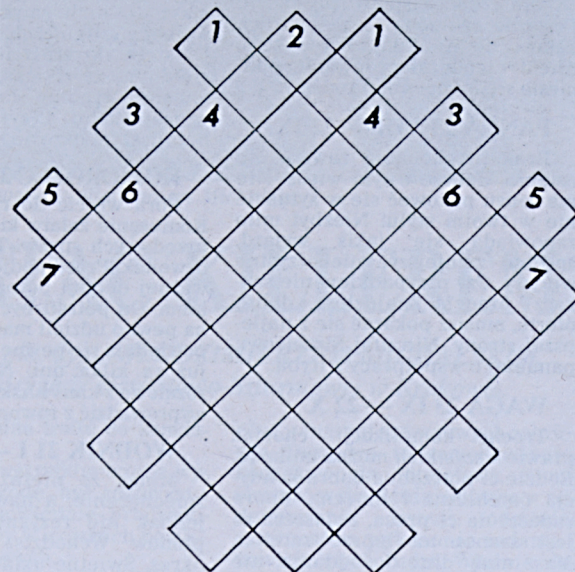
NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzeciej ćwiartki krzyżówki (C1) z „Magazynu” bony oszczędnościowe PKO po 100 tys. złotych otrzymują: Dorota Zedzian z Białegostoku, Krystyna Łukaszewicz z Białegostoku, Ludmiła i Jerzy Kleszczewscy z Białegostoku. Bony oszczędnościowe po 50 tys. złotych wylosowali: Anna Dubiec z Bielska Podlaskiego, Jerzy Janiszewski z Białegostoku, Cecylia Grygo z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą. Prosimy o sprawdzenie przesyłki w obecności listonosza.

(boz)

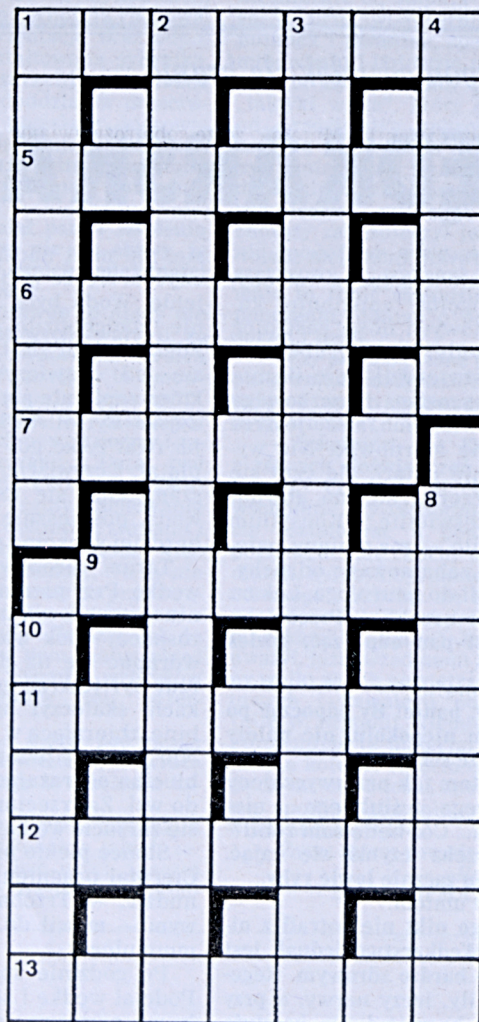
MAGICZNY UKOŚNIK (4)



1. bojaźliwa potrawa; 2. rośnie przy brzegach wód stojących; 3. szaty, naczynia i sprzęty liturgiczne; 4. wielki bęben używany w wojsku; 5. cześć diabła; 6. bunt, powstanie; 7. utwór wokalnoinstrumentalny o uroczystym charakterze.

„HELLES”

KRZYŻÓWKA (5)



POZIOMO:

1. zatrzymanie oddechu; 5. starorzymski wiosłowiec trójrzędowy; 6. zapusty; 7. naczynie do przechowywania gorących płynów; 9. figiel; 11. słynny rycerz walczący pod Grunwaldem; 12. wojskowy bufet; 13. cenny gatunek sieni.

PIONOWO:

1. buty z wysokimi cholewkami używane do jazdy konnej; 2. ciekawość lub pasja; 3. nagłaśnianie z wykorzystaniem elektryczności; 4. tytuł arystokratyczny; 8. pomost nad poziomym terenem, wiadukt; 10. nie cywilizowany człowiek.

„RAYEN”

Portret rodzinny

PASJA
DLA DWOJGA

Andrzej Brzeziński jest postacią znaną w Białymstoku i to nie tylko przez studentów Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Dziesięć lat temu przyjechał z Katowic, żeby zakładać telewizję w Białymstoku. Telewizji nie założono z braku pieniędzy. Dlaczego został?

— Z powodu pewnej młodej damy — wyjaśnia.

Józef Biegański

Bożena Urszula Szczepanek (ZULA):

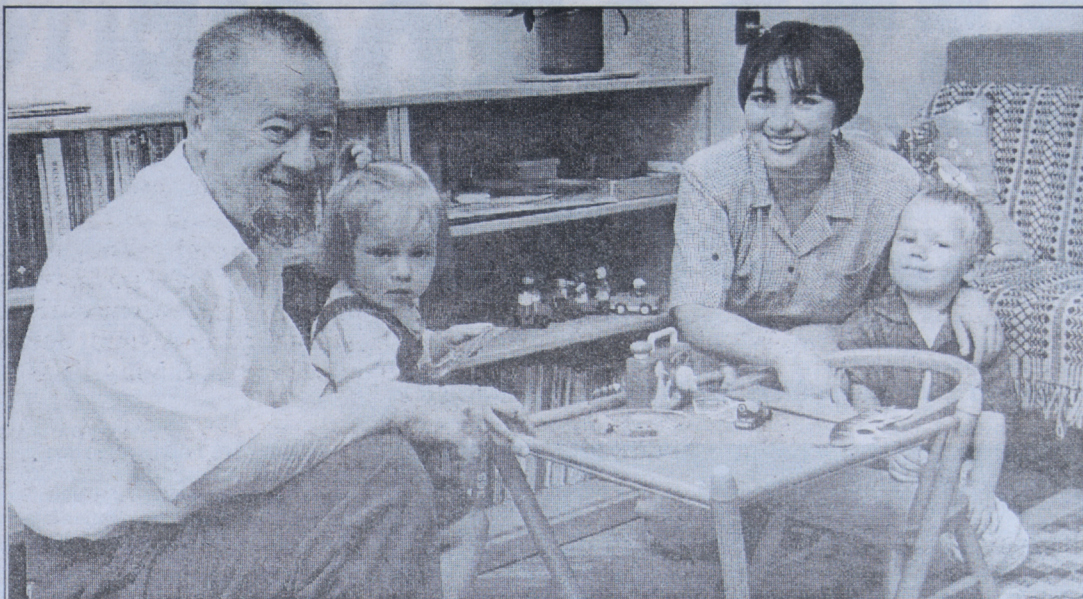
— Jest we mnie pewne niespełnienie bycia w teatrze. Miałam dużo przykrych doświadczeń z tym związanych. Kiedy na świat przyszli Jędrzej i Victoria, zajęłam się rodziną i trwa to już pięć lat. Czasami jest mi ciężko, przychodzi depresja, zastanawiam się wówczas, czy ja w ogóle coś jeszcze potrafię. Myślę o Andrzeju — człowieku z tysiącem pomysłów i chciałabym coś z nim robić.

Po raz pierwszy spotkałam się, kiedy miałam 18 lat, na przeglądzie zespołów teatralnych w Knurowie. Zauważyłam, że jeden z członków jury — Andrzej Brzeziński — natychmiast mi się przygląda. W końcu zaczął mnie zapiekać a ja nie miałam na rozmowę z nim najmniejszej ochoty. Gdziekolwiek się obróciłam, tam był on — człowiek z telewizji. Na zakończenie zostawił wizytówkę i powiedział, że jak będę czegoś potrzebowała, to żebym dzwoniła. Minęło

kilka miesięcy. Zadzwoniłam, bo szukałam pracy. Miał wszędzie wejścia i znalazł mi ją w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Katowicach. Trafiłam tam na dyrektora Janusza Kurka, który nauczył mnie, co to jest praca. Spotykaliśmy się częściej, pisaliśmy do siebie. Andrzej był zdeterminowany, a ja się w końcu temu poddałam.

Zawsze fascynowali mnie starsi mężczyźni i nie kryłam się z tym. Znamomi wiedzieli, że szukam kogoś takiego. Przyciągali mnie mądrzy, a jednocześnie opiekuńczy. Andrzej jest taki. Po pewnym czasie zrozumiałam, że to jego szukałam. Byłam zakompleksiona, a on mnie z tych kompleksów wyciągnął. Pomógł zrozumieć, że cechy, które uważam za złe, nie są takimi do końca. Może to jest właśnie coś takiego, co się nazywa miłością. Zastanawiam się czasami, co on we mnie widzi?

To człowiek bezpośredni. Można z nim o wszystkim pogadać: i o tym, co boli i o tym, co cieszy. Dużo ze sobą rozmawiamy. Wychodzi



wtedy to, co nam się w sobie podoba i to, co nie.

Ojciec jest znakomitym, chociaż nie zawsze ma dla nas dużo czasu, dlatego też staram się swój plan dostosować do jego zajęć. Chcę jak najdłużej z nim być. Kiedy jest w domu, bawi się z dziećmi i wyglupia. Mamy wspólne wielkie zainteresowanie — teatr. Chodzimy na premiery. Andrzej opowiada mi, co się dzieje w teatrze. Czytam jego recenzje przed zamieszczeniem w prasie i oceniam. Nierzadko dochodzimy do wniosku, że powinien coś w nich zmienić.

Boję się schematów, w których wszystko musi być zrobione na określonej godzinie. Czułabym się w czymś takim zniewolona. W naszej rodzinie nie ma schematów. Może dzięki temu jest oryginalna? Wcale się na oryginalność nie silimy. Wynika to także z różnicy między nami, no i z faktu, że dzieci są niesamowite. Wszyscy nam to mówią.

Jestem z niego dumna. Przyjechaliśmy tutaj 10 lat temu. Nie znaliśmy nikogo. A mój niespotykany człowiek w ciągu kilku lat potrafił zaistnieć. Wiele rzeczy robi bezinteresownie. Zanim przyszły na świat dzieci, pieniądze mogły dla niego nie istnieć, liczył się sam fakt robienia czegoś. Wiem, że jest dobry, chociaż czasami boję się, że pechowy. Chciałabym, by Andrzej mógł reżyserować. Znam jego pomysły i wiem, że są znakomite i... nie wykorzystane.

Andrzej Zdzisław Brzeziński:

— Przez dwadzieścia lat pracowałem w telewizji, czekając na etat reżyserki. Nie dostałem go,

bo wpadłem w środowisko ludzi, którzy bardzo chcieli być reżyserami. Mam zamiar jeszcze coś zrobić i wierzę, że do tego dojdzie. Pomaga mi w tym żona, która jest dla mnie wszystkim.

Mogę powiedzieć jedynie, że nie miała wyjścia wobec mojej natarczywości i nadmiernego okazywania uczuć. Fascynuje mnie jej typ urody. Zastanawiałem się, co się kryje za tymi wspaniałymi oczami. Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, że kolejne miłości mężczyzny są kontynuacją ideału urody matczynej. To naturalne dążenie każdego do poszukiwania ideału matki, zwłaszcza jeśli się tej matki za wiele nie miało. Moja umarła, kiedy miałam 6 lat.

Co intryguje kobiety we mnie? Jak sądzę, to chyba moja bezpośredniość, przyrodzona łatwość skracania dyktanda.

Zula jest znakomitą, choć impulsywną matką. Miłość do dzieci wyraża często w skrajności: od wielkich wymagań do gwałtownych wybuchów uczuć. Dla mnie jest wszystkim i bardzo zbliża się do ideału.

Nie uważam, bym był mężem takim, jakim powinienem być. Współczesny mąż powinien bowiem mieć samochód, dach i postarać się o mieszkanie. Dzięki mojej niezaradności tego mieszkania nie jestem w stanie załatwić i w sumie jesteśmy bezdomną rodziną, mieszkającą w służbowym lokalu.

Sądzę, że można realizować pasję życiową i trzeba starać się przenieść je przez czas. Moją jest teatr i reżyseria. Zawód reżysera jest dla ludzi aktywnych, zorganizowanych i z pomysłami. Uważam,



że taki jestem. Z drugiej strony myślę, że realizowanie pasji, osiągnięcie czegoś wartościowego, nobilituje niejaką rodzinę. Dzieci mające kontakt z matką i ojcem, działającymi w sferze ducha, stają się przez to bogatsze, z konieczności intelektualnie rozwijają się pełniej.

Czułabym się zniewolony, gdybyśmy mieli wszystko poszufladkowane — o określonej godzinie obiad składający się z dwóch dań itd. U nas nie ma schematów. Jadamy o różnych porach, różnie układamy sobie dzień.

Charakteryzuje nas całkowity brak stosunków patriarchalnych czy też matriarchalnych. Istnieje między nami natomiast mocna więź partnerska, kumpłowska, koleżeńska. Nie twierdzę, że jesteśmy modelem do naśladowania, ale tak właśnie chcemy żyć.

FOT. ZDZISŁAW LENKIEWICZ



Personalia



ANDRZEJ DWORAKOWSKI, artysta plastyk, lat 39, żonaty (Grażyna, instruktor teatralny), dwoje dzieci (18-letni Konrad i 13-letnia Martyna); pochodzi z Lidzbarka Warmińskiego; jest absolwentem Liceum Plastycznego w Supraślu i Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie; po studiach przyjechał do Białegostoku (rodzinnego miasta żony) i pracował najpierw w dziale wydawnictw i reklamy Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki, potem prowadził „Galerię Dzieci i Młodzieży” w MDK; teraz zatrudniony jest na Politechnice Białostockiej, na Wydziale Architektury, w Katedrze Rysunku; uprawia grafikę warsztatową, rysunek, malarstwo, scenografię; w latach 1976-80 związany był wspólnymi wy-

stawami i działaniami plastycznymi z grupą „Warsztat”; później miał indywidualne wystawy w Białymstoku, Radomiu, Suwałkach, Jeleniej Górze, Warszawie, Grodnie, Nowym Jorku, uczestniczył też w kilkunastu wystawach krajowych i tłuży zagranicznych; obecnie ważnym polem działalności artystycznej jest dla niego teatr (nie tylko scenografia, także wydawnictwa, plakaty i reklama teatralna); stale współpracuje z białostocką PWST (np. „Balladyna” i „Pastorałka” — wspólnie z Grzegorzem Kwiecińskim czy „Krzeseł” z Wojciechem Szlachowskim), Teatrem Lalek (ostatnio „Żywa klasa”) i teatrami w Lublinie, Rzeszowie, Warszawie.

— Autentyczna twórczość opiera się na własnych przeżyciach, własnym sposobie widzenia świata. Moje rysunki, te smutne koszmaki, nigdy nie są robione na zamówienie. We wszystkim, nawet w pracach usługowych, muszę mieć możliwość pokazania siebie, swojego pazura. Nie podejmuję się robienia scenografii, jeżeli tekst lub koncepcja reżyserska nie będą współgrały z moimi odczuciami. Te grafiki są dramatyczne, ale nigdy nie oderwane od rzeczywistości. Dotyczą spraw ludzkich, choć bywają daleko idącą ich interpretacją. Nie muszą się podobać, cieszyć. Mają pokazywać mój stosunek do spraw i zdarzeń,

moje myśli. Mają zastanawiać. Sądzę, że są czytelne — i przekonane. Ich treść jest równie ważna jak forma.

Męczy mnie, że stosunki między ludźmi, nie tylko w środowisku, stają się coraz bardziej nienaturalne. Tak mało między nami „sercowości” i zwyczajnie — normalności. Jestem wierny — sprawom, miejscu. Na wakacje, co roku długie, przynajmniej dwumiesięczne, od trzynastu lat wyjeżdżam w to samo miejsce, do Przewięzi, nad jezioro Studzińskie. Przywiązuję się też do rzeczy i z niektórymi, nie tylko własnymi pracami, trudno mi się rozstać, nawet gdy inni uznają je za bezużyteczne. Nie ma to nic wspólnego z instynktem posiadania. Ten jest mi obcy.

JERZY SIECH, aktor, reżyser teatrów niezawodowych, lat 55, żonaty (Alicja, lekarz psychiatra), dwie córki (25-letnia Justyna i 18-letnia Kasia); urodził się w Zgierz pod Łodzią; po ukończeniu krakowskiej PWST (w 1962 r.) pracował w teatrach w Gnieźnie i Walbrzychu; stamtąd, 25 lat temu, wraz z całą grupą aktorów przeniósł się do Białegostoku; wyprowadził się stąd na krótko do Rzeszowa (na rok) i do Kalisza (na dwa lata), lecz od 1979 r.



mieszka tu bez przerwy; teatrem niezawodowym interesował się jeszcze w czasach studenckich, prowadził wtedy zespół na Politechnice Krakowskiej; potem kierował m. in. słynnym, wielokrotnie nagradzanym „Razowcem”, grupą „eF”, działającą przy fastowskim kombinacie, teatrem garnizonowym czy zespołem przy Wyższej Szkole Inżynierskiej; od piętnastu lat związany jest z teatrem PRO przy WOAK; za pracę z zespołami niezawodowymi otrzymał w latach 80. nagrodę ministra Kultury i Sztuki.

— Jestem człowiekiem teatru i całe moje życie jest jemu podporządkowane.

Najważniejsze jest aktorstwo. Zagrałem wiele ważnych ról, wiele wiodących. Na szczęście nigdy nie musiałem wchodzić na scenę listów i oznajmiać, że „powóz zajechał”. A teatr niezawodowy to przede wszystkim praca z młodzieżą. Czuję się z młodzieżą jak kreator, stwarzający i kształtujący ludzi. Znam ich problemy, doznania, wyczuwam ich widzenie świata. Razem tworzymy społeczność, zespół ludzi, których stać na teatr. Lubię tę młodzież, kocham jej wysiłki, wykazuje wobec niej ogrom cierpliwości. I czerpię z tej pracy mnóstwo satysfakcji. Jakże jej nie odczuwać, skoro kilkudziesięciu moich wychowanków stało się zawodowcami. Pamiętam, że z trzydziestoosobowego zespołu, który na pięciolecie PRO wystawił „Zieloną Geś”, 26 osób na stałe związało się z teatrem. Jaki jestem? Bardzo punktualny. Na co dzień żyję z zegarkiem i kalendarzem w ręku. Nie znoszę nielojalności. Cenię sobie prawdomówność, szczerość i uczciwość. Co bym robił, jeśli nie zajmowałbym się teatrem? Sadziłbym kwiaty. Na razie z zapalem uprawiam trzystumetrową działkę. Całe życie interesowałem się też sportem. Kibicuję wszystkim zawodom, przede wszystkim jednak piłce nożnej i lekkoatletyce.

BEZROBOCIE I... SEKS

Rozmowa z dr. Leopoldem Szafrancem, seksuologiem



FOT. ARCHIWUM

— Żyjemy w nowych czasach. Wprawdzie przybywa nam ludzi sukcesu, ale rośnie także liczba bezrobotnych. Czy utrata pracy może odbić się na życiu erotycznym?

— Na życiu w ogóle może zawładnąć. Zaplecem komfortu w życiu jest przecież praca, rodzina, miejsce społeczno-polityczne. Gdy zostanie zachwiana równowaga któregoś z tych czynników lub jeśli jeden z nich jest patologiczny — pozostałe stają się wspaniałą ucieczką od tej patologii. Przy czym najbardziej komfortowy azyl — to rodzina, dom...

— Gdy mężczyzna traci pracę — cierpi, bo zachwiany został jego prestiż męskości. To może wywołać pogorszenie sprawności seksualnej, utratę zainteresowania życiem erotycznym?

— A w rezultacie często spadek atrakcyjności w oczach partnerki. Momentalnie u wielu kobiet mężczyzna taki robi się mięszkiem, marną postacią, która nie potrafi zarobić na życie, dom, dzieci, nie mówiąc o zabezpieczeniu podstawowych warunków bytowania. Fakt — zwiększył się obszar mężczyzn, którzy z trudem budują podstawy życia rodzinnego.

— Utrata pracy dla mężczyzny jest ciężej niż dla kobiety?

— W naszej kulturze właśnie na mężczyźnie spoczywa ciągle odpowiedzialność za byt rodziny. Pozbawienie go możliwości zarobkowania godzi w jego męską ambicję, prestiż, poczucie własnej wartości. Praca zawodowa jest dla niego najważniejsza w życiu. Bezczynność, rozgoryczenie, a co najgorsze, brak perspektyw — wszystko to razem sprzyja pojawieniu się u mężczyzny rozmaitych dole-

gliwości nie tylko ciała, ale i duszy. Teraz ujawniają się ze zdwojoną siłą. Poczucie totalnej klęski nasila się: „Jestem do niczego”, „Jestem wrakiem” — myśli mężczyzna.

— Czyli mężczyźni łatwiej się zalamują?

— Przychodzą do mnie mężczyźni, którzy utracili pracę i autentycznie płaczą. Gdy mówią hasło wywoławcze: seks, to za tym kryje się przeważnie: „proszę pana, ale także w pracy mi się nie wiedzie...”. Przychodzą do seksuologa z kłopotami seksualnymi, a przecież głównie chodzi o to, że w pracy coś im się zawaliło, długi powiększyły, oszukano ich... Wielu młodych rzeczywiście bywa oszukiwanych przez różne pseudofirmy, których się teraz namnożyło.

— To też symptom naszych czasów. A że się zmieniły — oddaje to rysunek Mleczki: na brzegu łóżka siedzi przygnębiony mężczyzna i mówi do leżącej obok zawiedzionej kobiety: „Jednak w pracy mnie chwala”...

— Teraz i tu, i tam bywają zawiedzione nadzieje. Kryzys nie jest polskim wynalazkiem, bezrobocie też. Na Zachodzie jednak pozbawiony pracy mężczyzna obraca się w świecie stabilnym, uporządkowanym, z którego płynie nadzieja.

— Bywa, że miejsce pracy jest odskocznią od innych niepowodzeń.

— Np. małżeńskich, rodzinnych, a w tym głównie erotycznych. Jeżeli praca była ekwiwalentem dowartościowującym tonus psychiczny i to nagle się zawaliło — może być wielka tragedia. Pogłębiają się dysfunkcje, które i tak już miały miejsce.

— Może być i taki scenariusz, że mężczyzna tracący pracę będzie chciał dowartościować się właśnie w życiu erotycznym, zmieniając partnerki, szukając wciąż nowych itp.

— Też. Gdzieś trzeba szukać ratunku dla swojego zagrożonego „ego”. Inaczej — człowiek może mieć różne pomysły prowadzące nawet do... Nie chcę kończyć. Tak czy inaczej bezrobocie i pauperyzacja wywołują zakłócenia w życiu seksualnym, trudności w pożyciu ze stałą partnerką i szukanie nowych związków.

— Czy podobnie zachowują się kobiety tracące pracę?

— Łatwiej w tym ciemnym tunelu upatrują perspektywę. Kobiętom trudno poza tym do końca wczuć się w tę sytuację. One mają wiele absorbujących zajęć domowych, toteż w przypadku zwolnienia mogą na początek odczuć nawet ulgę.

— Wiele zależy zatem od kobiet w pokonywaniu tych męskich kłopotów?

— Gdy wszystko funkcjonuje normalnie, ON jest głową domu, nie potrzebuje żadnych wzmocnień. Ale gdy kryzys — żona może być doskonałym azylem. Kobieta powinna coś w mężczyźnie podziwiać, dawać mu do zrozumienia, że jest dla niej ważny niezależnie od tego, czy ma pracę, czy nie. Pomoc zdesperowanemu nie powinna polegać na strofowaniu, pouczeniu. Tam, gdzie była wyrozumiała rodzina, małżeństwo, wszystko zsynchronizowane na poziomie wysoko uczuciowym — kryzys materialne przeżywane są nie tak drastycznie i dramatycznie.

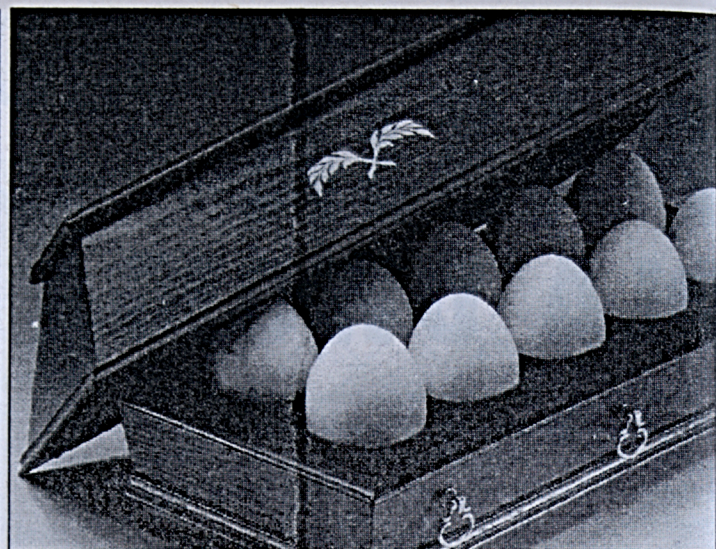
— Zatem udane życie rodzinne to pewna obrona przed tymi wszystkimi zjawiskami?

— Ostatnio wzrasta ranga życia prywatnego, dom jest ucieczką przed różnymi zagrożeniami. Seks może być źródłem niekosztownej, demokratycznej radości. Oddechem po codziennej walce o byt, kłopotach z pracą. Ale pod warunkiem, że więzi partnerskie między mężczyzną a kobietą są dobre.

— Poza tym w tymczasowym siedzeniu w domu też można odnaleźć sens?

— Pokazać się od innej strony niż wtedy, gdy tylko symbolicznie uczestniczyło się w życiu rodzinnym. Zorganizować się od nowa, od podstaw. Jak w państwie jest kryzys — to zaczyna się od robót publicznych. Tą robotą publiczną w kryzysie rodzinnym jest udział mężczyzny w podstawowych pracach domowych. Wynieś śmieci, wyprowadź psa, pójdz po zakupy — choćby od tego rozpocznij. Albo zamiast zamartwiać się z powodu swojej klęski, siedzieć beczynnie — zachęcam, by wziąć np. puszkę farby i pomalować klatkę schodową lub zasiać trawę przed oknem. Tak zapewne postąpiłby bezrobotny Niemiec czy Austriak. A korzyści z tego kilka: zrobiłeś pożyteczną robotę i co ważne — przez parę godzin nie zadreżalaś się i pokazałeś swoje talenty w działaniu. Tak właśnie zwiększamy swoje szanse życiowe dużo skuteczniej, niż czekając na cud w czterech ścianach domu...

Rozmawiała
TERESA KWAŚNIEWSKA



FOT. DER SPIEGEL

JAJECZNICA BEZ STRACHU

Nie trzeba wyrzekać się przysmaków z jajek.

Można się nimi delektować, przyrządzając na miękko, na twardo, w omlecie i jajecznicy, w ciastkach i różnych potrawach. Wszystkie elementy niezbędne dla odżywiania zawarte są w jajku gotowanym i w takiej formie należy je przede wszystkim konsumować. Jajko surowe zawiera substancję potrzebną dla jego konserwacji, a ta substancja nie jest dla nas dobra. A więc koniec legendy o dobrodziejstwach polykania surowego jajka na śniadanie. Lepiej poprzestać na tradycyjnych sadzonych na boczku lub na szynce.

Prof. Lestrade rozwiewa mit o nadmiarze cholesterolu, który rzekomo grozi osobom spożywającym dużo jajek. „Cholesterol to fałszywy problem. Dieta bez jajek nie ma żadnego sensu. Cholesterol jest surowcem użytecznym w tworzeniu komórek. Jeśli organizm nie pobiera go w dostatecznej ilości, musi go wytwarzać i to jest najgorsze. Zresztą nie trzeba się tym za bardzo przejmować. We Francji, tylko jedna osoba na dwa tysiące ma problemy z cholesterolem. Trzeba przede wszystkim kontrolować ludzi otyłych, którzy powinni unikać cholesterolu”. Zarazem jednak prof. Lestrade ostrzega, że „przekraczanie normy dziennego jajek dziennie nie byłoby pożądane”.

Jajko jest mało kaloryczne (153 kalorie na 100 gram), zawiera witaminę A, która dobrze działa na skórę i zapobiega kurzej ślepoty oraz witaminę E, która wzmacnia paznokcie i ułatwia przyswajalność tłuszczów. Jajko jest też bogate w witaminę D, która pomaga w ustalaniu się wapna, jak twierdzi Sandrine Berton, dietetyczka ze szpitala Cochin w Paryżu. Jajko

zawiera ponadto sól, żelazo i fosfor oraz proteiny, których struktura, zdaniem pani Berton, „jest bardzo zbliżona do struktury protein ludzkich”.

Najwięcej elementów niezbędnych dla zdrowia znajduje się w żółtku, ale białko także ma swoją wartość. Nawet skorupka może być wykorzystywana, zawiera sporo wapna. W krajach rozwijających się, gdzie często nie ma mleka i kobiety mają problemy z karmieniem, można zastąpić mleko rozgniecioną skorupką jajka i w ten sposób dostarczać dziecku niezbędnego dla wzrostu wapna. „Jajko — dodaje prof. Lestrade — jest pożywieniem najwyższej jakości, a ponadto niedrogim. W każdym razie tańszym od mięsa i tak samo użytecznym dla organizmu. Dwa jajka stanowią równoważność befsztyka”.

Jak zwykle, nie należy z niczym przesadzać. Ale kura ma jeszcze piękną przyszłość przed sobą. Nieprędko przestaniemy rozbijać jajka na jajecznicę.

Opr. Ada Jankisz
(PAI/MFI-RFI)

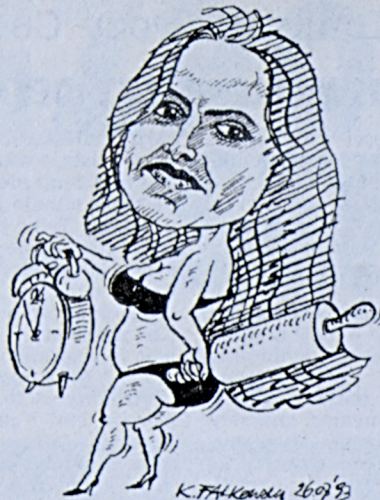
TANIA DIETA

Według najnowszych ustaleń dietetyków, chleb, zwłaszcza ciemny, nie tuczy. Jedna kromka chleba zawiera tyle samo kalorii, co duża pomarańcza. Jest za to niezwykle bogata w mikroelementy i tak ważny dla trawienia błonnik. Nie warto również rezygnować z ziemniaków. Zawierają one, zwłaszcza jesienią i zimą, ogromne ilości witaminy C (prawie tyle co cytryny).

Nie należy też panicznie bać się cukru. Łyżeczka do herbaty dziennie podziela uspokajająco,

pozwoli lepiej się skupić i na chwilę zapomnieć o kłopotach.

Anglicy stwierdzili, że najzdrowiej jadano, a właściwie niedojadano w czasie wojny. Duża ilość warzyw, owoców (co najmniej 5 porcji dziennie), ziemniaki, zamiast masła margaryna, a przede wszystkim mała ilość kalorii, to elementy diety chroniącej przed rakiem i innymi chorobami cywilizacyjnymi. Obecnie najgorzej jadają ludzie bogaci. Zdrowa dieta jest bowiem tania. Kilogram jabłek kosztuje znacznie mniej niż czekoladowy batonik. I. O.



Anna Gołębiowska, artystka z Teatru Lalek, mężatka.

Rysuje K. Falkowski

■ Złote usta, srebrne pióra.

Ogłoszenia drobne
 „Kurier Podlaski”: Sprzedam szczerę z magazynkiem. — Na zęby?

Mówią politycy
 Nawet jeśli w głębi duszy nie lubię Suchockiej (ludzie — red.), to publicznie mówię, że nie lubię Rokity — szef Urzędu Rady Ministrów Jan Maria Rokita.

Jeśli lewica po wyborach podniesie głowę, to one spadną — Leszek Moczulski, lider KPN.

Kapitalizm z założenia jest nieuczciwy — Lech Wałęsa, prezydent RP.
 Sporo teraz jeżdżę po kraju, w tygodniu miewam po dwadzieścia kilka spotkań z wyborcami — Janusz Korwin-Mikke, lider UPR.

Skoro homoseksualiści, masoni i Żydzi nie mogą ukrywać się za hasłami narodowymi czy chrześcijańskimi, to ukrywajmy się za hasłem Ojczyzna — Bogusław Rybicki, lider Stronnictwa Narodowego.

Prawica polska kocha się obecnie wielu ludziom z awanturą słowną, pieniężną polityczną, burdą uliczną, z wyszukaniem tego, co dzieje, nie łączy — Aleksander Hall, przewodniczący Partii Konserwatywnej.

Dyrektor powinien kończyć swój dzień pacierzem i stwierdzeniem: produkuję zbyt drogo — Henryk Goryszewski, wicepremier.

W gazetach piszą
 Henryk Goryszewski odwiedził zakłady mięsne w Morlinach-Ostródzie, gdzie przyznał, że problemy przemysłu mięsnego są bliskie jego sercu, gdyż już jako sześciolatek chłopiec towarzyszył swojemu dziadkowi w uboju świnia, a własnoręcznie

pozbawił życia dwa tuczniki — „Przegląd Tygodniowy”.
Dziennikarze dywagują
 Ulepszać to ludzie, którzy stale chcą lepiej, bo niczego nie potrafią zrobić dobrze — Ewa Nowakowska, „Polityka”.

Dawno nie widziałam tak brzydkich osób, jak dwie panie doktor, autorki programu wychowania seksualnego (...), w którym przyrównały dziewczynę po przedmałżeńskim stosunku do robaczynego jabłka — Wiktor Osiatyński, „Gazeta Wyborcza”.

Polską ciągle rządzią trumny, karykatury Piłsudskiego i Dmowskiego. Nie ma żadnej koncepcji nowoczesnego państwa, żadnej polityki, także zagranicznej — Jerzy Giedroyc, szef paryskiej „Kultury”.

Zdaniem felietonistów
 Prawo nie jest z gumy, z gumy mogą być np. policyjne pałki — Bogusław Mazur, „Wprost”.

Na rząd nasz spadają niezastępowane przykrości. Ostatnio na przykład spadło nań gradobicie w woj. chełmskim — KTT, „Polityka”.

W radiu mówią
 Ryszard Czarnecki (ZChN) to już nie rzecznik tysiąclecia, ale całej ery. Bardzo często mówi wbrew interesom swojej partii, nie wiedząc o tym — Antoni Stryczula, RWE.

Opinie miazdzą
 Odnoszę wrażenie, że w telewizji pracuje V kolumna antyprezydencka, a autorzy programu „Prosto z Belwederu” są osobistymi wrogami prezydenta (...). Ten program robią tchórze i wazeliniarze — Adam Michnik. (WAJ)

■ Poli-pstryk

JAKA POLSKA?

Patrzcie Państwo, co się dzieje, kto się para polityką — i uczeiwi i złodzieje, pełno także historyków.

Choćby u nas, w Białymstoku, z PeEsEl-u Czesław Adam, z UP-y Smółko mruży oko, Mironowicz swojsko gada.

Posłem zostać chce
 Leończuk —
 ErDeEr-u przedstawiciel.
 A kto jeszcze, w to do końca pewnie mi nie uwierzycie!

Jak zaś będzie w nowym Sejmie
 wiedzieć raczy facet z nieba:

jednym — pewno głos odejmie,
 innym — czegoś będzie trzeba?

Gdyba sobie Pan Profesor w przedporannym ciut organie,
 więc i my, bez interesu, spróbujemy też gdybania.

Gdyby tak Dobroński dostał od kolegów czarną teczkę, a w niej łaskę marszałkowską — ZetEsEl-u broń odwieczną.

Smółko poszedł na premiera (bo Suchockiej nikt nie poparł),
 Mironowicz się opierał,

w końcu tekę wziął od chłopów.

Jaś Leończuk zaś kulturze forsy sypnął niczym manny, to przy Podlasiaków chórze sam zawołałbym „hosanna”!

Potem wziąłbym się obudził, włączył radio, program trzeci,
 i usłyszał gniewnych ludzi: „kto tę władzę wreszcie zmiecie!”

Zaraz, zaraz, a dlaczego? Taka zgrana to jest paka! Mogą zrobić coś dobrego, nową Polskę — tylko jaką?

S. WOJAK

■ Chora sprawa

PRZEZ TE POLITYKE

Rozmowa z Czeskim Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam sływać, panie Czesiu?
 — Sływać, że podobnie znowuś czerwoniaki podskoczyli. Znaczący, co wcześniej czerwone byli a teraz różni so w kolorach. Prawda, czarnego ja jeszcze nie widział.

— Mówi pan o wyborach?
 — U jego musi w głowie sie przekreślić jak u Zalupe Franciszka, co on w czasach dawnych pradawnych mieszkał pod pietnastko bodajże na mojej ulicy. Chłop był całkowicie od rzeczy. Z im rozmawiać nie było można. Na oko niby wyglond miał normalny, no ale co z tego, jak skoro wszędzie tylko babski tyłek widział. Gadasz z im, dopuśćmy o mogile, a on, że na smentarzu sie dla jego ruchać jeszcze nie zdarzyło. Tak samo i on. Ja o miejskich autobusach, a on o polityce. Musi wszędzie go widzi.

— Cóż robić, panie Czesiu. Polityka jest wszehobecna.
 — Tereź to bzdury pierniczy. Normalne ludzi politykę w zadku majo, dla ich życie sie toczy w drugiej dzielnicy. Przeważnie patrz skond bracie, że garnek w domu nie był pusty, że dzieciaki nie chodzili głodne.
 — A to w dużej mierze zależy od polityki, panie Czesławie.

— Możliwe. Tylko kogo ona nakarmiła, z wyjontkiem samych polityków? Polityki sie o stolki dla samych siebie bijo, a życie swoje drogo idzie do przodu. Czy kto kiedy spełnił, co przed wyborem nabiecywał? Pare lata temu nazad jeden sześć miliony dawał dla każdego ameryta, a teraz mówi, że my wtenczas albo głupie byli, albo coś sie dla nas w rozumie pokreniło. A ja sam, na własne uszy te obietnice slyszal, co on je składał w telewizji. Ludzi znowuś w coś tam majo wierzyć dla jego, czy dla drugich innych? Toż te drugie podobne głupoty chrzanili. Przez pół roku mialo być cieżko, osiem miesieny góra, a potem już syta szczeniwość...

— Gorycz przez pana przemawia, panie Czesiu...

— Ze słodkością ostatnio słabo u mnie. Lekarzy zabraniają cukierków i czekolady konsumować, herbatę kazo sacharyno słodząc nowoczesno, wojenne czasy sie dla mnie wrócili.

— Ja o ważnych sprawach, a pan o herbatce!

— Ot i właśnie! Chciał ja jego za piętą na ziemi sciongnąć, no widze, że na nic mój wysilek.

On zupełnie jak ten Zalupe spomniany wyżej. Dzie nie spojrz, wszędzie polityka sie dla jego przedstawia. A ja jo, prawdę mówioncy mam w zadku, nie wyżej.

— Jeszcze niedawno sam pan tworzył własną partię, panie Czesiu!

— Sie widocznie na kawałach nie rozumie. Jedna partja, co by ja jo chentnie zakładał, to by stronicstwo uśmiechu było. No ale co z tego, jak skoro żadnych członków do tej partji nie ma.

— A to niby czemu? Głupsze partie istnieją.

— A to niby temu, że ludzi śmiać sie już wcale nie potrafio i całkowicie zapomnieli co to uśmiech. Popatrz tylko na gemby luckie — ponure wszystkie, nabzdyczone, sierożne take, że jebitwojumogila. Do kogo sie nie odzwiesz, warknie tylko, nawet moja Lilka na dzień dobry mnie przeważnie wionzanko tak zwano czenstuje. A wszystko bez te polityke. Ludzi w telewizor sie gapio, inaczey już po pracy nie potrafio odpoczywać, patrz na bużki ponure naszych wielkich polityków i sie ponurastwa od ich uczo. Taki to jest z naszej polityki pożytek, mało poważny!

Ⓢ Z automatu

SŁABSZEGO TRZEBA BIĆ

Armia nasz ukochana, onegdaj konna, przy szabellce i lancy, zazdrośna o każdy guzik przy mundurze, potem ludowa, gotowa zaatakować nawet Danię w chwili najwyższej próby, dzisiaj szuka sobie godziwego zajęcia.

Postrzelać nie bardzo jest jak, bo amunicja droga i w dodatku radziecka jeszcze, zaatakować Danii już nie wypada, bo duńska monarchia nam życzliwa i przybyła nawet z wizytą. Wizyt przyjaźni w ZSRR składać też nie można, bo nie ma takiego państwa. Zostały po nim jedynie kłopoty.

Ostatnio jednak coś się ożywiło. Przybył do Polski wysoki rangi

oficer armii amerykańskiej i nasze najwyższe czynniki ministerialne postanowiły temu „marines” okazać polską gościnność. Najpierw Amerykańca zawieziono do Krakowa. Pokazano Wawel i kilka innych zabytków. Potem jeszcze jakąś starówkę i kilka zamków warownych, wreszcie odtańcono jakąś jednostkę leśną pierwszego rzutu, pokazano siłę polskiej husarii pancernej i na deser chlubił się zbrojnych kraju nad Wisłą — bojowe samoloty szturmowe, stacjonujące na tajnym lotnisku gdzieś między Bugiem a Odrą-Nysą.

Marines był oczarowany, nie mógł wyjść z podziwu i co chwila to podkreślał, a to szerokim uśmiechem, a to oczami jak złote dwudziestodolarówki, aż wreszcie powiedział przez tłumacza, że ma dosyć zwiedzania zabytków!!!

W nasze najwyższe czynniki jakby jaki tomahawk pieprzył albo inny perszing. Ale jakoś nikt temu marines nie wygarnął, że przetrzeli wojnę w Wietnamie, dostali lupnia w Zatoce Świń, że o cyrku z odbiciem zakładników z Iranu będziemy dyskretnie milczeć.

Pikanterii tym wydarzeniom (mam na myśli wizytę wysokiego czynnika znad Potomaku) dodaje

fakt, że zmuszeni byliśmy jako polskie siły zbrojne odrzucić propozycję wydzierzawienia kilku amerykańskich samolotów, bo Amerykanie — widząc na jakim spręcie lata polska myśl wojskowa — taką propozycję złożyli.

Nie unieśliśmy się honorem. Nie zadrzały naszym tuzom medale na piersiach, nie stanęła w gotowości bojowej żadna jednostka nadwiślańska, nadodrzańska, nadmorska, podwodna, górska i podziemna.

Myśmy przykucnęli z biedy. Albowiem polskie siły zbrojne nie mają nawet pieniędzy na eksploatację amerykańskich, nowoczes-

nych samolotów bojowych, które znajdują sobie przeciwnika, lokalizują go, przytrzymują chwilę w powietrzu, żeby zmieć, a następnie ładują go w dyszę pancernofautem.

Myślę, że warto postawić pytanie: czy Polskę stać na słabą armię? Mogę oczywiście zrozumieć, że wielu zorientowanych w temacie nie jest w stanie udzielić na to pytanie odpowiedzi, ale trzeba pamiętać, że w polityce nie ma sentymentów i historia tak układa nasze dzieje, że silniejszy zawsze łal słabszego, a zwycięzcy nikt nie sądził. Powoływanie się na odwieczne przyjaźnie jest albo mydleniem oczu, albo przejawem słabości. Albo jednym i drugim. Odnoszę niejasne wrażenie, że najpierw trzeba mieć armatę, potem strzelać, a na końcu (w sensie *finis coronat opus*) wieszać „Orla Białego” na piersi.

NICZYPOROWICZ

Prawo, raz złamane, może się potem krzywo zrastać.

Kazimierz Słomiński